

Tygodnik Polski

23, rue Talbott PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

7 lutego 1971
fevrier

Rok wydania XIV Nr 6 (694)

LA SEMAINE POLONAISE



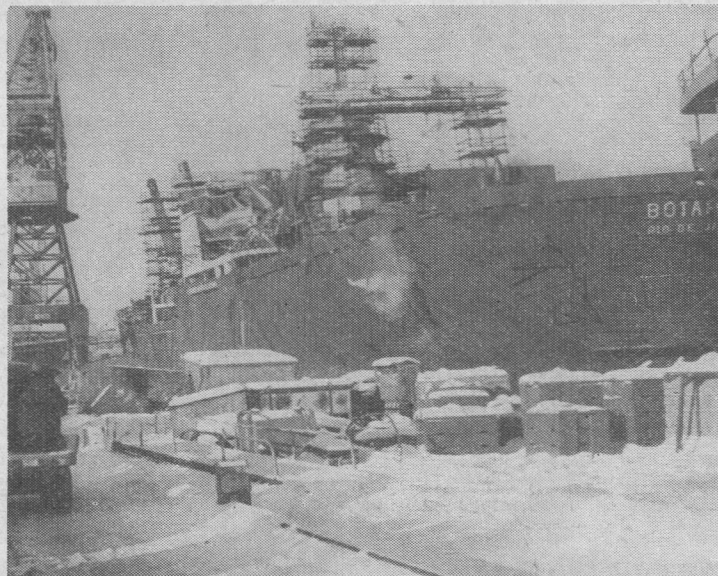
Zima w Tatrach Polskich jest pełna uroku: przysypane pasterskie szałas, oszronione smreki czyli świerki, wygładzone śniegiem hale, którym porywiste wiatry wypełniły wszelkie dziury i nierówności; z masy kamieni jedynie wierzchołki co większych „maliniaków” (tak je nazywają górale) wyzierają spod śniegu, a tu i ówdzie świeży ślad narciarski wskazuje, że w górach mimo zimy życie niezupełnie zamarło. Zimowe uroczysko, które widzicie na zdjęciu, to jeden z licznych zakątków Hali Gąsienicowej odległej od Zakopanego o dwie godziny turystycznego marszu górskiego.

Foto CAF

Fp 2373



Już po raz siódmy w I dekadzie stycznia w Będzinie zorganizowano przegląd zespołów folklorystycznych pod nazwą „Herody”. W roku bieżącym brało w nim udział 20 zespołów prezentujących ludowe widowiska kołędnicowe. Na zdjęciu: fragment występu zespołu z miejscowości Zabawa



Największa polska Stocznia Gdańska realizację tegorocznego planu rozpoczęła od wyposażenia 12 statków dla Kraju i zagranicy. Na zdjęciu: statek dla armatora brazylijskiego m/s „Botafogo” podczas prac nad jego wykończeniem

Zdjęcia: CAF

Do maja jeszcze daleko, ale kolarze nie próżnują. Ci, którzy przygotowują się do startów w Wyścigu Pokoju i mistrzostwach świata, rozpoczęli zimowy trening w Zakopanem



Uliczne latarnie gazowe — ten relikw przeszości — zachowano na warszawskim Powiślu. Wczesnym rankiem lub o zmroku można tam spotkać Romana Wawrzeniaka, starego warszawskiego latarnika, który od 38 lat zapala i gasi gazowe latarnie



W NASTĘPNYM NUMERZE PRZECZYTAĆIE m. in.

- ◆ Trzeci odcinek z cyklu „U Rodaków w departamencie Aube” pt. Szósty dzień tygodnia.
- ◆ Wnioski z dyskusji nad sprawami dwu pokoleń.
- ◆ Teatralne związki francusko-polskie
- ◆ Jak powstają nowoczesne witraże.

ALMANACH
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE 1971



Jeszcze można zamówić

ALMANACH

„TYGODNIKA POLSKIEGO”

1971

w którym między innymi znajdziecie ulubionych swoich autorów:

Józefa GRZYBKA,
Walentego GAWĘDE
MICHALINKĘ
MARTINE

wiele ciekawych artykułów, reportaży, informacji, wskazówek i porad (w języku polskim i francuskim), humoru i ciekawostek.

Cena 5 franków.

Nie zwlekajcie zatem i zamówcie ALMANACH „TYGODNIKA POLSKIEGO” 1971 przesyłając pod adresem redakcji „Tygodnika Polskiego” (23, rue Taitbout, Paris 9-e) wypełniony kupon zamieszczony poniżej, lub kupcie ALMANACH bezpośrednio w LA BOUTIQUE POLONAISE, 25, rue Drouot, Paris 9-e.



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1971 — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).
Nazwisko i imię:
Adres:



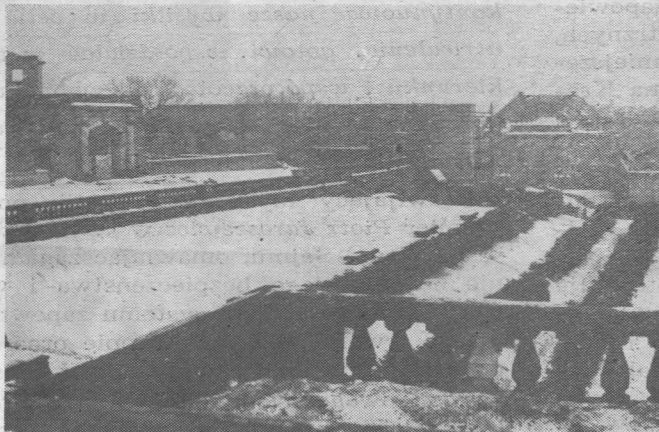
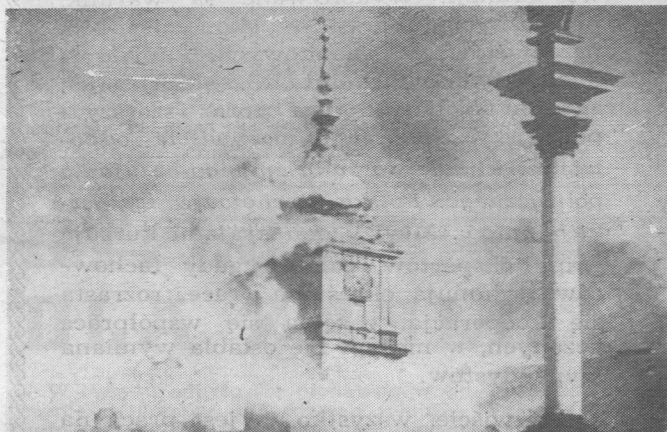
RUSZA ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

WIĘŻ DAWNYCH I NASZYCH POKOLEŃ



CENTRUM POLONII W KOMNATACH ZAMKOWYCH

W Kraju ogłoszono decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego. Wypowiedziało się za tym nowe kierownictwo partii, spełniając dawno wyrażoną wolę społeczeństwa Warszawy i całego Kraju. Wiadomość o odbudowie przyjęta została z ogromnym zadowoleniem. Nie wątpimy, że i wśród Polonii zagranicznej wzbudzi ona duże zainteresowanie i ożywi organizacje działające na rzecz odbudowywanego Zamku Królewskiego. Zamek jest ostatnią budowlą wymagającą rekonstrukcji w zniszczonej przez hitlerowców historycznej części Warszawy. Będzie on symbolem tworzącym piękną klamrę między dawnymi czasami a wysiłkiem dzisiejszych pokoleń.



Zdjęcie u góry obok tytułu przedstawia Zamek warszawski w styczniu 1939 r. Zdjęcie górne (po lewej) płonący w 1939 r. wież barokową. Po lewej u dołu: Tak wyglądały ruiny, gdy Zamek wysadzili w powietrze hitlerowcy (1944 r.) U góry po prawej zdjęcie przedstawia obecny stan Zamku: zachowane fragmenty i fundamenty, gotyckie piwnice — zabezpieczono. Na zdjęciu po prawej u dołu: Edward Gierek w towarzystwie sekretarza KC PZPR Stefana Olszewskiego na spotkaniu z przedstawicielami stowarzyszeń twórczych; pierwszy po lewej Prezes Związku Literatów Polskich Jarosław Iwaszkiewicz a pierwszy po prawej dyr. Muzeum Narodowego prof. dr St. Lorentz. Foto: CAF



Poniżej zamieszczamy rozmowę red. Juliusza Sołeckiego z Polskiej Agencji Prasowej (PAP) z prof. dr Stanisławem Lorentzem na temat dziejów i rekonstrukcji Zamku Królewskiego w Warszawie oraz znaczenia tej budowl dla całokształtu podniesionej z gruzów i popiołów stolicy Polski.

— Jest pan jednym z tych, którzy ratowali zabytki Zamku przed zniszczeniem i grabieżą w czasie wojny i gorącym rzecznikiem jego odbudowy po wojnie. Co — zdaniem pana profesora — jest najistotniejszym czynnikiem przemawiającym za rekonstrukcją Zamku?

— Choć jest ich wiele, na pierwszym miejscu postawiłbym czynnik emocjonalny. Tak jak Wawel symbolizuje wspaniałość państwa polskiego w wiekach średnich i dobie Odrodzenia, tak samo Zamek warszawski jest symbolem dziejów narodu od okresu Odrodzenia poprzez historyczny akt Konstytucji 3 Maja, który uchwalony został w jego murach aż po czasy najnowsze.

Odbudowa tego zabytku, którego wojenne losy były świadectwem tego, czego oczekiwać mógł naród polski w wypadku ziszczenia planów przywódców III Rzeszy — była i jest od momentu odzyskania niepodległości najgłębszym pragnieniem zarówno Polaków w Kraju, jak i poza jego granicami. Rekonstrukcja Zamku Królewskiego będzie ponadto długo oczekiwanym, końcowym akordem tego gigantycznego dzieła, którego początkiem było podźwignięcie z ruin Starego Miasta, przywrócenie niepowtarzalnego piękna wielkiej arterii stolicy od Zamku po Wilanów oraz budowa trasy W-Z, której realizację zawdzięcza stolica w głównej mierze ofiarności i wysiłkowi ludu śląskiego. Integralnym elementem tej trasy — o czym warto przypomnieć — miała być już wówczas sylwetka Zamku.

Dokończenie na str. 4

WIĘŻ DAWNYCH I NASZYCH POKOŁEN

Dokończenie ze str. 3

— Używamy terminów odbudowa i rekonstrukcja, który z nich — pańskim zdaniem — byłby właściwy w odniesieniu do Zamku?

— Mimo że zarówno jeden jak i drugi termin oddaje charakter tego wielkiego przedsięwzięcia, zaryzykowałbym trzeci: zestawienie. Dla wielu ludzi — tych zwłaszcza, którzy patrzą na wypalone ruiny budowli od strony Krakowskiego Przedmieścia, może się wydać, że Zamek warszawski nie istnieje, że starto z powierzchni ziemi wszystkie jego ślady. Tymczasem jest to nieprawda. Istnieje przecież wspaniale odbudowany Pałac pod Blachą, odrestaurowane skrzydło biblioteki St. Augusta, wieża i Brama Grodzka, które stanowiły integralną część Zamku.

Istnieją potężne gotyckie piwnice i fundamenty a przede wszystkim istnieją tysiące rzeźb, fragmentów architektonicznych i — co ważniejsze — drogocennych elementów, które stanowiły kiedyś wyposażenie wnętrz zamkowych.

W zbiorach i magazynach przechowujemy ponad 300 obrazów, w tym Canaletta i Bacciarellego, 65 autentycznych rzeźb z wnętrza zamkowych, 15 kominków, elementy boazerii i sztukaterii m. in. z Sali Tronowej, pamiątki historyczne, jak np. insygnia i tron królewski, liczne dzieła sztuki, które stanowiły niegdyś wyposażenie sal.

Wszystkie one zostały uratowane przez pracowników b. Zarządu Miejskiego, Muzeum Narodowego i ludność stolicy, bądź też — jak np. obrazy wywiezione przez hitlerowców — rewindykowane po wojnie.

O ofiarności i spontanicznej woli ratowania zabytków pałacowych świadczy fakt, że już 17 września 1939 roku w momencie kiedy spadły pierwsze bomby zapalające na pałac, ludność stolicy przystąpiła do wywożenia i ukrycia skarbów. Nie szczędnym największym wysiłków czego dowodem może być np. ukrycie, przechowa-

nie wszystkich kolumn z kaplicy Stanisława Augusta, czy autentycznych, wspaniale rzeźbionych drzwi z sali balowej itp.

— Tak więc — jeśli dodatkowo uświadomimy sobie, że zdołano zachować i zabezpieczyć cały olbrzymi materiał inwentaryzacyjny i dokumentację przedwojennego Zamku — możemy śmiało powiedzieć, że nie będzie to tylko odbudowa lecz wielki, żmudny proces składania Zamku z jego zachowanych elementów. Są budowle, gdzie zachowały się mury, a nie pozostało nic z rzeczy najbardziej charakterystycznych, stanowiących o atmosferze i wartości jakiegoś zabytku — jego wyposażenia. Dzięki niebywalej ofiarności społeczeństwa — jesteśmy, jak widać, w nieco lepszej sytuacji. Przyszły Zamek — ten, który odbudujemy, będzie więc w znacznej mierze autentyczny.

— Czy można by przyrównać odbudowę Zamku do którejś z zrealizowanych już operacji konserwatorskich i renowacyjnych w Kraju?

— Nie gdyż są to rzeczy niemal zawsze nieporównywalne. Skalę całego przedsięwzięcia wyznacza nie tylko fakt, iż trzeba będzie wznieść ok. 85 tys. m sześć. kubatury, ale że należy zadbać o właściwe wykończenie i wystrój każdej z zabytkowych sal, i każdego, najmniejszego nawet detalu. Tak więc, o ile sam gmach może być wznie- siony, pokryty dachem i oszklony —

jak sądzę — w ciągu 2—3 lat, o tyle pełne zakończenie robót, a więc wykończenie zabytkowych wnętrz, będzie musiało zostać rozłożone na kilka etapów i potrwa najprawdopodobniej jakieś 7—8 lat. W sumie więc odbudowa i to, co nazwałem „zestawienie” Zamku potrwać powinny od 8 do 10 lat.

Biorąc udział w licznych spotkaniach ze społeczeństwem w Kraju oraz Polakami za granicą, miałem możność przekonać się o tym, że możemy w pełni liczyć na pomoc społeczeństwa, które niejednokrotnie wyrażało pragnienie współdziałania w wielkim dziele podźwignięcia z ruin i przywrócenia Zamkowi Królewskiemu jego dawnej świetności.

— Muszę tu przypomnieć, że Zamek nigdy nie miał w całości charakteru ściśle reprezentacyjnego. Na dobrą sprawę prawdziwie historyczny i zabytkowy charakter miało jedynie ok. 15 proc. pomieszczeń. Resztę budynku zajmowały różnego rodzaju instytucje i urzędy.

Tak więc o ile sale historyczne, a więc apartamenty parteru i I piętra w skrzydle od strony Wisły powinny przede wszystkim utrzymać swój muzealno-reprezentacyjny charakter, o tyle sale i pokoje o niezabytkowym charakterze powinny się przekształcić na muzeum najwyższych osiągnięć Polski w dziedzinie nauki, sztuki i kultury —

coś co awansowałoby Zamek do prawdziwego Panteonu kultury polskiej, stanowiąc świadectwo polskiej postępowej myśli twórczej. Tu również na Zamku powinna się znaleźć reprezentacyjna siedziba Polonii — jako wyraz więzi narodowej i jedności Polaków w Kraju i za granicą. Na Zamek winna też wrócić, zgodnie z historią — urna z sercem Kościuszki, dla której najwłaściwszym miejscem byłaby do dziś zachowana Sala Parterowa starożytnej Wieży Grodzkiej. Salę sejmową, w której 3 maja 1791 roku Sejm 4-letni uchwalił konstytucję, można by wykorzystać dla upamiętnienia dziejów polskiej, postępowej myśli ustawodawczej.

— Czy posiadamy odpowiedni potencjał zdolny do odtworzenia Zamku?

— Odpowiedzią może być tylko to, co zrobiliśmy w tej dziedzinie po wojnie. Od Starego Miasta w Warszawie, poprzez gdańską i krakowską Starówkę aż po zamki i pałace od Baranowa po Nieborów i Wilanów. Prywatnie mogę jedynie wyrazić najgłębszą radość, że zamierzona odbudowa Zamku przychodzi w momencie, kiedy żyje jeszcze i znajduje się w pełni sił witalnych wielu ludzi, którzy pamiętają Zamek, jego wnętrze, atmosferę i klimat z okresu świetności. Łatwiej nam będzie odtworzyć niepowtarzalny urok i świetność tego pałacu Rzeczypospolitej.

Rozmawiał: JULIUSZ SOLECKI

List do redakcji

TAKIE PRZEMÓWIENIA JUŻ DO NIKOGO NIE TRAFIAJĄ

Nigdy dotąd nie zabierałem głosu na łamach „Tygodnika Polskiego”, chociaż jestem jego prenumeratorem od początku istnienia tego pisma, ale obecnie poczułem się zmuszony do zabrania głosu jako patriota polski, kochający swą ojczyznę.

Przy końcu 1970 roku odbywała się u nas, w Montluçon, uroczystość z okazji 20-lecia powstania Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK). Na ów jubileusz zebrało się kilkadziesiąt osób, a może nawet było ich sto. Zapowiadano też naturalnie, że będzie wystawiona sztuka teatralna, co dla nas, Polaków w Montluçon i okolicy, było dużym magnesem przyciągającym. Tak i ja, gdy dowiedziałem się o tym, poszedłem na tę uroczystość. Sztuka teatralna, grana w języku polskim, nosiła tytuł „Fałszywy thu-

macz”. Aktorzy-amatorzy zagrali, jak mogli, nawet odśpiewali Hymn Polski i Rotę Konopnickiej.

Uroczystość odbywała się w salce parafialnej, pod patronatem księdza Krzysztofa. Był mały bufecik z napojami, paczkami, plackami, być może, żeby mieć jakiś dochód i pokryć koszty, związane z uroczystością. Nie jestem temu przeciwny, a raczej jestem za tym, żeby odbywały się spotkania Polaków, ale chyba nie o takie spotkania chodzi, jak to w Montluçon. Przemawiający podczas uroczystości organizatorzy — członkowie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów zrazili sobie swoimi przemówieniami chyba nie tylko mnie. Z każdego ich przemówienia przebijała nutka wrogości wobec dzisiejszej Polski. Mówili o okupantach naszego kraju do 1918

roku i podkreślali, że „walczyli i walczą nadal będą o wolną, niepodległą Polskę”. Według nich, Polska jest jeszcze dziś w niewoli. Ani słowa nie wspomnieli o tym, jak to po 1945 roku naród polski dźwigał Kraj z ruin, jaką pozycję dzisiejsza Polska zajmuje w świecie.

Wielu obecnych na uroczystości na takie przemówienia kiwało głowami z politowaniem, bo takie przemówienia do nikogo już dziś nie trafiają. Ludzie jeżdżą do Kraju w odwiedziny i większość Polaków, mieszkających we Francji przekonała się na własne oczy, jakie zmiany zaszły w Polsce po 1945 roku, jak się odbudowała i rozwinęła. I tego wszystkiego nie widzieć może tylko ślepy.

Obserwator zebrania w Montluçon (nazwisko i adres znane redakcji)

POLSKA-FRANCJA - DZIŚ I JUTRO

ZMIANY na kierowniczych stanowiskach w Polsce, jak i zapowiedzi szeregu reform wewnętrznych, nie miały i nie będą miały najmniejszego wpływu na politykę zagraniczną Kraju. Wynika to z polskiej racji stanu, z układu granic ukształtowanych w wyniku drugiej wojny światowej, a przede wszystkim z wielkiego wiekowego doświadczenia historycznego narodu polskiego oraz głębokiej troski o pokój. Nas oczywiście przede wszystkim interesuje stosunek Polski do Francji. Wielu Francuzom polskiego pochodzenia, jak i liczny Polakom mieszkającym stale we Francji nasunęło się pytanie, czy rozstające się w ostatnich kilku latach ze szczególnym wyrazem stosunki Francja-Polska oparte na tradycyjnej francusko-polskiej przyjaźni, po zmianach, jakie zaszły w Polsce, nie zostaną osłabione a może nawet zachwiane.

Obawy te nie mają i nie miały najmniejszego uzasadnienia. Już w pierwszym swym wystąpieniu radiowo-telewizyjnym Edward Gierek stwierdził:

„Pokój i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny związane są nierozdzielnie z poko-

jem i bezpieczeństwem Europy. Będziemy kontynuować nasze wysiłki w celu ich utrwalenia, gotowi współdziałać w tym kierunku i współpracować ku obopólnym korzyściom — ze wszystkimi państwami niezależnie od różnic ustrojowych”.

Rozwijający myśl szefa partii, nowy premier Piotr Jaroszewicz w swym exposé na forum Sejmu, omawiając zagadnienie europejskiego bezpieczeństwa i wysiłki nad stworzeniem systemu zapewniającego trwały pokój w Europie oraz zapowiadając w nich czynny udział Polski, zwrócił uwagę na deklarację, jaką Francja i Polska podpisały podczas wizyty premiera J. Chaban-Delmasa w Warszawie. „Umocnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie — podkreślił premier Jaroszewicz — służyć będzie również realizacja polsko-francuskiej deklaracji o przyjaźni i współpracy podpisana w listopadzie.”

Zgodnie z tym, wszystko co było zaplanowane i znalazło się w toku realizacji w stosunkach polsko-francuskich, jest nadal kontynuowane, nic nie zostało

przerwane, niczego nie zahamowano, w niczym nie osłabiono tempa. Placówki francuskie w Polsce pracują z pełną dynamiką, podobnie jak placówki polskie we Francji. Wykonywane są warunki przeróżnych umów — ekonomicznych, przemysłowych, naukowych, kulturalnych, oświatowych itd. itd., a zasięg ich zgodnie z planami jest coraz szerszy i pełniejszy. Stwarza to oczywiście odpowiedni klimat do wzajemnego zaufania politycznego. Polska dochowuje wszystkich umów. Między obu krajami kursują ekipy ekspertów, całe brygady fachowców wykonują określone prace, rozrasta się kooperacja, zazębia się współpraca uczonych, w niczym nie osłabła wymiana stypendystów.

Oczywiście, wszystko to jest praca na co dzień, praca niejako organiczna, żmudna, wokół której nie ma najmniejszej potrzeby robienia prasowo-radiowego szumu. I choć obie strony uważają, że w każdej dziedzinie współpraca ta mogłaby być większa i choć z innymi partnerami w niektórych dziedzinach jest ona bez porównania większa, wagę jej w pełni doceniają zarówno Francja jak i Polska nie szczędząc wysiłków, by ją poszerzyć, pogłębić i udoskonalić.

...ENCORE
UNE
SEMAINE
ET...

NOTOGO

...VOUS EN DIRA
PLUS SUR NOTOGO ?

„CEPELIA” W PARYŻU

W Paryżu czynna jest filia polskiej Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego „CEPELIA”. Zajmuje ona obszerny lokal przy ulicy Taitbout 23, urządzonej jako salon wystawowy. Z okazji otwarcia lokalu odbył się cocktail. Przybywających handlowców francuskich, zainteresowanych hurtową dostawą towarów z Polski, witał prezes spółki paryskiej „CEPELII” p. Czesław STEFANIAK.

Wystawiane towary, reprezentujące bogatą, bardzo różnorodną twórczość ludową, wzbudziły żywe zainteresowanie oglądających: meble, dywany i różnego rodzaju tkaniny, ceramika, kute żelazo, wyroby z drzewa, ze słomy, wycinanki itp., itp.



Kilka sal wypełnionych jest wzorami niezwykle bogactwa polskiej sztuki ludowej. Wybór jest trafny, a ekspozycja prawdziwie artystyczna i ciekawa.



Fragment jednej z sal restauracji „Varsovie” podczas wspólnego koleżeńkiego obiadu. W głębi po lewej organizatorka spotkania, kierowniczka biura PLL „Lot” w Paryżu p. G. Domańska udziela ciekawym wyczerpujących informacji

BIURA LOTNICZE PRZY WSPÓLNYM STOLE

W Paryżu znajdują się reprezentacje kilkudziesięciu towarzystw lotniczych — wszystkich istniejących w świecie przedsiębiorstw transportu lotniczego. Reprezentacje te pozostają ze sobą w ścisłym kontakcie i w stałej współpracy. Praca towarzystw tych wymaga bardzo częstych wzajemnych konsultacji, dyskusji prowadzonych pomiędzy licznymi partnerami na różnych szczeblach.

Raz w miesiącu odbywa się spotkanie kierowników biur towarzystw lotniczych, mających swe reprezentacje w Paryżu. Rozmowy, które są w tym dniu przeprowadzane i które dotyczą spraw związanych z działalnością i współpracą towarzystw lotniczych, kończą się wspólnym koleżeńskim obiadem. Zorganizowanie tego obiadu podejmuje się coraz to inne towarzystwo.

Ostatnio spotkanie takie zorganizowały Polskie Linie Lotnicze „LOT”. Wspólny obiad odbył się w dzielnicy paryskich hal, w znanej restauracji „Varsovie”. Menu było prawdziwie polskie. Kierownicy biur Air France, K.L.M., Swissair, CSA, T.W.A., Luxair, Royal Air Maroc, United Arab Airlines, BEA, BOAC i wielu, wielu innych towarzystw lotniczych całego świata rozsmakowywali się w specjach polskiej gastronomii i bardzo sobie chwalili miłą atmosferę polskiej restauracji.

DYPLOMY HONOROWE DLA ZASŁUŻONYCH

W Paryżu odbyło się niedawno wręczenie dyplomów honorowych zasłużonym członkom i działaczom dwóch znanych organizacji: Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie oraz „France-Pologne”. Uroczystość zorganizowana została w siedzibie tych stowarzyszeń. Wręczenia dyplomów dokonał członek prezydium „France-Pologne” i „Odry-Nysy” profesor Pierre Grosclaude.

Składając podziękowanie i gratulacje tym, którzy przez wiele lat ofiarną pracą pomagali w rozwoju stowarzyszeń służących idei przyjaźni polsko-francuskiej, prof. Grosclaude podkreślił, że przyjaźń tę zacieśniać należy nadal. Łączy ona od wieków oba bratnie narody, więzy te mają dawną i piękną historię i nie ma żadnych przeszkód politycznych, ekonomicznych czy kulturalnych, które by przeciwdziały w stałym zbliżaniu obu narodów.

Prelegent wspominał o uznaniu granicy na Odrze i Nysie przez Niemiecką Republikę Federalną. Mimo tak ważnego historycznego wydarzenia, które niewątpliwie przyczynia się do powiększenia bezpieczeństwa Polski i powiększenia ogólnego bezpieczeństwa w Europie, Stowarzyszenie „Odra-Nysa” jest potrzebne nadal. Pozostać należy nadal czujnym — dodał prof. Grosclaude. Cieszyć się wolno z tego, co się stało dotąd, ale w pełni zadowoleni będziemy dopiero wtedy, gdy wszystkie problemy związane z granicami i z bezpieczeństwem zbiorowym zostaną rozwiązane. W tym świetle zasługi działaczy „France-Pologne” i „Odry-Nysy” ocenić dopiero można należycie, stwierdził mówca.

Dokończenie na str. 6—7

P. Maciejewska-Nowakowska pracowała we „France-Pologne”, gdy mieszkała we Francji. Obecnie żyje w Polsce, Paryż odwiedziła w dniu wręczania odznaczeń



U
RODAKÓW
W
DEPARTAMENCIE
AUBE

2

SIOSTRY

PANI Teodora Kujawa i pani Zinaida Stępień są siostrami. Z domu nazywają się Idczak i obydwie urodziły się już we Francji. Pani Kujawa mieszka obecnie w Troyes, a pani Stępień w Aix-en-Othe w departamencie Aube. Jak ułożyło się życie tych córek emigrantów polskich, przybyłych do Francji w poszukiwaniu pracy i chleba?

Wyrosło już trzecie pokolenie

Dzieci państwa Franciszka i Teodory Kujawów, stanowiące trzecie pokolenie polskiej emigracji, są już dziś dorośli. Córka Giselle ma 22 lata, a syn Joël — 18 lat. Teraz mamy czworo dzieci — śmieją się państwo Kujawowie. — Córka ma narzeczonego, a Joël przychodzi do domu z Nicole, wielką jego sympatią z zespołu tanecznego Towarzystwa Pomocy Oświatowej.

Wesoło i gwarno jest więc nieraz w domu państwa Kujawów. Jak to młodzi, wprowadzają życie, wesołość, śmiech. Nieczęsto jednak takie wspólne spotkania i posiłki są możliwe. Nie ma na to czasu. Od wczesnego rana do późnego wieczoru pan Kujawa prowadzi objazdowy sklep spółdzielni COOP. Pani Teodora też pomaga mężowi w handlu, bo klientów w składnicy na miejscu też nie brak. Giselle pracuje w biurze, a Joël jest księgowym, no i jednym z najlepszych tancerzy zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Wszyscy od najmłodszego nauczani są pracować. Tak jak większość zresztą emigracji polskiej we Francji. Mimo że dzieci państwa Kujawów miały już łatwiejsze życie i lepszy start niż ich rodzice, to jednak nie boją się żadnej pracy i szanują ją.

Pan Franciszek Kujawa przyjechał w 1936 roku spod Konina do Francji. Miał kontrakt jako robotnik rolny na fermie. Ciężko więc pracował od początku swego pobytu we Francji. Potem wybuchła wojna, był żołnierzem Armii Polskiej, w Vosges do-

stał się do niewoli niemieckiej. Poza ciężką pracę w fabryce samolotów Junkers w Niemczech, wieczorami chodził na kursy językowe i następnie przy latarce elektrycznej uczył się sam. W ten sposób w niewoli zrobił „certificat” z języka francuskiego, choć też na kurs języka niemieckiego. Po zakończeniu wojny p. Franciszek Kujawa wrócił do Francji i wkrótce wydzierżawił fermę. Tutaj rozpoczął się prawdziwy, emigrancki dorobek. I żona, i dzieci również nie szczędziły pomocy. Jednak 20-hektarowa ferma była na warunki w okolicach Troyes za mała, żeby móc się dorobić. Wtedy państwo Kujawowie postanowili przenieść się do Troyes i spróbować w innej dziedzinie. Pracy jest również bardzo dużo — mówią — takie już nasze życie, ale w handlu jednak łatwiej. No i dzieci już dorosły, pracują...

Czy często spotykają się z Polakami w Troyes? Raczej mało — odpowiadają. — Na życie towarzyskie nie ma czasu. Ale gdy są jakieś polskie imprezy czy uroczystość zorganizowana przez Towarzystwo Pomocy Oświatowej, to chętnie na nie chodzą, lub też czasem w niedzielę wyjeżdżają poza Troyes, gdy Joël występuje z zespołem tańca.

Raz państwo Kujawowie odwiedzili Polskę. Pan Franciszek ma w Kraju brata, pani Teodora siostry. Joël natomiast był na kursie zespołów tanecznych w Rzeszowie i bardzo mile swój pobyt w Polsce wspomina. Chciałby chętnie jeszcze do Polski wrócić, ale na razie czeka go służba wojskowa...

Patrick będzie pracował w administracji

Siostra pani Teodory Kujawy — pani Zinaida Stępień wraz z mężem Tadeuszem od 22 lat już są w Aix-en-Othe na fermie. Przed sześciu laty kupili ją na własność.



Pana Franciszka Kujawę widzimy na zdjęciu w swojej składnicy spółdzielczej COOP w Troyes



Wesoło i gwarno jest nieraz w domu państwa Kujawów. Gdy tylko to jest możliwe, do Giselle (widzimy ją na zdjęciu) przyjeżdża na przepustkę narzeczonego — Dominique Weniger, który służbę wojskową odbywa w straży pożarnej w Paryżu



Oto Joël Kujawa — najlepszy tancerz zespołu ze swą sympatią Nicole Cichą. Ona też tańczy w tym samym zespole Towarzystwa Pomocy Oświatowej

DYPLOMY HONOROWE DLA ZASŁUŻONYCH

Dalszy ciąg ze str. 5

Sekretarz generalny „Odry-Nysy” i „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak złożył interesujące, zwięzłe sprawozdanie z działalności obu stowarzyszeń. Do

najważniejszych manifestacji, zorganizowanych przez „France-Pologne”, zaliczył p. Aleksy Krakowiak uroczystości rocznicowe w Blanc Mesnil, wystawy w Mitry-Mory, imprezy w Hawrze i w Salle de la Mutualité w Paryżu z okazji 25-lecia zakończenia wojny. W Argenteuil i w Poitiers sukces od-

niosły organizowane przez stowarzyszenia imprezy kulturalne, podobnie jak w Wersalu. „France-Pologne” reprezentowana była na Targach Paryskich. P. Krakowiak przypomniał również, że bardzo dobrze funkcjonowała obsługa turystyczna tego stowarzyszenia, przynosząc poważne dochody. „France-Pologne” prowadzi również kursy języka polskiego, przeznaczone dla Francuzów i Polaków z pochodzenia; wykładowniczą tych kursów jest zasłużona nauczycielka, pedagog z wieloletnim doświadczeniem p. Wesołowska.

„Odra-Nysa”, tymczasem, zorganizowała cały szereg innych ciekawych imprez, jak np. wystawy, bale — w Melun, Dammari-les-Lys, Montreuil, Troyes. Kontynuowana jest od lat edycja biuletynu informacyjnego „Odry-Nysy”, który nadal szerzy wśród społeczeństwa francuskiego prawdę o polskiej granicy zachodniej. Uwieńczeniem jednak działalności stowarzyszenia było zawarcie, pod jego auspicjami, jumelage'u pomiędzy miastem Troyes a Zieloną Górą.

W czasie trwania tej uroczystości zabrała głos również p. Anna Pozner, tłumaczka wielu dzieł naukowych oraz utworów literatury polskiej na język francuski. P. Anna Pozner podkreśliła, że bardzo ważnym środkiem służącym pogłębianiu i zacieśnianiu przyjaźni polsko-francuskiej jest umożliwianie Francuzom poznania polskiej literatury poprzez dostarczanie im tłumaczy.

Obecny na uroczystości p. konsul Jerzy Łukomski życzył obu stowarzyszeniom pomyślnych osiągnięć w pracy w nowym roku. Działalność obu stowarzyszeń przyczynia się do lepszego wzajemnego poznania Francuzów i Polaków, stwierdził p. konsul, do lepszego wzajemnego zrozumienia i — przez to — do pogłębienia i zacieśnienia przyjaźni. P. konsul Łukomski składał kolejno serdeczne gratulacje wszystkim, którzy z rąk członka prezydium „Odry-Nysy” i „France-Pologne” profesora Grosclaude otrzymywali dyplomy honorowe zasłużonych.



P. E. Tomczakowi z Blanc-Mesnil wiele zawdzięcza stowarzyszenie „Odra-Nysa”. W głębi po lewej — p. Yves Grenet, znany działacz Mouvement de la Paix



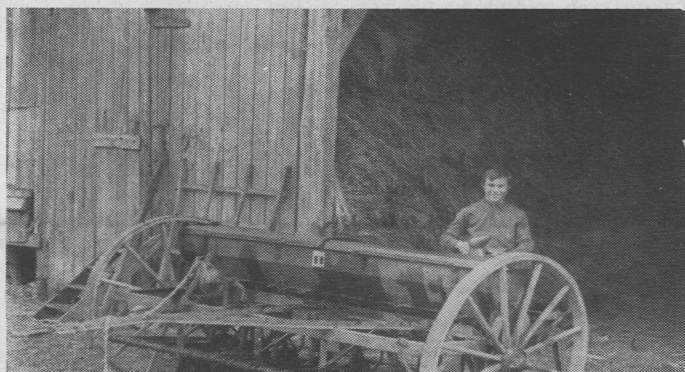
P. Ruta Sadoul jest wdową po historyku kinematografii, p. Georges Sadoul



Czas nie pozwala pp. Franciszkowi i Teodorze Kujawom na wesołe i przyjemne posiłki z dziećmi



Pani Zinaida Stepień, siostra pani Teodory Kujawy mieszka w Aix-en-Othe. Wraz z mężem, również już urodzonym we Francji, koło Reims, kupili przed sześciu laty na własność 30-hektarową fermę, na której pracują już od 22 lat



Patrick Stepień uczy się w szkole w Troyes i będzie pracował w administracji. Na 30 hektarach nie ma dla niego przyszłości — mówią rodzice

Mają obecnie 30 hektarów i twierdzą, że taka mała ferma nie ma przyszłości. Pracują na niej sami, trochę pomagają dzieci. Ale Patrick — 16-letni, najstarszy syn, uczy się w szkole w Troyes i zamierza pracować w administracji. 12-letnia Isabelle chodzi na miejscu do szkoły, a licząca niecałe półtora roczku Celinka ani jeszcze nie chodzi do szkoły, ani nie pomaga rodzicom.

— Syn nasz nie będzie rolnikiem — mówi państwo Stepniowie. — Zbyt ciężka to praca, a poza tym na 30 hektarach nie ma żadnej przyszłości. Następuje przecież wielka koncentracja i w rolnictwie, i w handlu. Żeby zastosować w rolnictwie nowo-

czesną technikę, wszystkie maszyny, na nic zdają się małe skrawki ziemi, ziemia musi być w jednym kawałku. My poprowadzimy gospodarke tak długo, jak tylko będziemy mogli — ciągną państwo Stepniowie — przecież my innego zawodu nie znamy, tak jak i nasi rodzice, którzy przyjechali do Francji...

Ile napracowali się ci Polacy, którzy w dwudziestych latach przybyli w poszukiwaniu pracy do Francji i ich dzieci, żeby trzecie pokolenie miało łatwiejszy start w życie!

Urszula KOZIEROWSKA



Każdy młody szuka siebie w przyszłości. Czyim będzie, co zrobi ze świata, jak ułoży swoje życie. Dwunastoletnia Isabelle jeszcze nie wie, kim będzie. Na razie uczy się pilnie, bawi w rówieśnikami, ale nie tylko — w miarę swoich sił i wolnego czasu od zajęć szkolnych pomaga w gospodarstwie



Znany adwokat paryski i zasłużony działacz społeczny p. T. Jagoszewski

Znakomity malarz polskiego pochodzenia p. Z. Cyankiewicz, b. prezes Zw. Artystów Polskich we Francji



LISTA ODZNACZONYCH

„FRANCE-POLOGNE”

P. P. Maurice André, Henri Balla, Nicole Bonfils, André Bossin, Carrez Catherine, Lucie Colonna, René Dazy, Lucien Dobosz, Robert Fregossy, Pierre Gamarra, William Grossin, Vincent Guignebert, Hélène Harduin, Jacques Hennequin, Jean Hugonnot, Bernadette Kaczmarczyk, Maria Kalensky, Alex Krakowiak, Christiane Lacour, A-P. Lentin, Catherine Lery, Hélène Majewska, Lucien Le Marellec, Roger Maria, A-P. Marceau, Messier, Jacques Namesch, Léo Neubauer, Wanda Maciejewska-Nowakowska, Jean Offerdo, Monique Patient, Jean Pierrot, Anna Pozner, Ginette Pyatzook, Marius Pyatzook, Ruta Sadoul, Robert Sautereau, Jean Sirodeau, Suzanne Teneud, Etienne Tomczak, Trugman, Anna Vieux, Cécile Wesołowska.

„ODRA-NYSA”:

PP. Lissette Bauexel, Cécile Billard, Marie Bucquet, Roger-Paul Bugnet, Jacqueline Carion, Claire Couesnon, dr Chmielewski, Zdzisław Cyankiewicz, Yves Grenet, Tadeusz Jagoszewski, Caismir Kazmierczak, Alex Krakowiak, Christiane Lacour, Michel Myszkowski, Lucienne Netter, Léo Neubauer, Jacques Obadia, Joseph Orłowski, Jean Perrot, Władysław Roman, Anatol Skrobek, Anna Vieux, Cécile Wawszczyk, Simon Wawszczyk.

Dyplom otrzymuje pan Carrez, mer Mitry-Mory. Na terenie gminy przez niego zarządzanej odbywały się liczne manifestacje stowarzyszenia „Odra-Nysa”



Nauczycielka polska p. Wesołowska, u której uczyło się języka polskiego bardzo dużo młodzieży i która prowadzi obecnie kursy w stowarzyszeniu

P. Jean Sirodeau jest redaktorem bardzo starannie wydawanego pisma ilustrowanego — organu stowarzyszenia: „France-Pologne — Peuples-Amis”



Z LICHWINA POD TARNOWEM DO FILADELFIN



Portret rodziców Edwarda Johna Piszka, Piotra i Anny stał się hasłem wywoławczym odnalezienia się bliskich krewniaków z Filadelfii i Lichwina

KRÓL MROŻONEK W KONTAKCIE ZE STARYM KRAJEM



Z tej podtarnowskiej wioski Lichwin wyemigrowali przed wielu laty rodzice króla mrożonek z Filadelfii. Tu, w tych zabudowaniach, na ziemi od XVIII w. należącej do rodziny Piszczków, urodził się ojciec Edwarda Johna Piszka. Ziemię „przełożoną potem Piszczków” i gospodarstwo dziedziczy od ok. 20 lat jedyny krewniak polski Filadelfijczyka — Antoni Piszczek z żoną i trojgiem dzieci. Wkrótce w pejzaż ten wkomponuje się nowoczesny budynek mieszkalny



Mały parafialny kościółek w Lichwinie jest miejscem, do którego wraca często myślami, tęskniąc za ojczystą ziemią ojców John Piszek



Do tego właśnie skromnego domku w Lichwinie, miejscu urodzenia ojca dzisiejszego króla mrożonek — po raz pierwszy przyjechał przed kilku laty jego syn — John Edward ze swą siostrą. Przyjęła ich m. in. 16-letnia Kryśka (powyżej), córka Antoniego, pomagająca swoim rodzicom w gospodarstwie rolnym

John Edward Piszek z Filadelfii w jednym z ofiarowanych Polsce ambulansów rentgenowskich

Karię przedsiębiorcy rozpoczął mając 29 lat i 450 dolarów w kieszeni. Na stosunki amerykańskie kilkadziesiąt lat temu było to niewiele. Nazwano go szaleńcem. Część społeczności polonijnej w Filadelfii odsunęła się od niego. On tymczasem konsekwentnie zmierzał do celu. Chodzi o Edwarda Piszka — zwanego popularnie w USA „królem mrożonek”. Kim jest Edward John Piszek?

Antoni Piszczek kocha swą pracę na roli z całego serca...

podobnie jak jego żona, która czyta list kuzyna z Ameryki



MA 54 lata, dwie córki, trzech synów i... ponad 50 mln dolarów rocznego obrotu. Znany jest jako producent artykułów żywnościowych. Zajmuje w tej dziedzinie drugie miejsce na amerykańskim rynku, zatrudnia ponad 1200 pracowników. Słowo *Polska* coraz częściej pojawiające się ostatnio w Ameryce rozbudziło na dobre jego uczucia patriotyczne. Dla zaakcentowania swych sentymentów kupił na muzeum polskie w Filadelfii cenny zabytek — dom, w którym prezydent USA Thomas Jefferson odwiedził Tadeusza Kościuszkę. Prawdziwą więź z Polską stanowi dla niego odwiedziny starego Kraju.

Edward Piszek po raz siódmy przebywał w Polsce w lecie ub. roku. Bawił m. in. we wsi Lichwin pow. Siedlińska Suchowska (woj. krakowskie) skąd pochodziła jego matka, z domu Sikora i ojciec Piotr Piszczek. Zmiana w pisowni nazwiska podyktowana została warunkami amerykańskimi.

Któż z cudzoziemców potrafiłby wymówić w jednym słowie takie zgłoski jak „sz” czy „cz”? Jego rodzice przybyli do Chicago w 1908 r. Tu urodził się Janek, zwany dziś *Johnem* jako jeden z ośmiorga dzieci.

Lichwin, to jedna z licznych wiosek, skąd wielu chłopców wyruszało wielkimi falami po... miliony. Z wielotysięcznej rzeszy emigranckiej — zdobyły je zaledwie jednostki. Wśród tych zaś Edward Piszek — producent mrożonek w Filadelfii.

Z lotu ptaka podtarnowska wioska Lichwin wygląda jak ośmiornica. Jej kadłub, stanowi zabudowania nowoczesniejsze, na szerszych płaszczyznach ziemi rozpostarte. Wyróżniają się tu dwa kompleksy białych budynków — Szkoła Tysiąclecia



„Dar dla ludności polskiej od ludności amerykańskiej” — taki napis widnieje na każdym ambulansie RTG kursującym po najodleglejszych zakątkach Polski



John Edward Piszek w ambulansie przyjmuje kwiaty od jednego z młodzieńskich pacjentów



Młodzi śpiewacy z Filadelfijskiego Chóru Chłopięcego zwiędli podczas bytności w Polsce miejsce i pamiątki po Fryderyku Chopinie

pod lasem mają gospodarstwo, dobrze sobie żyją i ziemię, jak ich ojcowie, uprawiają.

„Hen pod lasem” — znajdujemy ładnie utrzymane gospodarstwo jedynych w Polsce krewnych biznesmena z Filadelfii. Dom rodzinny, gdzie ojciec i dziadkowie przedsiębiorcy urodzili się, znajduje się na wzgórzu, blisko historycznego kurhanu usypanego bohaterom I wojny światowej. Do zabudowań rodziny Piszczków prowadzi wąska dróżka, którą trzeba przejść pieszo, bo niczym poza motorem nie przejedziesz. Przemierzali ją przed sześciu laty goście z Ameryki: John Edward Piszek i jego rodzona siostra Emilia, by ustalić, czy aby na pewno ci Piszczkowie są ich jedynymi krewniakami.

Rozpoznali się szybko nie tylko z podobieństwa, ale i opowieści rodzinnych, z portretów matki

chome gabinety rentgenowskie wyposażone w urządzenia potrzebne do kontrolowania zdrowia ludności w najbardziej odległych osiedlach, ofiarował jedenaście takich ambulansów. Wozy te natychmiast skierowano do pracy terenowej i do dziś kursują po Rzeszowszczyźnie, Kieleckiem, Olsztyńskiem czy Koszalińskiem. Gdy po raz trzeci ofiarodawca przyjechał do Polski — ponownie sprawdził ich funkcjonalność. Uznawszy, że jego dar nie poszedł na marne, zaoferował partycypowanie w dalszej walce z gruźlicą. Przekazał więc polskiemu społeczeństwu 55 wozów pomocniczych marki „Warszawa”, najlepiej przystosowanych do krajowych warunków terenowych.

Lista darów p. Piszka jest dość długa. Zamykają ją honorowe wpłaty na Centrum Zdrowia Dziecka



Przy każdej bytności w Polsce John Piszek (z lewej) spotyka się z działaczami Towarzystwa „Polonia” w Warszawie, by podzielić się nowymi formami współpracy. Na spotkaniu obecni byli m. in. wiceprezes Towarzystwa ambasador Strzałkowski (pierwszy z prawej) i John Piszek — junior (drugi z prawej)

i Ośrodek Zdrowia. Macki ośmiornicy to dróżki i ścieżyny, wokół których tu i ówdzie widnieją stare wiejskie zagrody, drewniane lub murowane z kamienia, a wszystkich razem jest 245. Pod dachami zabudowań, a gdzie niegdzie i pod strzechami — mieszka 1170 ludzi, rolników z dziada pradziada. Różnorodność budownictwa zależała od stopnia zamożności gospodarzy, od ich pomysłowości nawet, gdy środków brakowało. Stąd obraz wioski różnobarwny, jak gdyby nieharmonijny.

Bieda sprzed kilkudziesięciu lat wycisnęła piętno także na ziemi, jakby we wstążeczki pokrajanej. Każda piędź tej trudnej do uprawy gleby z ojca na syna przekazywana, dzielona była następnie pedantycznie. A że od początku naszego stulecia ludności było tu za dużo, a pracy ani w Lichwinie ani w okolicach żadnej — więc i skąd by tu złoto było? Ruszali więc lichwińscy chłopci na emigrację, na kontrakty, a po jakimś czasie ściągali stąd swoje rodziny. Rzadko kiedy któryś z nich wracał na tę piękną ziemię. Rzadko kto zza granicy wspomagał krewnych, troszczył się o wioskę swych ojców...

Dopiero w ostatnich latach od czasu do czasu z dawnych emigrantów ktoś zagląda. Między nimi rodzina Piszczków z Filadelfii.

— Piszczkowie to dobra, stara rodzina, prawdziwymi gospodarzami tu byli i ziemię dobrze utrzymywali — mówi proboszcz miejscowej parafii ks. Stefan Kulig, wertując księgi parafialne. — W 1915 r. rodzice Edwarda Piszka Anna i Piotr, wyruszyli za ocean i ślad po nich na długie lata zaginął. Pozostało tu sporo ludzi o tym nazwisku — Piszczków, ale krewnymi są tylko ci, którzy tam, het

i ojca. Wiszą one w skromnej chałupce w Lichwinie i w zamożnym mieszkaniu w Filadelfii. Te same. Opowiedzieli sobie swe dzieje. Gość z Filadelfii interesował się nie tylko życiem swych bliskich, ale i wioską, rozbudową gospodarstw, budową nowych dróg, wreszcie i dziejami innych lichwińskich rodaków.

Od opowieści zaczęły się bliskie kontakty amerykańskiego gościa z rodzinną wsią, potem z powiatem, województwem i Warszawą. Znalazłszy swoje miejsce na ziemi ojców, filadelfijski przemysłowiec postanowił tym kontaktom nadać charakter bardziej konkretny. Dowiedział się z własnych obserwacji o odbudowie i rozbudowie Kraju, o jego bolączkach i sukcesach. Uznał za konieczne przyjąć z konkretną pomocą swoim dawnym rodakom. A że dumny jest ze swego pochodzenia, toteż pragnie też dumę akcentować jak najczęściej.

W ślad za pierwszym rekonesansem po Polsce — przyjechał drugi i trzeci raz. P. Piszek nie ograniczył się tylko do obserwacji. Gdziekolwiek dopatrywał się jakichś niedociągnięć — postanowił przyjąć z rozsądną przemysłową pomocą. Po raz pierwszy udzielił jej podtarnowskim wioskom. „Pamiętał, że listy pisane rzadko z dalekiej Polski do Filadelfii — naraz się urwały”, a gdy pytał rodziców — „dlaczego stryjkiwie przestali pisać”, usłyszał obce mu jeszcze wtedy, ale groźne w swej wymowie słowo — gruźlica.

Edward Piszek już przy pierwszej bytności w Polsce zapoznał się więc z osiągnięciami i planami działania na polu walki z tą chorobą. Gdy okazało się, że przydałyby się ambulanse — ru-

— sumą 3 tys. dolarów. Pan Piszek pragnie w jak najszerszym stopniu rozwinąć różnorodne kontakty między Stanami Zjednoczonymi a Polską, między Polonią amerykańską a Macierzą. Na jego koszt w lipcu ub. r. przyjechał do Polski 60-osobowy Filadelfijski Chór Chłopięcy, jedyny tego rodzaju zespół w USA, którego założeniem jest, aby muzyka stała się pomostem międzynarodowego porozumienia.

Śladami swych darów i związków z Polską p. Edward John Piszek jeździ do Polski często. W minionym roku bawił tam dwukrotnie, a jego 27-letni syn — trzykrotnie.

W grudniu na kolejnej konferencji prasowej w Towarzystwie Łączności „Polonia” poinformował o realizowaniu godzinnego filmu o Polsce dla TV amerykańskiej, którego scenariusz przygotowany został w Polsce przez Ireneusza Kanickiego — reżysera i aktora oraz poetę i dramaturga Ernesta Bryla. Film będzie miał charakter fabularny, a główną rolę będzie w nim kreaował znany aktor Kirck Douglas. Koszt filmu wyniesie ponad półtora miliona dolarów. Zdaniem p. Piszka dzięki temu filmowi 90 proc. Amerykanów dowie się wreszcie czegoś o Polsce.

Film nie jest jedynym przedsięwzięciem p. Piszka na terenie amerykańskim. Są i inne, również w trakcie realizacji, jak wydawnictwo albumowe o Polsce w języku angielskim, akcja prasowa, w ogóle wszelkiego rodzaju praca nad poszerzeniem wiedzy Amerykanów o Polsce.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

Foto: Donat ZATOŃSKI I ARCHIWUM



Wstępne wyniki Spisu Powszechnego

Główny Urząd Statystyczny zakończył obliczanie wstępnych wyników Narodowego Spisu Powszechnego. Dane mają jeszcze charakter prowizoryczny i w wyniku bardziej szczegółowej analizy mogą ulec nieznaczny zmianom. Spis — jak wiadomo — przeprowadzono według stanu w nocy z 7 na 8 grudnia

ub. roku. W tym momencie ludność kraju wynosiła 32,7 mln osób. Od 1960 roku (poprzedni spis powszechny) zwiększyła się ona o prawie 3 mln osób. Ludność Polski składa się z 15,9 mln mężczyzn i 16,8 mln kobiet. Ludność miejska wynosi 17,1 mln, wsi — 15,8 mln. Odsetek ludności miejskiej wzrósł do 52,2 proc.

Polska automatyka wchodzi do fabryki

Zakłady Elektronicznej Aparatury Pomiarowej „Elpo”, oddział we Wrocławiu, rozpoczęły produkcję elementów do tzw. krajowego systemu automatyki. W systemy te wyposaża się wielkie elektrownie, elektrociepłownie, cementownie itp. Urządzenia z wrocławskiego „Elpo” działają już m. in. w elektrociepłowni w Gdańsku, a w przyszłości zostaną także zainstalowane w nowej cementowni w Chelmie. Dotychczas urządzenia takie trzeba było sprowadzać z NRF lub Anglii. Obecnie potrzeby kraju w tym zakresie zaspokoi „Elpo”, a nie jest wykluczone, że w przyszłości urządzenia te znajdą nabywców zagranicznych.

Początek produkcji beznikotynowego tytoniu

Pierwsze w świecie plantacje przemysłowe tytoniu beznikotynowego, wyhodowanego w Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach założone zostaną w tym roku na Lubelszczyźnie. Jak dowiadujemy się, w Zjednoczeniu Przemysłu Tytoniowego uprawy te na razie obejmą areał 100 ha. W normalnej kontraktacji nasiona tytoniu beznikotynowego zostaną dostarczone rolnikom. Przemysłowa hodowla zwykłego tytoniu będzie prowadzona na obszarze 4 tys. ha. Tą drogą zamierza się uzyskać ok. 80 tys. ton surowca, który zaspokoi potrzeby krajowego przemysłu i eksportu. W tym roku Zakłady Przemysłu Tytoniowego z 67 tys. ton tytoniu mają wykonać 69 mld sztuk papierosów, tj. około miliard więcej niż w 1970 r., bo nadal pali się bardzo dużo. Szykuje się dwie nowości. Będą to papierosy z filtrem, wykonane z mieszanek krajowych tytoniu. Jednym z nowych gatunków są „King-Size”.

Nowe papierosy tak jak wszystkie inne gatunki nie są jednak w stanie zagrozić prymatowi „Sportów” (mocne papierosy). I

ZMARLI

Jerzy ZARUBA (74 l.), znany karykaturzysta, związany przed wojną z Lewicą, także dziennikarz, scenograf, a nade wszystko autor ciekawych i dowcipnie pisanych pamiętników.

Olgierd STRASZYŃSKI (67 l.) znany dyrygent, który debiutował przed 40 laty, a w czasie Powstania Warszawskiego kierował pracą radiostacji „Błyskawica”.

Zofia BALTAROWICZ-DZIELIŃSKA (76 l.) rzeźbiarka krakowska, pierwsza kobieta, która ukończyła krakowską Akademię Sztuk Pięknych (1911), do końca życia twórcza; niestety jej dorobek w znacznej części uległniszczeniu w czasie wojny.

Loga Sowiński ustąpił — nowym przewodniczącym związków zawodowych (CRZZ) Władysław Kruczek

Na posiedzeniu plenarnym Centralnej Rady Związków Zawodowych rezygnację z funkcji przewodniczącego tej Rady złożył Ignacy Loga-Sowiński. Składając tę rezygnację stwierdził on m. in., że „podjął tę decyzję z poczuciem pełnej odpowiedzialności, rozumiejąc konieczność dokonania zasadniczej zmiany w działalności związków zawodowych”. Nowym przewodniczącym CRZZ został wybrany

Władysław Kruczek, dotychczasowy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie, długoletni działacz robotniczy cieszący się opinią sprawnego, dobrego organizatora.

Po dokonaniu wyboru w krótkiej wypowiedzi nowy przewodniczący CRZZ podkreślił konieczność „wypracowania pozytywnego programu działania w dziedzinie gospodarczej i społecznej związków

zawodowych” oraz „rozwoju sił wytwórczych” a także „sprawiedliwego rozdziału dochodu narodowego i obrony interesów ludzi pracy”. Na to ostatnie położył szczególny nacisk — dowodząc, że w tych ramach zamykają się podstawowe zadania ruchu zawodowego.

Na marginesie tego trzeba podkreślić, że wiele ostatnio pisze się i dyskutuje na temat realizacji praw socjalnych w zakładach pracy. Dyrekcje niedostatecznie realizowały i szanowały prawa socjalne, mimo posiadanych na ten cel środków, a związki zawodowe niedostatecznie w tym kierunku działały.

Obecny na posiedzeniu plenarnym CRZZ sekretarz KC PZPR, członek Biura Politycznego Edward Babiuch mówił o tym w swoim wystąpieniu. Nawoływał do energicznego zajęcia się tymi problemami przez ruch zawodowy i samorządy robotnicze.

Wielka kariera czarnej sosny

W wielu miastach Polski, zwłaszcza w zagłębiu węglowym, upowszechnia się coraz bardziej czarna sosna. Okazało się bowiem, że długie i gęste igłowie uodpornia to drzewo na zanieczyszczenia powietrza. Czarna sosna ochrania także przed sztormami i wichrem nadmorskie wydmy, gdyż jest również odporna na ataki silnych wiatrów i „biczowanie” piaskiem. Z myślą o upowszechnieniu czarnej sosny zbiera się w Koszalińskim jej szyski, które są dostarczane do wyluszczeni w Białogardzie. W tym roku na zlecenie urzędów morskich, wyluszczone tu kilkanaście ton szyszek otrzymując kilkadziesiąt kilogramów nasion. Wy-

hodowane w specjalnych szkółkach, a następnie zasadzone na Wybrzeżu czarne sosny chronić będą wydmy przed niszczeniem.

Jedyna w Polsce biblioteka „książki mówionej” powstała w Poznaniu

Przy Spółdzielni Niewidomych w Poznaniu powstał jedyna w Polsce punkt biblioteczny „książki mówionej”. W bibliotece jest m. in. „Przedwiośnie” Żeromskiego nagrane na 14 szpulach taśmy magnetofonowej. Odegranie każdej szpuli trwa godzinę. W pierwszym półroczu 1970 r. z mówiących książek skorzystało 543 czytelników, którzy wypożyli 7.605 taśm. Co dwa lata w bibliotece wymienia się około 80 pozycji nagranych na prawie 1.400 szpulach taśmy magnetofonowej. Warto dodać, że lektorami mówionych książek są najczęściej aktorzy i spikerzy radiowi. Biblioteka dysponuje również bogatym zestawem książek w alfabecie Braille'a. Wśród około 255 tytułów w 1.200 znacznikach „Trylogię” Sienkiewicza, która w tym alfabecie zajmuje 45 tomów dużego formatu.

Zdjęcia na płótnie nowością w fotografice

Swego rodzaju rewelacją w technice fotograficznej stają się nowe wyroby Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych „Foton”. Niebawem rozpoczą-

nie się tam produkcja wywoływacza pozytywowego opartego na fenidonie. Cechą charakterystyczną tej nowości, stosowanej przy obróbce zdjęć, jest uzyskanie większej „miękości” pozytywów. Drugą produkcyjną niespodzianką będzie emulsja na podkładzie płóciennym. Próbkę jej są obecnie dostarczane dla potrzeb TV i teatrów. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że zdjęcia utrwalone na płótnie odznaczają się dużą trwałością i są odporne na działanie wody.

w tym roku, podobnie jak w minionych latach, stanowią one mają trzy czwarte ogólnej produkcji na rynek wewnętrzny, a więc ok. 53 mld sztuk. Perspektywy walki z nikotyną są więc jeszcze mocno problematyczne.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Trawestując powiedzenie o „rozbitej” bani z poezją, można powiedzieć, że rozbiła się nad Polską teraz „bania z prozą”. Mam tu na myśli nie prozę literacką, lecz prozę dnia powszechnego, prozę „życiową”. Rozdyskutował się kraj cały na tematy najrozmaitsze, lecz zawsze dotyczące nie odległych jakichś sfer, ale najistotniejszych spraw, obchodzących każdego.

Nie to, by uprzednio nie było dyskusji. I owszem, były, i nieraz Wam opowiadałem o ich przebiegu. Niemniej odnosiło się wciąż wrażenie jakichś niedopowiedzeń, bądź też pomijania spraw najważniejszych. Zmiany, jakie dokonały się w Polsce w wyniku tragicznych wydarzeń grudniowych, przyniosły i w tym zakresie nowe obyczaje. Nie tylko na zebraniach, a odbywają się codziennie setki zebrani, przede wszystkim załóg robotniczych, a również w innych środowiskach, lecz również w publikacjach, sprawy marginalne, pozorujące dyskusję, ustąpiły sprawom zasadniczym, omawianym bez owijania w bawełnę, bez dobierania odpowiednio ostrożnych sformułowań.

Czy to dobrze? Oczywiście, że dobrze, i dobrze było by, żeby ten zwyczaj przetrwał, a nie był tylko sezonowym zrywem. Spotykam się z ludźmi najrozmaitszych zawodów i środowisk, opowiadają, że wszędzie trwają zawzięte dyskusje, których sens można streścić najkrócej w sformułowaniu: — Co trzeba uczynić, by lepiej żyć? Rzecz prosta, to wszystko nie może się ograniczyć do najstuszniejszych nawet słów. Słowa jeszcze nie budują — to prawda. Ale jeśli po stusznym słowach następują właściwe czyny — można powiedzieć, że jest to rozsądna droga.

Przykład: w wielu zakładach pracy robotnicy utyskiwali oddawna na pewne kłopoty, np. na brak ciepłej wody w umywalni, na warunki pracy itp., ale nie znalazł się nikt, kto by to poprawił, ani Rada Zakładowa ani dyrekcja. Teraz, gdy zaczęto o tym mówić głośno i odważnie, okazało się, że znalazła się rada, że można było w własnym zakresie, w ramach danego zakładu pracy, zapobiec złu. Zmiany zachodzące w kraju dotyczą nie tylko

- ▲ Bania z prozą
- ▲ Jak lepiej żyć
- ▲ Jutro młodych chłopów

spraw wielkich, lecz małych, nie mniej ważnych.

Inny przykład: w ubiegłym roku pisałem, Mili, w jednej z gawęd, o dyskusjach na temat możliwości kształcenia się młodzieży wiejskiej. Dyskutancki mówili wówczas o awansie tej młodzieży, mającej znacznie większy niż dawniej dostęp do nauki. I to była prawda. Tyle, że nie cała prawda. Oto teraz czytam sprawozdanie z dyskusji na ten sam temat wśród fachowców, i okazuje się, że droga chłopca lub dziewczyny wiejskiej do nauki nie jest bynajmniej ustatkowana. Dlaczego? Między innymi dlatego, ponieważ — jak to miarodajnie stwierdził jeden z dyskutanctów — po ukończeniu szkoły podstawowej „tylko co dziesiąty uczeń „ogólniaka” (tj. liceum ogólnokształcącego, skąd rekrutuje się większość studentów wyższych uczelni) może otrzymać miejsce w internacie, a co trzynasty stypendium, i to przecież niepełne”.

Co to znaczy? Znaczący to, że młodzież ze wsi ma trudniejszy start niż młodzież z miast, mogąca uczyć się w pobliskiej szkole, mieszkając w domu rodziców i pozostając na ich utrzymaniu. Jeżeli do tego dodamy, że wciąż jeszcze szkoły podstawowe na wsi pracują w trudniejszych warunkach niż szkoły w mieście, że i nauczyciele w mieście są na ogół lepiej przygotowani do zawodu, tym bardziej okaże się nierówność startu do nauki dziecka wiejskiego i wiejskiego.

Oczywiście — ta sprawa jest trudniejsza niż kwestia urządzenia umywalni z ciepłą wodą w jakimś zakładzie pracy, wymaga bowiem w skali ogólnokrajowej dużych nakładów finansowych i inwestycyjnych. To prawda. Ale niezależnie od tego, że nie dokona się tu zmiany z dnia na dzień, ani nawet z roku na rok, dobrze jest, że mówi się o tym problemie jasno i bez ostonek, ponieważ wskazuje to na kierunek przyszłych działań, zmierzających do naprawy. Samozadowolone nie jest ostrogą do stusznym działaniom „zasadadniona krytyka — jak najbardziej.

MARIAN



● Górnicy podjęli specjalną uchwałę o zwiększeniu wydobycia węgla o 900 tys. ton z przeznaczeniem na poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego (rolnictwo) oraz eksport.

● Podobną decyzję podjęli hutnicy, obiecując dodatkową produkcję 110 tys. ton surowców, 250 tys. ton koksu, 110 tys. ton stali, ponad 75 tys. ton wyrobów walcowanych, 30 tys. ton rur.

● Huta im. Lenina, aby zwiększyć możliwości budownictwa mieszkaniowego wyprodukuje dodatkową pracę hutników — 100 tys. ton cementu.

● Pod ul. Marszałkowską, w niezwykle ruchliwym punkcie stołowej uruchomiono podziemne przejście dla pieszych.

● Na książeczkach oszczędnościowych Powszechniej Kasy Oszczędności znajdowało się w 1971 r. po raz pierwszy ponad 100 miliardów złotych.

● 2800 kursów dla 115 tys. słuchaczy uzyskała w tym roku Naczelna Organizacja Techniczna — stowarzyszenie inżynierów i techników w Polsce.

● Arkady Fiedler udał się w podróż do Kamerunu, gdzie ma zamiar zebrać materiał do nowej książki podręczniczej.

● Niestrudzona arcyceniorka scen światowych Mieczysława Cwiklińska, mimo przekroczonej dziewięćdziesiątki, idzie się w kwiecień odrzutowym samolotem na tournée do USA i Kanady.

● W Polsce przebywał na rozmowach minister spraw zagranicznych Austrii p. Rudolf Kirchschlaeger.

● Przy ul. Górczewskiej w Warszawie otworzono specjalny szpital dla 120 tys. robotników i techników budownictwa.

● W hucie miedzi w Głogowie dokonuje się rozruchu najważniejszego działu elektorafinacji miedzi.

● W Kielcach uruchomiono pierwszą w Kraju mechaniczną linię obróbkki drobiu (2500 sztuk w ciągu godziny).

● Prezydium Zarządu Głównego ZBoWiD podsumowując pracę organizacji w roku ubiegłym stwierdziło, że ma ona 336 tys. członków zrzeszonych w 4336 kołach tej kombatanckiej organizacji.

Tkaniny z „Fast” odporne na brudzenie

Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty” rozpoczęły w bieżącym roku produkcję tkanin elanowych o dużej odporności na brudzenie się. „Fasty” produkować będą tym sposobem materiały przeznaczone na odzież ochronną, która odporna będzie na plamienie tłuszczami. Innego rodzaju wykończenie, chroniące przed brudem, otrzymają tkaniny ubraniowe w jasnych kolorach. Cechować je będzie łatwość oddzielania wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń od powierzchni materiału, co znacznie ułatwi pranie i utrzymanie estetycznego wyglądu ubrań.

WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY Z NAGRODAMI

GRAND CONCOURS AVEC NOMBREUX PRIX

W

WIELKI ŚWIĄTECZNY KONKURS z NAGRODAMI należy już dziś do wieloletniej tradycji „TYGODNIKA POLSKIEGO”. Czytelnicy polubili go, domagają się go i w okresie jego trwania szczególnie rozglądają się wokół siebie, by rozszerzyć grono prenumeratorów „Tygodnika Polskiego”, przysporzyć mu nowych Czytelników i tym samym wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

A więc, jak co roku, ogłaszamy **WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY z NAGRODAMI** i serdecz-

nie wszystkich zapraszamy i zachęcamy do wzięcia w nim udziału.

C'est devenu déjà une tradition que „LA SEMAINE POLONAISE” organise à l'occasion des fêtes de Noël UN GRAND CONCOURS AVEC DE NOMBREUX PRIX. Chacun peut y prendre part, chacun a une chance de remporter l'un des nombreux prix.

Nous vous invitons cordialement à participer tous à notre GRAND CONCOURS et à élargir le cercle des lecteurs et des amis de „LA SEMAINE POLONAISE”.

REGULAMIN KONKURSU-REGLEMENT DU CONCOURS

1. W konkursie ma prawo wziąć udział każdy stały prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”.

Le concours est ouvert à tous les abonnés, à tous les lecteurs et sympathisants, ainsi qu'à tous ceux qui désirent eux-mêmes devenir des lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE”.

2. W losowaniu atrakcyjnych nagród, które ogłaszamy obok, może wziąć udział każdy dotychczasowy prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jeżeli: zwerbujecie spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i przysłać pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème mandat z roczną prenumeratą, wynoszącą dla Francji 25 F, zaś dla Belgii 250 fr. belgijskich, z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Chacun des abonnés actuels de „LA SEMAINE POLONAISE” peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „LA SEMAINE POLONAISE” et d'envoyer à notre adresse — 23, rue Taitbout, Paris 9-ème — un mandat pour le montant d'un abonnement d'un an (25 fr. ou 250 fr. belges) en précisant „GRAND CONCOURS” et en indiquant ses nom, prénom et adresse.

3. Im więcej nowych Czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatami prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbujecie nasz dotychczasowy prenumeratorem i zgłoszą swój udział w konkursie, tym więcej razy bierze udział w losowaniu.

a) zgłaszając jednego nowego abonenta dotychczasowy nasz prenumeratorem bierze jeden raz udział w losowaniu nagród (otrzymuje jeden „bon de participation”),

b) zgłaszając co najmniej trzech nowych abonentów i przysyłając mandaty z roczną prenumeratą dla nich, nasz dotychczasowy prenumeratorem bierze pięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 5 bons de participation”),

c) zgłaszając co najmniej pięciu nowych abonentów i przysyłając mandaty z roczną prenumeratą dla każdego z nich, dotychczasowy prenumeratorem bierze dziesięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 10 „bons de participation”).

Chaque participant peut augmenter ses chances:

a) pour un abonné nouveau, il reçoit un „bon de participation” au tirage au sort;

b) pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non par trois mais par cinq, en recevant cinq „bons de participation”;

c) en recrutant au moins cinq abonnés nouveaux et en envoyant autant de mandats, il participe dix fois au tirage des prix, en recevant dix „bons de participation”.

4. W losowaniu nagród biorą też udział wszyscy nowi prenumeratorem, którzy zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorem i za ich pośrednictwem nadeszła pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą, bądź też przeczytaw-

szy w „TYGODNIKU POLSKIM” warunki konkursu przysłać sami, bezpośrednio pod adresem redakcji („La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème) opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji — 25 F, dla Belgii — 250 fr. belgijskich) i zaznaczyć na mandacie **WIELKI KONKURS**.

Participent également au tirage des prix tous les nouveaux abonnés qui, soit directement, soit recrutés par d'autres abonnés et par leur entremise auront envoyé un mandat à notre adresse, selon les conditions énumérées au point 2.

5. Termin nadsyłania mandatów z roczną prenumeratą oraz dopiskiem **WIELKI KONKURS** jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorem o zwerbowaniu nowych abonentów upływa z dniem 1 maja 1971 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Le délai d'envoi des mandats prend fin le 1-er mai 1971 (le cachet postal en fera foi).

6. Komisyjne losowanie podanych obok nagród **WIELKIEGO KONKURSU** odbędzie się w lokalu redakcji „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Le tirage au sort des prix sera effectué dans les locaux de notre rédaction par une commission spéciale sous la surveillance d'un conseiller juridique et en présence de lecteurs de „LA SEMAINE POLONAISE” invités à cet effet.

7. Wyniki losowania nagród **WIELKIEGO KONKURSU** i lista nagrodzonych osób ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 31 maja 1971 r.

Les résultats du GRAND CONCOURS et la liste des gagnants seront publiés dans „LA SEMAINE POLONAISE” du 31 mai 1971.

NAGRODY - PRIX

1. Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1971 roku ze zwiedzeniem Warszawy i Krakowa — nagroda Polskich Linii Lotniczych „Lot”.

Voyage en avion PLL „LOT” Paris-Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1971 avec visite de Varsovie et Cracovie (pour une personne) — prix PLL „Lot”.

2. Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1971 roku oraz 3-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzeniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”.

Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous la conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”.

3. Elektrofon walizkowy.
Un électrophone portatif.

4. 10 płyt polskich.
10 disques polonais.

5. Polski obrus wyszywany lniany + 6 serwetek.
Une nappe brodée et 6 serviettes en lin de Pologne.

6. Polski obrus wyszywany lniany.
Une nappe brodée en lin de Pologne.

7. Polski komplet do kawy — lniana serweta i 6 serwetek.

Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes polonaises).

8. Radio tranzystorowe.
Un poste de radio à transistors.

9. 5 płyt polskich.
5 disques polonais.

10. Polska serweta wełniana (pasiak łowicki).
Serviette décorative de la région de Łowicz.

11. Polska poduszka wełniana.
Un coussin de laine polonais fait main.

12. 10 książek polskich.
10 livres polonais.

13. 8 książek polskich.
8 livres polonais.

14. 12 polskich ręczników lnianych.
Un complet de 12 torchons de lin de Pologne.

15. Żelazko elektryczne.
Un fer à repasser électrique.

16. Ekspres do kawy.
Un express à café.

17. Suszarka do włosów.
Un séchoir à cheveux.

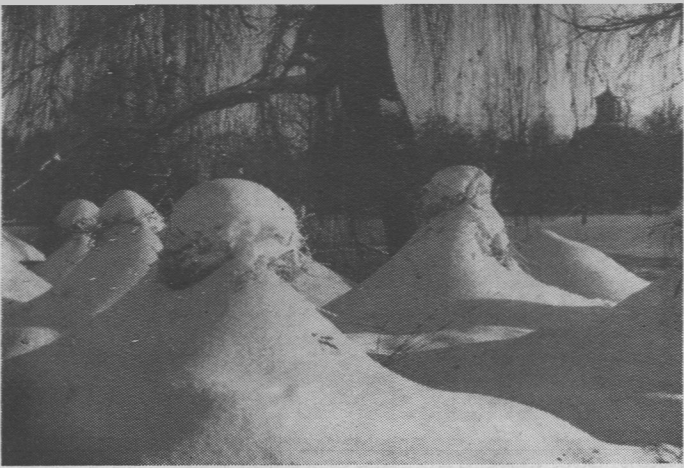
18. 6 polskich ręczników lnianych.
6 torchons de lin de Pologne.

19. Elektryczny młynek do kawy.
Un moulin à café.

20. 3 polskie ręczniki lniane.
3 torchons de lin de Pologne.

oraz 20 nagród pocieszenia
et 20 lots de consolation.





Owinięte jak cho-
choly, krzewy
ozdobne obsypał
puszysty śnieg...

ZDJEĆCIA:
WŁ. OCHNIO

Przed Pałacem
Kultury i Nauki
powstało centrum
handlowe, bardzo
ruchliwe mimo
mrozu i śniegu

WARSZAWA NA ŚNIEGU

W Polsce ludzie raczej się dziwią, gdy śniegu jest za mało. Dziwią się zresztą także i mocno narzekają — gdy jest go za dużo, jak na przykład w ubiegłym roku. W wielometrowych zaspach tonęły wtedy tory kolejowe, drogi i ulice, a warszawski zakład oczyszczania miasta nie nadążył z wywożeniem gigantycznych mas śniegu, który ciągle leciał z nieba.

*

W tym roku pogoda zachowała umiar, chociaż od świąt aż do połowy stycznia mróz trzymał twardo. Podobno najlepiej przygotowaną stolicą europejską na wypadek zimy — jest Moskwa, gdzie ulice zamiata się mechanicznie jeszcze w czasie zadyмки. Do takiej perfekcji warszawiacy jeszcze nie doszli, ale potrafili zmobilizować w „gorących” dniach śniegu brygadę o sile zbliżonej do wojskowego pułku. 1321 ludzi pracowało na dwie zmiany całą dobę przy odśnieżaniu i żadne groźne zatory nie powstały.

Rok temu kierowcy samochodów skarżyli się na nadmierne posypywanie solą jezdni i skrzyżowań. Już trudno przypomnieć, ile to było ton chemikaliów. W tym roku sypie się znacznie mniej mieszanki soli z chlorkiem wapnia, tylko na skrzyżowaniach tramwajowych. Zamiast tego stosuje się więcej sprzętu zmechanizowanego: pługi śnieżne, zamiatarki, wywrotki, mechaniczne ładowarki. Wydano surowe zarządzenie, zakazujące dozorcóm posypywania chemikaliami chodników dla pieszych. Sypie się na nie piasek, a śnieg odgarniają sprowadzone z Niemiec małe samochodziki dieslowskie „multicary”. Sześć nowoczesnych śniegoładowarek wirnikowo-taśmowych daje możliwość szybkiego usunięcia śniegu z głównych ulic w centrum Warszawy.

W dużym mieście powstaje zawsze problem „co robić ze śniegiem?”. Gdzie go mianowicie zsypywać? Wozić daleko za miasto? Urządzono więc w pięciu punktach Warszawy — na placach — duże zsypowiska, gdzie wywrotki wyrzucają swój ładunek, a buldożery spy-

chają do wielkich specjalnych otworów nad głównymi przewodami kanalizacji miejskiej. Tą drogą spływa śnieg do Wisły.

*

Kłopot ze śniegiem dla administracji miejskiej — ale radość dla młodszego pokolenia warszawiaków. Prawdziwi sportowcy, miłośnicy sportu narciarskiego mogą korzystać na Moczydło lub Szczęśliwicach z wyciągów i uprawiać „umiarkowane” narciarstwo zjazdowe. Różnice wzniesień nie są wielkie, ale wystarczają by wywołać duże emocje. Nie wszyscy zresztą wiedzą, że zaawansowani mogą w Warszawie korzystać z prawdziwej skoczni narciarskiej, czynnej zresztą także latem, gdyż ma ona pokrycie igelitowe. Natomiast pagórków i wzniesień doskonałych do saneczkowania nie brakuje w okolicach Warszawy, więc jeśli śnieg dobrze się trzyma dzieciarnia może używać śniegu ile się da. Byłe przedtem odrobić szkolne zadania.

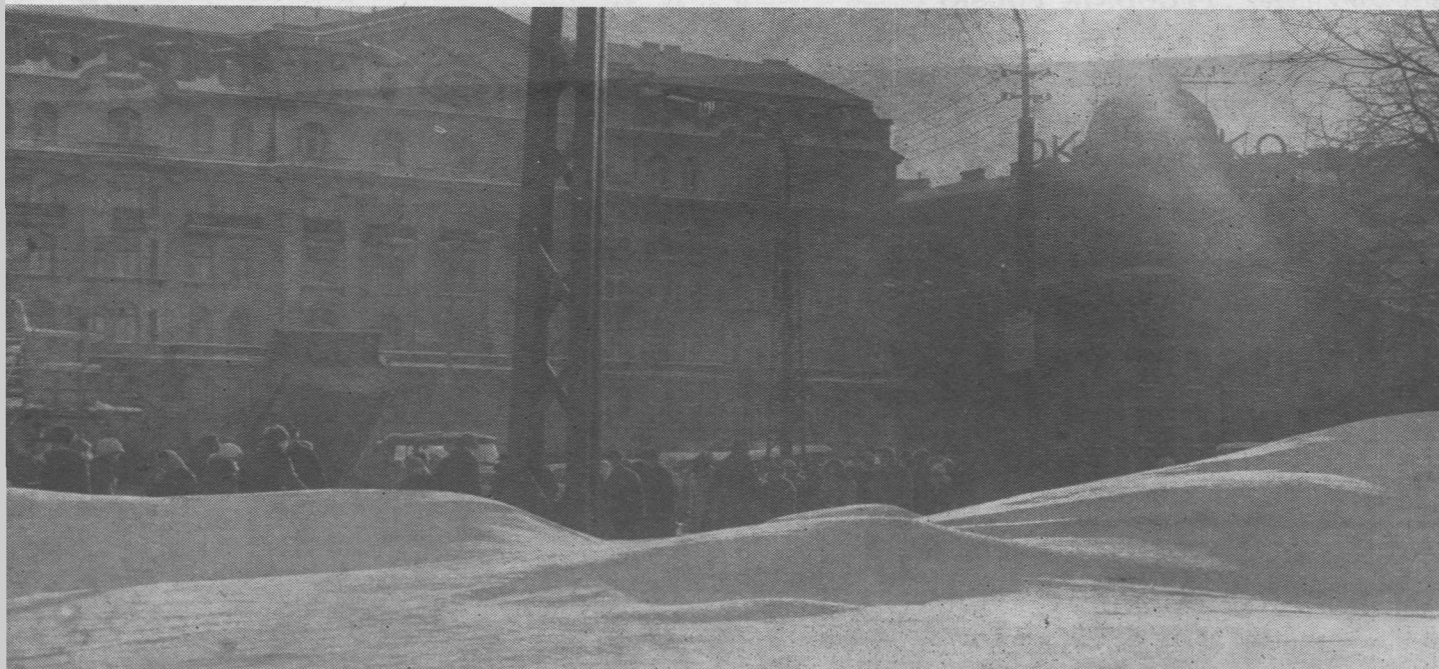
Istnieją w Warszawie 42 naturalne lodowiska posiadające bufety z ciepłymi napojami i wypożyczalnie łyżew. Niezależnie od tego, urządzono w tym roku 60 ślizgawek szkolnych, a ponad 100 zorganizowano na terenie mniejszych osiedli mieszkaniowych.

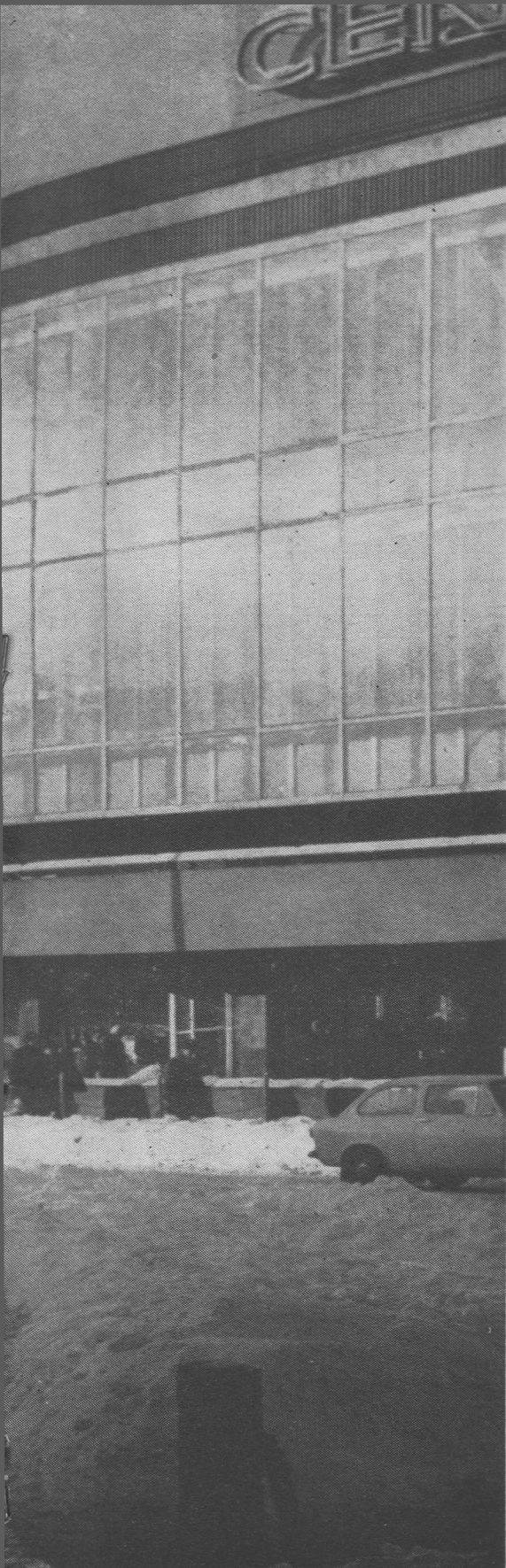
*

Zima tegoroczna dobrze się w Polsce udała, bo mróz panuje niezbyt srogi, a śnieg pada, jak powiedzieliśmy, z umiarem. Prawdziwe szkody ponoszą jednak wskutek zimy ptaki. Dlatego prawie każdy mieszkaniec Warszawy wystawia na oknach kuchennych deseczki z okruchami chleba lub ziarnem. Wróble ze świergotem rzucają się na poczęstunek. Podobno bez wróbli można się w przyrodzie obejść ale chyba Europejczykom byłoby bez nich smutno. To wierny ptaszek, nie opuszcza nas nawet w mrozy.



Wiatr szybko usypał malownicze zasy, ale brygada odśnieżania nie próżnowała. Już przyjechały wywrotki... Nowy widok w Warszawie, na rondo w centrum





W parkach nie brak pagórków nadających się do saneczkowania, ale prawdziwy raj za miastem...

DANS les villes, la neige en abondance devient vite un problème qu'il faut résoudre pour éviter la paralysie de la circulation, autant sur la chaussée que sur les trottoirs. Il paraît que la ville la plus organisée pour la lutte avec la neige, est Moscou où des balayeuses automatiques circulent en permanence. Varsovie n'en est pas là mais ses méthodes ne sont pas les plus mauvaises. 1321 personnes réparties en deux équipes ont travaillé continuellement et il n'y eut pas de perturbation dans la circulation. L'année passée, les auto-

mobiles se plainquirent de l'excès de sel sur les chaussées, cette année il n'est répandu qu'aux croisements de tramways. Les gardiens d'immeubles dégagent les trottoirs et répandent du sable uniquement. Il est également fait appel à de petites voitures diesel pour dégager les trottoirs. Dans le centre de la ville la neige est chargée mécaniquement sur les camions qui vont la déverser sur des places où des bulldozers la poussent dans des ouvertures spéciales, de là par les égouts, elle gagne la Vistule.

Si la neige est un souci pour l'ad-

ministration communale, elle est une source de joie pour les jeunes Varsoviens. Ils disposent de patinoires de talus, élevés spécialement pour les amateurs de luge, et même de pistes de skis, sans compter les patinoires installés dans les jardins des cités d'habitation, il suffit pour cela de répandre de l'eau et le froid fait le reste.

Seuls les oiseaux souffrent de la neige mais eux non plus ne sont oubliés, les Varsoviens leur jettent des miettes de pain ou du grain pour les aider à passer la mauvaise saison.

Zjeżdżać warto z każdego wzniesienia, także w okolicach pałacu w Łazienkach najmłodszy szaleją na sankach



Aleje w Łazienkach puste, ławki pokrywa śnieg



KOMUNA PARYSKA w LITERATURZE POLSKIEJ

„Paryż, słowo tak święte,
jak najświętsze
ze wszystkich słów-człowiek”

„Ulica za ulicą wpadały w ręce wersalczyków. Rozpacz wdzierła się w najmężniejsze dusze.

Katja przechodziła od barykady do barykady.
— Nie poddamy się, nie poddamy się, umrzemy wolni.

Elle ne se rend pas
La Commune de Paris!

I wołała:
— Czego się obawiacie: śmierci? Przyjdzie i tak bezębna starucha, przyjdzie, zasiądzie bezębna starucha, konać będziecie dni i noce wśród mroku. Czy nie lepiej umrzeć z bronią w ręku? Czy nie lepiej umrzeć tak, jak jesteśmy teraz, półbogami, wolnymi na zawsze, takimi zostać?

Paryżanie, będę się broniła do końca, choćby sama. Kto ze mną?

I wznosiły się ku niej czarne od prochu ręce i wołały spieczona usta:

— Na śmierć! Umrzemy wolni!

— Kobiety! — wołała Katia — w ulice, w ulice, umierać przy braciach i mężach. Karabiny padają na bruk, dlaczego nie podnosicie karabinów? Kobiety będą walczyć, gdy zabraknie mężczyzn. Podłta, co pragnie przeżyć Paryż!?

Słowa te stanowią wycinek z powieści Stanisława Brzozowskiego zatytułowanej „Płomienie”.

Stanisław Brzozowski jest jednym z najmniejszych pisarzy polskich wszystkich czasów. Działalność literacka Brzozowskiego przypada na początek naszego stulecia. Trwała ona bardzo krótko, bo zaledwie dziesięć lat (Brzozowski urodził się w r. 1878, a zmarł w r. 1911, żył więc tylko 33 lata). Mimo to, autor „Płomieni” pozostawił po sobie bardzo bogatą spuściznę. Na spuściznę tę składają się głównie prace z zakresu krytyki literackiej i filozofii, w których uderza przede wszystkim wszechstronna kultura intelektualna i estetyczna. Omówił w nich Brzozowski wszystkie ważniejsze dzieła literatury i filozofii polskiej, rosyjskiej, niemieckiej, francuskiej, włoskiej i angielskiej od romantyzmu do początku XX wieku. Prace te wywarły wielki wpływ na współczesnych i na następne pokolenie. Wzbudzają one zresztą żywe zainteresowanie po dziś dzień. Świadczy o tym m. in. fakt, że kilka lat temu najlepsze polskie czasopismo literackie — wychodzący w Warszawie miesięcznik „Twórczość” — wydało specjalny numer w całości poświęcony Brzozowskiemu. Wskaźnikiem tego zainteresowania jest także i to, że w ubiegłym roku jednym z najważniejszych wydarzeń literackich i kulturalnych było w Polsce

ogłoszenie w dwóch tomach „Listów” Brzozowskiego.

Działalność krytyczna i filozoficzna nie wystarczały jednak temu „potężnemu aparatowi myślowemu”, jakim był Brzozowski. Uprawiał on również dramaty i powieści. Pod koniec swojego krótkiego życia stworzył dwie powieści, które zaliczane są do najwybitniejszych osiągnięć beletrystyki polskiej pierwszej połowy naszego stulecia, mianowicie „Płomienie” i „Samego wśród ludzi”.

Akcja „Płomieni” — które zestawiano z utworami znakomitego współczesnego pisarza francuskiego André Malraux — rozgrywa się w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Centralną postacią powieści jest Polak związany z rosyjskim ruchem rewolucyjnym — Michał Kaniowski. Terenem akcji jest przeważnie Rosja, ale w pierwszym tomie („Płomienie”) są powieścią dwutomową) autor umiejscawia ją także w Szwajcarii, Francji i Włoszech.

W „Płomieniach” znajdujemy m. in. wstrząsający ustęp poświęcony Komunie Paryskiej. Po kapitulacji Napoleona III pod Sedanem i ogłoszeniu w Paryżu republiki Michał Kaniowski udaje się do stolicy Francji i walczy w szeregach komunistów. Towarzyszy mu w tej podróży m. in. ukochana przezeń kobieta — Katia — ta właśnie Katia, o której w cytowanym na początku tego artykułu fragmencie Brzozowski pisze, iż „prze-

chodziła od barykady do barykady (...) i wołała: — Czego się boicie: śmierci?”.

Michał Kaniowski przeżyje Komunę o wiele lat i dalej będzie walczył ze zniechęconym przezeń ze wszystkich sił caratem, natomiast Katia złoży swoje młode życie na ołtarzu rewolucji.

„Widziałem (...) ją na bruku z pierśią przesyżoną bagnetem: leżała z zastygłymi oczami — wspomina bohater „Płomieni”. — Armata najeżdżała na jej ciało: koto stało ze dwudziestu robotników, krzyknąłem i rzuciłem się naprzód.

Armata była nasza: w kotach jej utkwili ciałem Katii zdruzgotane w przeraźliwy sposób.

Było to ostatnie zwycięstwo.

Padłem ranny. Ocalała mnie cudem prawie rodzina jakiegoś robotnika.

Dwoje starych ludzi strzegło mnie przez dwa miesiące w jakimś lochu.

Gdy wstałem z łóżka i odjeżdżałem, plakali: mieli pięciu synów przed Komuną, zostały im tylko ich bohaterkie imiona.

Ostatni dwunastoletni, był tym, który zatrzymany przez wersalczyków, prosił o pozwolenie oddania matce zegarka i oddawszy wrócił, aby paść pod jakimś murem przesyżony przez kule”...

W ustępie poświęconym Komunie włożył Brzozowski w usta Katii jedno z najwspanialszych zdań, jakie w języku polskim napisano o Paryżu. Oto one:

„Paryż, wiecie co jest Paryż? Miasto, które woła stuleciami: Nic nad człowieka, wszystko dla człowieka. Paryż, słowo tak święte, jak najświętsze ze wszystkich słów — człowiek”.

Pamiętaj
o odnowieniu
prenumeraty
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

P
K
O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin



BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Un jeune étudiant de l'Université. Wojciech Gilewski, nous a adressé une lettre où il nous entretient de sa ville natale, Ilza. Comme il étudie la philologie romane, il a rédigé cette lettre, que nous présentons ci-dessous à nos lecteurs, directement en langue française.

J E suis né à Ilza, une petite ville de district de la voïvodie de Kielce. Merveilleusement située au fond d'une colline, dont le versant sud-est est couvert par les ruines d'un vieux château, elle regarde se reflécher sa propre image dans les eaux de quelques lacs, que forme la capricieuse rivière d'Ilzanka juste avant de traverser la ville. Sur les deux rives de la rivière s'étendent de magnifiques prairies, qui furent le lieu préféré de mes jeux d'enfance.

Maintenant, déjà adulte et après avoir quitté Ilza depuis plusieurs années, pour continuer mes études à l'École Supérieure des Langues Etrangères à l'Université de Varsovie, je n'arrive toujours pas à oublier le calme des allées ombragées tout autour du château, la joie ressentie devant le panorama enchanté qui se proposait à ma vue de la hauteur des ruines des remparts. J'y reviens souvent et non

seulement en pensée. Je me dis alors que c'est pour voir mes parents que j'y retourne, mais, chose curieuse, une fois finies les embrassades, je quitte en cachette mes parents, tout émus encore de voir leur fils revenir sain et sauf, et je m'en vais donner libre cours à ma joie de revoir tous ces lieux, tous ces amis de mon enfance. Hélas! Ils changent bien vite, et, à chaque fois

j'en trouve de moins en moins restés intacts. C'est ainsi que j'ai vu la prairie de la rive gauche céder une partie considérable de sa chair aux pelles mécaniques, qui, en une semaine, y ont creusé des terrassements pour une moderne cité ouvrière. L'autre partie de la même prairie a été consommée par des terrains de sport destinés aux habitants de la cité. Après la prairie, le tour du lac est venu: les syndicats des cheminots de Radom un des plus grands centres ferroviaires de la même voïvodie, ayant choisi le reste de la rive gauche, un emplacement splendide, pour y élever une maison de repos. Et voilà que la rive gauche du lac a tout à fait changé d'aspect: le pit-

toresque est remplacé par l'utile. Mais cet utile à son tour ne l'a été pour longtemps, car l',heureux" hasard a voulu qu'on découvre, plus en amont d'Ilzanka, des gisements de sables ferreux. En deux années un grand combinat d'enrichissement de fer est construit. La fierté et la joie des habitants sont générales mais finissent par se convertir vite en protestations au-

tant unanimes que vaines — l'eau, jusqu'alors limpide du lac, devient de plus en plus sale. La dernière fois quand je suis venu à Ilza, en descendant de l'autobus, j'ai failli ne pas la reconnaître: quelques unes des principales rues étaient creusées de fossés, des amas de terre gisaient d'un côté et de l'autre de la chaussée — tout cela avait plutôt l'air d'une énorme taupinière que d'une ville. Un peu à gauche de la tour du château, à demi détruite pendant la dernière guerre mondiale, on en a érigé une autre, encore plus imposante, presque un nouveau château. Au fait, pour un château, c'en était un: un château d'eau. On a amené l'eau à la ville, elle était enfin cana-

lisée. Finis les ennuis et les plaintes, finies les protestations: on a réparé le mal, et avec récompense.

Quand je suis entré à la maison, j'ai tout de suite appris que même ici il y avait des changements. Même ma famille n'a pas su, elle non plus, résister au courant destructif de cette évolution qui, tel un cyclone tropical, s'est subitement déchaînée sur notre ville. Mon père a changé de travail. Renonçant au poste qu'il avait dans le combinat d'enrichissement des sables ferreux, se laissant entraîner par ce goût stupéfiant de la nouveauté, il a accepté un travail de chef d'équipe dans une usine récemment construite à proximité de la ville, fabriquant des pièces de rechange pour les camions „Star”.

Et voilà, c'est ainsi. Le temps change les hommes et ceux-ci changent la nature qui les entoure. Ils lui arrachent ses sites, même les plus beaux, à cause des richesses qu'ils recèlent. Qu'importe ici la beauté si elle nous empêche de satisfaire nos besoins les plus essentiels? Elle ne peut être que facultative en ce cas-là, et comme telle, doit se soumettre aux exigences qu'entraîne le développement constant de la nouvelle société industrielle.

Wojciech GILEWSKI

UNE EXPERIENCE DE REANIMATION PRATIQUEE EN 1899

Le quotidien „Gazeta Warszawska” du 22 décembre 1899, relate une expérience pratiquée par le Dr Jan Prus, médecin célèbre et professeur à l'Université de Lwów. Ce dernier eut l'idée de tenter la réanimation, une fois la mort constatée. Si cette mort était intervenue par suite d'étouffement, d'empoisonnement au chloroforme ou par électrocution, d'après lui l'organisme contenait encore suffisamment de forces pour tenter une réanimation.

Devant un cercle de médecins conviés pour l'occasion, le Dr Jan Prus pratiqua la réanimation sur un chien. Il procéda comme suit:

Il ouvrit la cage thoracique du côté gauche, coupa deux ou trois côtes qu'il maintint écarté à l'aide de crochets. Une fois le péricarde dégagé, le Dr Prus fit constater aux personnes pré-

sentes son inertie. Il incisa ensuite la trachée-artère et insuffla l'air dans les poumons. Dans le même temps il procéda à un massage du cœur en donnant à son massage le mouvement de son action rythmique originelle. Peu à peu, sous l'action de la pression des doigts, le cœur commença à battre d'abord les oreillettes, ensuite les ventricules, puis tout le cœur. En même temps la respiration était redevenue normale. Le docteur attendit quelques instants encore pour s'assurer du retour définitif à la vie, il cousit la plaie de la région du cœur, puis celle laissée par la trachéotomie et une fois l'opération achevée, il détacha le chien. Après quelques heures le chien retrouva son état normal et il ne restait plus qu'à soigner les plaies post-opératoires.

Le Dr Prus ne considérait pas cette opération comme un accident, il la traitait avec toute la précision scientifique requise et était sûr des résultats pour l'avoir pratiquée maintes fois, toujours avec des résultats positifs. Dans certains cas, le massage durait deux heures, et les réanimations les plus difficiles étaient celles tentées à la suite d'une électrocution.

Il est étonnant de voir cet unique écho donné à une opération qui était révolutionnaire pour l'époque. Une autre question s'impose, pourquoi cette nouvelle direction prise par la médecine ne s'étendit pas plus largement en Pologne? Pourquoi ne fut-elle pas appliquée à une plus vaste échelle? Les historiens de la médecine se sont penchés sans doute sur le problème et ils nous fourniront sûrement plusieurs hypothèses possibles.



Aux abords de la Vieille Ville, Kiliński en interdit l'entrée aux automobiles

DES CHARRETTES AUX AUTOMOBILES

NOUS l'avons signalé à nos lecteurs, l'accès de la Vieille Ville a été interdit aux automobiles et la place du Vieux Marché a retrouvé son caractère, une fois débarrassée de son rôle de parking à voitures.

Cette action anti-voitures n'est pas la première, pour la petite histoire contons les précédentes.

A vrai dire tout commença au XIIIe siècle, quand le prince de Mazovie, après l'incendie de son château de Jazdow, décida d'en élever un autre en un endroit sûr et sec, quelque part au bord de la Vistule (aujourd'hui la place du Château). Le processus est classique ensuite. Une fois le château construit, une petite cité s'installe dans son ombre, une chapelle aussi, par la suite elle deviendra cathédrale. A travers

les forêts épaisses, une route sablonneuse conduit au château et à la cité attenante, maintenant protégée par de profonds fossés et des palissades.

Quelques siècles ont passé. Nous sommes vers la fin du XIVe siècle. La petite bourgade est proclamée, en 1596, capitale de la Pologne. Elle éclate dans ses murs, s'étale au-delà, s'embellit de jour en jour. Le commerce est florissant. La place du Vieux Marché est un vaste marché auquel viennent s'approvisionner tous les habitants de la capitale, et la place gardera son caractère de foire dans les siècles suivants.

Il faudra attendre le XIXe siècle pour que la place retrouve son aspect premier. Dans la seconde moitié de ce siècle, la presse mène une campagne pour rendre sa valeur à ce lieu historique, elle s'indigne de ce marché continu d'une grande saleté, de l'enlaidissement des maisons par une multitude d'affreuses baraques qui leur sont accolées. Le ton ne faiblira pas jusqu'à la première décennie du XXe siècle qui verra la création à Varsovie de l'Association de Défense des Monuments du Passé. L'action de l'association connaîtra un aboutissement en 1912. Le marché est déplacé alors à Mariensztat, seuls quelques étals sont gardés.

En 1930, les étals sont entièrement liquidés. Enfin, ce n'est qu'après la seconde guerre mondiale que la Vieille Ville et son Vieux Marché retrouveront une splendeur historique.

La suite nous est connue, les voitures peu à peu, remplacèrent les étals d'antan, une campagne fut menée dans la presse... et la place en plus de sa splendeur, baigne dans son charme tranquille.

KIRK DOUGLAS VEDETTE D'UN FILM SUR LA POLOGNE

Un industriel de Philadelphie, E. J. Pizek, fait preuve d'une grande activité dans le milieu de la Polonia américaine. Il ne laisse passer aucune occasion de répandre dans son pays l'image d'une Pologne contemporaine. Sa dernière initiative, dans laquelle il engage ses propres capitaux, est la réalisation d'un film d'une heure de durée, pour la télévision américaine. Le coût d'un tel film est de un demi million de dollars environ, aussi afin que son passage sur l'antenne frappe autant le téléspectateur américain que les milieux de la Polonia, l'élaboration du scénario a été confiée à deux écrivains célèbres, E. Bryll et I. Kanicki et il serait fait appel à Kirk Douglas pour tenir le rôle principal, la popularité de cet acteur ne peut être qu'un atout de plus.

E. J. Pizek ne s'en tient pas là. Il est mêlé à d'autres projets de la Polonia américaine qui consistent à restaurer la „Maison de Kosciuszko” à Philadelphie, prendre une part active aux célébrations de l'année Copernic, et acquérir le yacht de Joseph Conrad, célèbre écrivain de la mer, d'origine polonaise.

L'air du temps

QUAND l'occasion s'en présente, pourquoi l'air du temps ne serait pas consacré à la rubrique „Amis des bêtes”. Ils sont fort nombreux, bien plus qu'on ne le suppose, la preuve:

Dans une petite ville de Silésie, Swiętochowice, un croissement ni plus ni moins tranquille qu'un autre, laissait s'écouler le flot des véhicules au gré des feux. Brusquement, alors que le feu est au vert pour lui, un taxi freine désespérément. Il s'en fallu de peu qu'il écrase une maman et son petit. Une maman chat et son chaton traversait la chaussée, elle le tenait dans sa gueule en son petit, c'était presque un nouveau-né. Derrière le taxi, ce fut un beau concert de freins, et les chauffeurs abandonnèrent le volant pour connaître la raison de cet arrêt strident. Après avoir déposé son chaton encore aveugle dans l'angle de la lucarne d'une cave, la chatte s'en retourna chercher son autre enfant, indifférente à la sensation qu'elle provoquait. Elle fit trois fois le voyage car elle avait trois petits, cela sous l'oeil des chauffeurs de poids-lourds, un oeil attendri, cela va de soi. Le „déménagement” dura cinq bonnes minutes, durant cinq minutes la circulation fut bloquée sans qu'un klaxon ne s'élève. Après un dernier regard à la chatte tout occupée à ses petits, ils remontèrent dans les véhicules et le flot des voitures continua à défilé au rythme des feux.

Les journaux aiment à relater les actions mignonnettes envers les animaux, cela doit être ce sentiment de bienveillance du fort envers le faible. Par contre pourquoi parle-t-on si peu des bonnes actions de l'homme envers les humains, en général on ne s'étend que sur les mauvaises...

EN COURANT... EN COURANT...

● La réalisatrice Ewa Kruk s'est rendue avec une équipe cinématographique, dans la région des Bieszczady où il a été précédé aux prises de vues d'un film documentaire se rapportant aux colons venus s'installer dans cette magnifique contrée sauvage durant ces dernières années.

● Le docteur Wladyslaw Goszcz exerçant dans un dispensaire industriel à Cracovie, a mis au point un système qui permet d'obtenir en 12 minutes, 34 données relatives à la circulation sanguine et respiratoire de l'homme. Le système fait appel à la technique du gaz analytique et aux machines à calculer. Cette méthode ouvre de grandes perspectives aussi bien dans la recherche médicale que dans la pratique. Le Dr Goszcz s'est vu attribué le prix du Conseil scientifique du Ministère de la Santé et de la Sécurité sociale.

● A. Szydłowicz, un château du XVe siècle vient d'être restauré et il est en passe de devenir un centre culturel pédagogique. Ses murs abritent la Maison de la culture du district, une

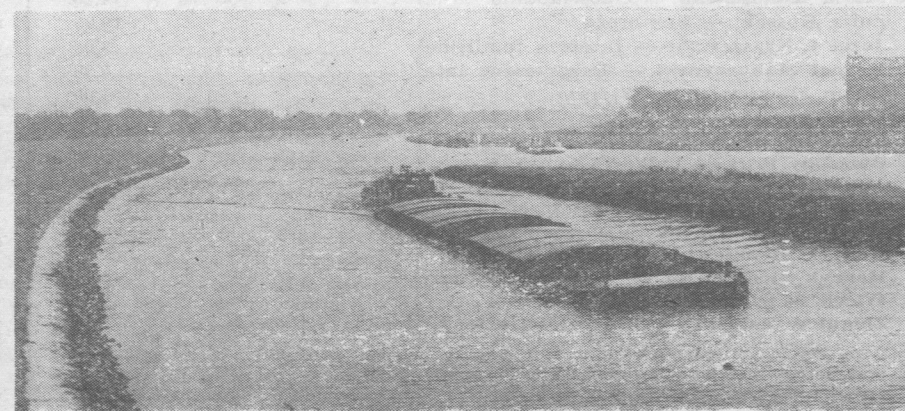
bibliothèque et d'autres positions culturelles. Le château est également le siège de deux troupes théâtrales.

● Près de Varsovie, à Skolimów, il est procédé à l'élevage de 300 canards sauvages. Le but de cet élevage est de rendre à la liberté des canotons afin d'enrichir les bandes de canards sauvages.

● Les passants d'une grande artère de Varsovie, la rue Puławska, n'en curent pas leurs yeux quand ils virent un lièvre tout ce qu'il y a de plus lièvre, se promener tranquillement. Certains tentèrent de le rattraper, mais à la course, le lièvre était imbattable et il s'enfuit sans laisser de trace.

● L'équipage du „Stefan Batory” s'adonne lui aussi au football et il participa à des rencontres pour la Coupe de l'Atlantique, attribuée par la Commission maritime de Montréal. L'équipage du „Stefan Batory” s'est bien défendu puisqu'il a obtenu la coupe avec brio, et le meilleur „marqueur de buts” est aussi un membre de l'équipage de ce bateau.

LE CHALAND QUI PASSE...



Sur l'Odra, la navigation a terminé sa saison en décembre dernier

P OUR les péniches naviguant sur l'Odra, l'hiver est la morte saison. L'épaisse couche de glace paralyse le trafic fluvial sur cette rivière. Aussi la „Navigation de l'Odra” a envoyé des péniches à moteur de 450 tonnes sillonner les cours d'eau de l'Europe occidentale. Il ne s'agit pas là d'une escapade de vacances mais d'un solide travail rémunérateur. Deux firmes de la R.F.A. ont passé un contrat avec la firme polonaise pour la location de 30 péniches qui sont employées au transport de marchandises à destination de différents ports fluviaux de France, du Luxembourg, de Belgique et de Hollande. Les péniches venues de l'Odra se familiariseront avec le Rhin et la Moselle et elles atteindront Metz et Givet.

S'il vous arrive d'entendre des marins converser en Polonais, ne vous montrez pas surpris, le chaland qui passe s'en est venu de Pologne hiverner sur les cours d'eau occidentaux, dont les eaux, en principe, ne se laissent pas facilement prendre par les glaces.

UROKI ZIMY - DLA WSZYSTKICH

POLSKA ZIMA — z tym pojęciem kojarzy się każdemu biały śnieg, przykrywający grubą warstwą pola, tworzący piękne czapy na drzewach i płotach, mróz, rysujący najpiękniejsze wzory na szybach okien, srebrzysty dźwięk dzwoneczków, sanna i inne swojskie obrazy.

Oczywiście nie wszyscy doceniają i zachwycają się urokami zimy. Sprawa ona wiele kłopotu kolejarzom, drogowcom, instytucjom, oczyszczającym ulice miast, dokerom itp. Dopiero, jeśli patrzą oni na zimę poza swą pracą zawodową, gdy wyjadą w góry na urlop, bliskie im się stają jej uroki.

Jednakże największą radość mają z zimy dzieci i młodzież. Można prowadzić wspaniałe bitwy na śnieżki, z przeciwnikami z sąsiedniego domu lub szkoły, przyjemnie jest uczestniczyć w konkursie na ulepienie najładniejszego bałwana śniegowego; ile radości sprawia udział w zawodach, organizowanych nawet dla przedszkolaków?

Do zimy starannie przygotowują się organizacje, zajmujące się propagowaniem kultury fizycznej. Ruch na świeżym powietrzu podczas mrozu daje więcej zdrowia niż podobna ilość czasu spędzona w plenerze podczas upalnego lata.

Wspomnieliśmy o imprezach, organizowanych w Polsce dla młodzieży szkolnej. Nie wszyscy mają jednak zdolności i chęć uczestniczenia w zawodach sportowych a traktują sport jedynie jako przyjemny wypoczynek. Jest ich tysiące, potrzebna jest więc duża ilość lodowisk, żeby pomieścić wszystkich amatorów sportu łyżwiarskiego. Lodowiska „wylewane” przygotowują kluby sportowe, władze miejskie — najwięcej jednak sama młodzież. Organizuje się specjalne konkursy na najlepsze lodowisko.

Akcją wylewania lodowisk objęto wieś. Chodzi tu także o względy bezpieczeństwa. Młodzież wiejska ślizgała się na zamrzniętych stawach lub jeziorach, co często kończyło się tragicznie. Akcja ma swoje osiągnięcia. Dowodzi tego statystyka zmniejszających się wypadków utonięć dzieci i młodzieży.

Trzeba jeszcze dodać, że przemysł krajowy od kilku lat dostarcza dostateczną ilość popularnego sprzętu, a więc butów i łyżew. Do lamusa odchodzą niegdyś tak bardzo powszechne łyżwy przymocowywane na lodowisku wprost do butów, w których się chodziło na co dzień.

Utarło się przekonanie, że narciarstwo można uprawiać tylko w górach. W Polsce udało się przełamać ten przesąd. Nawet na najbardziej równinnym terenie Mazowsza wynaleziono wznieślenia, na których aż się roi od narciarzy. Mają oni do dyspozycji małe, przenośne wyciągi, które po każdym zjeździe transportują ich z powrotem na wzgórze. Nie są to oczywiście ani Alpy ani Tatry, można się jednak na nich doskonale nauczyć podstawowych ewolucji narciarstwa. Takie „ośle łączki”, jak się je popularnie nazywa, ma Łódź, a także Sopot i wiele innych miast. W Warszawie tradycyjne były spotkania narciarzy na Bielanych, gdzie wysoki brzeg Wisły stwarzał okazję do krótkich zjazdów.

Teraz wszyscy narciarze warszawscy spotykają się na Moczydle lub na Szczęśliwicach. Tam bowiem Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, w centrum stołecznej Woli i Ochoty wykorzystowało olbrzymie wysypiska gruzów zwożonych tu od lat, gdy porządkowano Warszawę po wojnie. Zainstalowano wyciągi, oświetlono stoki, wykonano torę dla saneczkarzy. Od rana do wieczora pełno na nich warszawiaków w wieku od lat trzech do... trudno zresztą określić górną jego granicę.

Co niedziela odbywają się zawody, w których nagrodami są czekoladki i dyplomy.

Ambicji sportowych nie powstydziłby się uczestnik igrzysk olimpijskich.

*

Od Tatr aż do Bałtyku uprawia się masowo sporty zimowe. Uczniowie zamiast lekcji wychowania fizycznego idą na narty lub łyżwy, przedszkolaki saneczkują na spacerze, a starsi, po pracy mają do dyspozycji oświetlone stoki narciarskie lub lodowiska.

Taki rozwój sportów zimowych powoduje, że coraz więcej ludzi zaczyna wykorzystywać swoje urlopy właśnie w zimie. Po codziennym barszkowaniu na „oślej łączce” w Warszawie, Poznaniu, Białymstoku, Płocku lub innym mieście, warto wyskoczyć na dwa tygodnie do Zakopanego, Karpacza, Szklarskiej Poręby i sprawdzić swoje umiejętności narciarskie.

W znacznie lepszej sytuacji są mieszkańcy Wrocławia, Krakowa i Katowic. Mają oni doskonałe tereny tuż za granicą miasta. Blisko mają do wielkich centrów sportów zimowych. Szczególnie uprzywilejowani są mieszkańcy Śląska; pod bokiem są Beskidy ze świetnie wyposażonymi miejscowościami turystyczno-wczasowymi jak: Wisła, Jaszowiec, a zwłaszcza Szczyrk. Już w sobotę tysiące miłośników narciarstwa opuszcza zadymione miasta i udają się do zakładanych ośrodków wypoczynku niedzielnych.

Coraz bardziej popularne są także zimowe wczasy w ośrodkach... hodowli



Foto: CAF

koni. Można się tam nauczyć jeździć konno, a do prawdziwych przyjemności należy skiring, czyli jazda na nartach z koniem. Popularyzuje się także zimowy wypoczynek nad jeziorami mazurskimi, gdzie jest zarówno wiele okazji do uprawiania narciarstwa nizinnego, łyżwiarstwa, jak i żeglarstwa lodowego, czyli bojerów.

Polacy w Kraju mają więc wiele okazji do korzystania z uroków zimy, trzeba tylko umieć w nich wybierać, a przede wszystkim — nie bać się mrozu i śniegu.

NOTATNIK SPORTOWCA

● Były międzynarodowy gracz piłki nożnej, **Robert Budziński**, obecnie dyrektor sportowy Klubu F. C. Nantes, zawarł związek małżeński z panną Chantal Loizeau. Wiele szczęścia młodej parze.

● Ostatnio w zespołach różnych klubów piłki nożnej północnej Francji znaleźliśmy nazwiska polskie. I tak: w Arras: **Knapik** i **Wisniewski**; w Hénin: **Zymalka**; w Dunkerque: **Zytka**; w Olympique Mènier: **J. L. Korus**, **Babski**, **Koczko** i **Perchała**; w Béthune: **Kazmierczak** i **Palmowski**; w Aniche: **Makowski** i **J. Słomowicz**; w Calais: **Kojtko**; w Tourcoing: **Paternoga**.

● Mecz koszykówki dwóch klubów M.J.C. i A.S.P.T.T. Arras był okazją dla **Michała Galewskiego** do wykazania swej tężyzny fizycznej i organizacyjnej w uzyskiwaniu punktów.

● Rada miejska w Faumont i miejscowy Entente Sportive zorganizowały bieg na przełaj dla różnych kategorii. 300 biegaczy walczyło o pierwszeństwo. Wśród najmłodszych 1. był **Szurek** z Haveluy; między średniakami również **J. Frankowski** z Vieux-Condé, a wśród dziewczyn juniorek 4. miejsce zdobyła **Kwaśniewska** z Waziers. W sumie wygrało Vieux-Condé. Liczna publiczność oklaskiwała biegaczy.

● Ani zimno, ani koniec roku nie odstraszyły 87 młodych amatorów podnoszenia ciężarów w Sallaumines. Najmłodszy zwycięzca zamponował zapalem i zrecznoscia. A wśród nich: **Maciejewski** jako drugi w kat. 38 kg; **J. Chelmoński** (44 kg); **J. Górka** (48 kg); **2. Przybylski** (52 kg); **J. Dywicki** (48 kg); **2. Ochotny** (68 kg).

● W Méricourt 150 chłopców i dziewcząt stanęło na bieżni stadionu do biegu departamentalnego pod nadzorem odpowiedzialnych F.S.G.T., między innymi **P. Czarnoty**. Wśród „maluchów” na 500 m 1. był **E. Matusiak** z Noyelles (3'28"), a **6. C. Przybylski** z Sallaumines; w grupie beniaminków 1. **Kociuski F.** z Sallaumines (800 m w 3'5") a **3. N. Malinska** z Noyelles; na 1.200 m. 1. **G. Kościński** z Sallaumines (4'30"); z Noyelles: **4. P. Klimczak**, **5. J. P. Skrzypczak**; na 2.000 m: **3. J. L. Lipkiewicz** z Sallaumines, oraz dalsze miejsce **Matusiak G.** z Noyelles. Na 1.500 m wśród dziewczyczyn pierwszą była **N. Czarnynoga** z Sallaumines.

● Wśród wytrawnych biegaczy, starszych i młodszych w biegach na przełaj w lasku w Liévin, dobre wyniki zdobyli: **Wichniarek**, **Elinski**, **Mielcarek**, **Borowiecki** i **Bajerski**.

● Mecz koszykówki Nilvange i Thumerie nie wykazał dobrej techniki; zwycięstwo odnieśli w stosunku 69 : 62 gracze z Nilvange, a wśród nich 14 koszy zdobył **Kulinicz** i **2. Toczek**.

● Pomiędzy pięcioma kolarzami północy, którzy włączyli się w szereg zawodowych, figuruje **Krystian Pałka**, zaangażowany przez Bic i **Robert Mintkiewicz** przez Sonolar, a jego podopiecznym będzie **Jan Stabliński**.

● Grą szybką i skuteczną koszykarze z Oignies pokonali graczy miejscowych Klubu w Amiens. Wygrali 66 : 52, a kosze zdobyli: **Jakubczak** 4, **Urbaniak** 6, **Andzielewski** 4, **Meisnerowski** 6, **Włodarczyk** 20, **Głodek** 5, **Lamertynek** 6, **Słotwinski** 15. Ognies zatrzymało więc w grupie Fédéral K pierwsze miejsce i 28 punktów przewagi.

● W tabeli walk bokserskich na północy wymienia się **G. Nowackiego** jako zwycięzcę z Noeux, i pobitego przez k. o. **Kowalskiego** z Condé.

◆ KSIĄŻKI ◆ KSIĄŻKI ◆ KSIĄŻKI ◆

la boutique polonaise

25, rue Drouot PARIS 9^e

téléphone: 770-83-37

METRO: Le Peletier

c.c.p. Paris: 189.46.68

ou Richelieu-Drouot

poleca następujące książki po cenach najniższych

Roman Bratny — Kolumbowie. Rocznik 20 (3 tomy)	10,00
Karol Bunsch — Dzikowy Skorb (2 tomy)	13,90
Lewic Carroll — Alicja w krainie czarów	8,70
Józef Conrad — Tajfun	5,50
Aleksander Dumas — Trzej Muszkieterowie	9,50
Gustaw Flaubert — Pani Bovary	6,00
Rudyard Kipling — Księga dżungli (2 tomy)	10,60
Maria Konopnicka — Opowiadania	4,10
Zofia Kossak — Bez oręza	19,85
Józef I. Kraszewski — Interesa rodzinne	5,00
Kornel Makuszyński — Bezgrzeszne lata	5,30
Adam Mickiewicz — Wiersze	4,00
Eliza Orzeszkowa — Cham	4,00
Eliza Orzeszkowa — Marta	4,00
Bolesław Prus — Lalka (3 tomy)	11,90
Mikołaj Rej — Figliki	13,90
Władysław Reymont — Chłopi (4 tomy)	15,85
Władysław Reymont — Nowele (3 tomy)	20,25
Henryk Sienkiewicz — Potop (4 tomy)	15,90
Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy (2 tomy)	29,75
Wiech — Szafa gra	5,00
Zbigniew Żaluszki — Czterdzieści cztery	3,95

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek, słowników, map oraz płyt nagranych w Polsce i we Francji.

Michalinka ma głos

CZY MASZ ANGINĘ?

Z początku myślałam, że tylko mój mąż jest taki. Ale z rozmów z innymi kobietami dochodzę do wniosku, że wszyscy mężczyźni są pod tym względem do siebie podobni. Gdy tylko usłyszą, że panuje grypa lub angina, od razu zaczyna im gardło dolegać, w uchu boleć, w kościach strzykać. I od razu uskarżają się na swe dolegliwości przed żoną.

— Nic ci nie jest — mówi żona, zmierzwiwszy mu na wszelki wypadek gorączkę.

— Nic mi nie jest? — odpowiada mąż rozgoryczony. — Dopiero gdy mnie na cmentarz odwożą, to przyznasz, jak byłem chory!

Na razie o cmentarzu nie ma mowy, bo mężowi apetyt służy i je na kolację za trzech. Ale w nocy budzi się z jękiem:

— Ach! Tam mnie znów uciska!...

— Co uciska? Mój łokieć?

— Nie. Nerki.

— Z tej strony nie ma nerki.

— Ale to te smażone nerki, które zrobiłaś na kolację...

— Były świeżutkie. Nie mogły Ci zaszkodzić.

— Mam bardzo delikatny żołądek. Muszę być na diecie.

— Po co ci dieta? W niedzielę, w restauracji zjadłeś wiewiórkę z kapustą i jeszcze sobie zamówiłeś parówki.

— A dlaczego nie? Przecież to twój szwagier płacił.

— Ale ci nie zaszkodziło?

— Bo zapomniałem. Ty byś chciała, abym wszystko pamiętał, co jem?

— Dać ci gorącej herbaty?

— Nie, po herbacie się pocę.

— Może środek nasenny?

Chwila ciszy. Nagle on powiada tragicznym głosem:

— A może ta angina, to angina pectoris?

— Bredzisz...

— Bredzę? Nie wiesz, że mój stryjek zmarł na serce? Pójdę jutro do specjalisty.

— Byłeś już u kilku lekarzy.

— Na niczym się nie znam. Po prostu choroby nie umieją w człowieku odnaleźć.

— A może nie masz żadnej? Teraz się obraził.

— Jesteś bez serca. Myślisz tylko, aby spać spokojnie, podczas gdy ja będę w bólu.

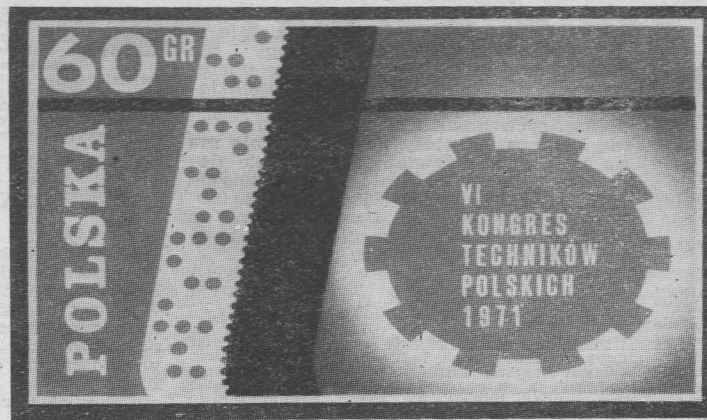
Za chwilę jednak już sam śpi i chrapie, ale rankiem odbudzi się ze zboląłą miną:

— Całą noc oka nie zmrzyłem. Jak myślisz, może to grypa?...

— Zostaniesz cały dzień w łóżku.

— O, co to, to nie. Od jutra dopiero. Dziś jesteśmy zaproszeni do Franusia. Oho, taka będzie wyzerka!...

MICHALINKA



Kącik filatelisty

KONGRES TECHNIKÓW

28 stycznia ukazała się pierwsza tegoroczna emisja (1 znaczek wartości 60 gr) przygotowana z okazji VI Kongresu Techników Polskich. Kongres odbędzie się w lipcu br. w Poznaniu, zorganizowany przez Naczelną Organizację Techniczną, przy współudziale związków zawodowych i Polskiej Akademii Nauk. W Kongresie wezmą również udział delegacje zagraniczne i ok. 100 polskich inżynierów mieszkających stale za granicą.

Na znaczku widzimy odcinek taśmy perforowanej przedstawiający skrót „NOT” oraz koło zębate z okolicznościowym napisem.

Projektantem znaczka jest plastyk Henryk Chyliński. Drukowany jest techniką wielobarwnego offsetu w formacie 39,5 x 31,25 mm. Nakład 6 mln szt.

em.

KOBIECY SĄ BARDZIEJ NERWOWE

Wyniki badań przeprowadzonych w USA dowodzą, że kobiety są **bardziej nerwowe niż mężczyźni**. Badaniami przeprowadzonymi w latach 1960—1962 objęto ponad 7 tys. osób.

We wszystkich analizowanych objawach nerwowości odsetki na niekorzyść kobiet

były wyższe. I tak np. **wybuchy nerwowe** zdarzają się wśród kobiet w 17 proc., podczas gdy u mężczyzn w niespełna 8 proc. **Nerwowość** stwierdzono u ok. 65 proc. kobiet a tylko u 30 proc. mężczyzn. **Bezsennność** występuje u 40 proc. kobiet, a tylko u 24 proc. mężczyzn.



do apteki przed zamknięciem nie wrócić... bo mogliby go zaprosić do roboty, co parę razy się zdarzało. Turkowski próbował odnowić stosunki przyjazne z kolegami gimnazjalnymi — gdzie tam! Tak mało miał z nimi wspólnego! Zresztą oni, bezwiednie może, dawali mu uczuć swoją wyższość, podkreślając swoje szczytniejsze aspiracje niż aptekarstwo.

W końcu Władysław dałby wiele za to, żeby mógł swoją stronę spędzić w swoim kącie z książką w rękę lub po prostu drzemiać. Takiego kąta nie było, bo chociażby uzyskał pozwolenie pomocników na użytkowanie ich pokoiku, bez wątpienia wezwano by go do apteki... Wuj zaś mieszkanie miał szczupłe i kilkoro hałasującego wiecznie drobiazgu.

Pewnej środy Władysław spróbował szczęścia i poszedł do państwa Wądrówskich, rodziców swego kolegi, u których właśnie tyle błogich chwil spędził dzięki jej, Heli Walkiewicz. Spotkał go i tu zawód. Staś Wądrowski, który od dwóch lat chodził już do innego gimnazjum, przyjął Władysława ozięble, dziwiąc się obranemu zawodowi. Panna Zofia wręcz powiedziała mu, że słyszała, jakoby go wypędzili ze szkół i że to było powodem wstąpienia do apteki. A pan Wądrowski dosyć wyraźnie dał do zrozumienia farmaceucie, że gdy on zaczął już... żyć... Staś ma przed sobą długie lata nauki... pojedzie do instytutu inżynierów cywilnych — tymczasem o książce tylko wolno mu myśleć, przeto podtrzymywać stosunków z apteką... nie może...

Wobec takiego przyjęcia o Helę Władysław bał się zapytać. Do Wądrówskich więcej nie poszedł i jedyna nić, wiążąca go ze wspomnieniem pięknej Walkiewiczówny, została zerwana.

Turkowski powoli zaczął swoją wychodnię urozmaicać. Pozostawiony samemu sobie, bez opieki, bez jakiegokolwiek moralnego kierunku — szedł za popędem, instynktem, czy przypadkiem.

Wizytę u wuja skracał do chwili otrzymania jakiegoś pieniężnego zasiłku na drobne wydatki, a później szedł do teatryku, gdzie za protekcją Flogera lub Strzyżckiego wpuszczano go bezpłatnie, wchłaniał po kilka kufli piwa, dotrzymując kompanii puerom z innych aptek, z którymi zdążył się zapoznać, lub wprost szedł dla spotkania się z nimi do restauracyjki.

(c. d. n.)

Turkowski był po tym zajściu wzburzony. Widział w zachowaniu się Werdy oczywistą chęć dokuczenia czy podchlebiania się pryncypałowi. Bo czyż Werda, który wynosił z apteki pudła kosmetyków i lekarstw dla znajomych, miał prawo udawać taką drobiazgowość? Przy tym Władysław czuł się skompromitowany wobec tej kobieciny. Nie powinien być dopuszczanym do sprzedaży! Przecież on już pigułka i globulę ekspediował sam!

Młody praktykant postanowił dosłownie traktować uwagi Miłeckiego i kiedy ten wyszedł, a Werda rozsiadłszy się przy pulpicie polecił mu sprzedaż odręczną załatwiać, zaciął się i odmówił posłuszeństwa. Na drugi dzień rano Werda wytoczył sprawę przed Gęźbą. Turkowski znów dostał nauczkę, a na domiar wszystkiego opatrzoną uwagą, że... zaczyna się psuć, co zresztą nie jest nic dziwnego, bo młodzież aptekarska jest z gruntu zdemoralizowana.

Władysław pohamował wzburzenie przekonawszy się, że każda jego żywsza odpowiedź, śmielsze tłumaczenie może postawić kwestię „być albo nie być” na ostrzu noża.

Pryncypałowie uznawali prawo silniejszego, uczeń przeto nie mógł mieć racji wobec pomocnika. W myśl tej potężnej zasady Turkowski im lepiej się obznajmiał z apteką, tym więcej doznawał przykrości.

Werbel był typem przedwcześnie zawiądnętego młodzieńca. Zgarbiony, włóczący lewą nogą, z oczyma matowymi, z ustami na wpół rozchylonymi, uosabiał bezmyślną, tępą organizację.

Powierzchniowość w zupełności odpowiadała rzeczywistości usposobieniu. Zawsze roztargniony, powolny, a nieważny popełniał tysiące błędów, psuł materiały, a co najważniejsza w życiu farmaceutycznym — tłukł naczynia...

Pryncypałowie, zachowując pozorne ówierkoleżeństwo względem pomocników, nie śmieli czasami wprost wyrazić im swego niezadowolonia i używali do tego Władysława. Dla tego też apteka była niekiedy świadkiem takich rozmów:

— Panie Władysławie!

— Słucham pana!

— Muszę panu zwrócić uwagę, że do pana za często goście przychodzą!...

— Kiedy, proszę pana, prócz wuja, który bywa raz na dwa tygodnie... nikt do mnie nie przychodzi!

— To nic! Ale pan będzie łaskaw sobie zapamiętać, iż apte-



DROGA PANI ANNO!

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika” i lubię czytać rubrykę „Rady od serca”. Zainteresował mnie list podpisany „Bez przyjaciela” w numerze 49 (685). Odpowiedź pani Anny dla niemłodzieńczej już dziewczyny. Podobna mi się bardzo, gdyż jak pisze, nie budowała by na miejscu autorki listu przyszłości u boku tamtego człowieka. To jest przecież takie jasne, że człowiek ten pragnie tylko zaspokojenia fizycznego, nic więcej. Pytanie tylko dlaczego ta pani od roku tego nie widzi, nie rozumie i nie kończy z tym człowiekiem? Przed chwilą właśnie prowadziłem dyskusję na ten temat z kolegami i wszyscy prawie współczują tej niewieście i innym, które kroczą ślepa drogą, prowadzącą w przepaść. Przecież ilu jest mężczyzn, którzy naprawdę pragnęliby znaleźć współtowarzyszkę życia, dąliby wszystko i byłiby naprawdę prawdziwymi przyjaciółmi lub mężami. Ja osobiście dołączyłbym się do tych, którzy pragną korespondować i dyskutować z paniami, takimi, jak autorka listu, za pośrednictwem pani Anny, względnie bezpośrednio. Dlatego proszę Panią Annę, by przysłała mi adres tamtej pani, względnie, żeby mój adres jej przelała. Myślę, że do rubryki „Rady od serca” można by dołączyć i zorganizować coś w rodzaju wymiany zdań i czytelnicy też mogliby dawać rady własne, względnie prowadzić dyskusję. Łączę wyrazy szacunku.

CASIMIR

SZANOWNY PANIE!

Z wielką radością przyjmuję pana propozycję. Wielokrotnie namawiałam moich czytelników do dyskusji na łamach „Tygodnika”, do wypowiedzenia swoich uwag i poglądów na tematy poruszane w listach. Niezbyt chętnie natomiast pośredniczę w nawiązywaniu korespondencji. Oczywiście, jeśli Czytelniczka wyrazi zgodę i przysła mi swój adres, wówczas dam panu znać. W zasadzie jednak wolałabym, by dyskusja odbywała się w mojej rubryce.

Co do sedna sprawy, która pana tak poruszyła — właśnie tak się dzieje w życiu. Gdy ktoś kocha, jest ślepy i nie widzi nonsensów we własnym postępowaniu. Dlatego tak wiele zawiedzionych, nieszcześliwych kobiet, tak wiele niemądrych posunięć, poniżających dumę kobietą. Niestety najczęściej nie ma na to rady. Oczywiście sprawy nie dochodzą do świadomości zakochanych. Dopiero, gdy otrzeźwieją zaczynają rozumieć własne błędy. Dziękuję panu za list i czekam na dalsze głosy w dyskusji. Tematów jest wiele.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Piszę ten list jakby w odpowiedzi na list Czytelniczki, która żali się na swą synową. Jestem starszą kobietą, moje dzieci już mają rodziny, a więc jestem teściową. Dawniej ten wyraz budził we mnie nieprzyjemne uczucia i zawsze myślałam, że postaram się, by na mnie nikt nigdy nie narzekał. W mojej rodzinie zawsze była zgoda, a teraz to, co się narobiło to wstyd. Na pewno nie zrobiły tego moje dzieci, ale jestem tą zniecierliwioną teściową. Droga Pani, gdy rozmyślałam nad tym wszystkim, przyznaję, że wśród naszej młodzieży większość młodych kobiet to pszczoły. Pracowite, zaradne, dbają aby w domu było czysto, by dzieci jakoś wychować. Nieraz same dorabiają, by pomóc. Trafiają się jednak i trutnie. Taki truten-synowa mnie się dostała. Wiele matek ma to samo, ale nie chcą się zdradzić, bo im wstyd. Płaczą po kryjomu i modlą się. Niech ta Czytelniczka nie rozpacza nad swym synem, bo nie jest jedyną, która to przechodzi. Gdy matki będą czytać ten mój list, to proszę bardzo, niech się zastanowią, jak też swoje córki wychowały, na pszczoły czy na trutnie. Jeszcze dodam,

ANNA

że takie trutnie to często potrafią wyszukiwać sobie mężów dobrych, którzy by się nawet obronili nie umieli, tylko by na nie pracowali i dawali się wykorzystywać całe życie. Historia teściowej jest stara, jak świat, tylko ja w młodszych latach tego nie rozumiałam. Niech te parę słów, gdy będzie czytał weźmie pod rozwagę i młody człowiek. Bo czasem tak potrafią się odwdziaczyć matce-teściowej, że życie im nie miłe.

CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Wydaje mi się, że poruszyła pani w swoim liście bardzo istotną sprawę — wychowanie dzieci, a zwłaszcza córek. Kobieta współczesna, która staje się w coraz szerszym stopniu równorzędnym partnerem mężczyzny, musi być przygotowana do prowadzenia domu, wychowania dzieci, musi umieć tak zorganizować sobie pracę, by podjąć obowiązek zawodowy i domowy. Dzień kobiecie jest trudniej, niż kiedyś, stawić czoła tym poważnym zadaniom. Nie wystarczy tylko umieć gotować, trzeba zdążyć zrobić wszystko łącznie z pracą zawodową. Matki często zapominają o przysposobieniu córek do tych ważnych zadań. Często uważają, że jakoś to będzie. A potem jakoś jest, ale nie tak, jak być powinno. Ten problem dotyczy zresztą także wychowania synów. Trzeba ich nauczyć porządku i przyzwyczajając do pomocy w pracach domowych. Nie mogą wszystkiego zwałać na barki swych przyszłych żon.

• W odbywających się w Cannes w styczniu międzynarodowych targach płyt i wydawnictw muzycznych brała udział również Polska. Wśród najlepszych piosenkarzy, którzy występowali w czasie imprez towarzyszących targom, znalazł się jeden z najpopularniejszych w Polsce, a zarazem najbar dziej kontrowersyjnych piosenkarzy Czesław Niemen, o którym pisaliśmy w T. P.

• Wśród wielu wydanych ostatnio w Polsce przekładów literatury francuskiej znalazły się również książki o tematyce religijnej: „Nauka i technika a wiara” — praca zbiorowa najwybitniejszych francuskich teologów i uczonych, „Historia a tajemnica” Jeana Lacroix — studia poświęcone filozofii historii, „Mądrość i złańdzenia” Jeana Piageta traktujące o zadaniach i kompetencjach filozofii. W dziale beletrystyki religijnej znalazł się już po raz trzeci „Pamiętnik wiejskiego proboszcza” Georges Bernanos — powieść zgłębiająca problem grzechu.

• W „Kwartalniku neofilologicznym” (nr 4/1970) ukazała się opatrzona komentarzem pióra Jerzego Parvi „Korespondencja Wiktora Hugo z Polakami”. Zawiera ona 25 listów francuskiego pisarza do Polaków (m. in. do Wł. Platera, Leonarda Chodźki i Władysława Mickiewicza) lub do Francuzów w sprawach Polski, oraz 7 listów wybitnych Polaków do pisarza. Treść listów obraca się wokół spraw emigracji polskiej i polskich dążeń wolnościowych. W liście do Wł. Mickiewicza z r. 1865 wielki pisarz francuski stwierdza: „Polska jest moją ojczyzną, tak jak Francja jest Pana domem. Kochamy się w tych dwóch symbolach. Polska i Francja stanowią jedną rodzinę.”

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

ka nie może służyć za salon do przyjmowania gości. Po zamknięciu trzeba się położyć spać!... a nie markować do świtu!

— Panie Władysławie, czy pan sprzedawał wodę kolońską?

— Nie, nie sprzedawałem!

— Co się to dzieje z wodą? W książce nie ma zapisanej ani jednej flaszki sprzedanej... Dziwna rzecz!... Wiem, że *spiritus coloniensis* się ulatnia, lecz żeby się ulatniał hermetycznie zapieczętowany i w dodatku z flaszkami, o tym nie słyszałem!

Turkowski otrząskany powoli z podobnymi przemówieniami pryncypałów wrzasał ramionami i nawet nie próbował oponować. Niech sobie gadają!

Władysław nie był przystojny, miał atoli w sobie coś ujmującego, coś sympatycznego, co razem z wrodzoną mu grzecznością i uprzejmością jednało ogromnie kupujących. Obejście się Turkowskiego tym bardziej odbijało w aptece Gdźby i Miłeckiego, że Werda był z natury opryskliwym, Pracki rubasznym, a Smaczyński drwiąco-zimnym. Publiczność wkrótce upodobała sobie bardzo Władysława. Z każdym dniem przybywało mu życzliwych, którzy zazwyczaj swoje względy tym objawiali, że gdy kto inny chciał ich załatwić, wzbranił się:

— Gdzie jest ten młody pan?

— To tylko ten młody prowizor wie!

— Mam interes do tego pana!

Ze swej strony Turkowski nauczył się wkrótce rozróżniać klientelę apteki. Znał niemal na pamięć wszystkie służące, lokajów, panów i panie. Miał między nimi swoje większe i mniejsze sympatie.

Podobała się grzeczność Władysława pryncypałom, choć tego nie objawiali, podobała się pomocnikom, bo zmniejszała im robotę. Niekiedy zdarzało się inaczej, zwłaszcza gdy nie było pryncypałów. W aptece, przypościmy, zjawiała się zgrabna, młoda pokojówka i na zapytanie podochoconego Werdy, czego by sobie życzyła, zwracała się płochliwie w stronę Władysława. Starszy pomocnik zazwyczaj burzył się, iż peura przekładają ponad niego, i uważał za właściwe okazać swoją wyższość, głos podnosił i komenderował:

— Panie Władysławie! Marsz do piwnicy! Syfon sodowej!

Turkowski czerwienił się, niekiedy stawał się hardo:

— Nie pójdę! Nie mam dla kogo! Wprzód załatwię!

— Nic pan nie załatwisz! Pańska rzecz syfony nosić... ja każę!...

Po takim zajściu, zdaje się, że Werda wcale nie zyskiwał w oczach przystojnej klientki, która najczęściej przy pierwszej okazji spieszyła tym silniej zaakcentować swoją sympatię dla Władysława. Niemniej miłość własna młodego farmaceuty cierpiała bardzo. Dławił w sobie złość, gniew, oburzenie, ale dość było nań spojrzeć niekiedy, by się przekonać, ile go to kosztowało siły woli i samozaparcia.

Jeszcze gdy takie zajście wynikło wobec obcych, znosił je mężnie. Co mu tam! Skończyć się to chyba raz musi! Nikt go nie zna! Lecz bywało, że świadkiem niehumoru pryncypała czy pomocnika był znajdujący się przypadkiem w aptece jakiś daleki znajomy czy kolega gimnazjalny. Wtedy wrażenie się potęgowało. Ambicja upominała się o swoje prawa. Żeby zaciskał i wybiegał z apteki, by ukryć łzy, jakie mu się do oczu cisnęły.

Raz na tydzień, we środy, od południa miał Władysław wychodnie, czyli pół dnia wypoczynku. Wychodnie popołudniowe, według przyjętych w aptece Gdźby i Miłeckiego zwyczajów, zaczynały się od godziny drugiej, ale Turkowski zaledwie około czwartej mógł się wydostać ze swego deptaka. Przed wychodnią musiał pokonać faszunki, nastawiać w aptece syfonów, kefiru, butelek z limoniadą, aby, broń Boże czegokolwiek nie zabrakło pomocnikom w czasie jego nieobecności. Gdy była godzina druga we środę, Władysława ogarniało jakieś drżenie nerwowe, rwał się do swobody, do wolnego czasu, a tu przetrzymywano go, w ostatniej chwili zasadzano do żmudnej roboty, a żegnano w końcu ironicznym: „Tak panu pilno lecieć? Gotów pan nie wiem co zrobić, byle już uciec!...”

Jemu było pilno... do światła, do powietrza, do ludzi. Wszak cały tydzień pracował — należał mu się chyba wypoczynek.

Miał przecież lat siedemnaście — zbyt wcześnie żądano, aby cenil żelazne pęta obowiązku! A wreszcie ta wychodnia, ten wypoczynek, ta chwilowa swoboda była parodią zaledwie wychnienia!

Wychodził z apteki o czwartej, uporządkowanie garderoby zajmowało pół godziny. I punktualnie o wpół do piątej we środę stawał Władysław przed apteką, onieśmielony panującym na ulicy ruchem, życiem, i zastanawiał się, dokąd iść. Szedł do wuja. Wizyta trwała do ósmej, niekiedy przeciągała się dłużej. A później, nie mając rodziny ani bliższych znajomych, chodził po ulicach, placach — czy deszcz, czy pogoda, byleby

Dla Pań o Paniach

Z CIOTKĄ NA MISIA

W nadleśnictwie Lutowiska w Bieszczadach, na przysiółku Ostre za wsią Polana, mieszka Anna Cichoń, znana wszem i wobec jako „ciotka Cichoniowa”, a sława jej — za pośrednictwem „Przekroju” — rozniosła się po całej Polsce. Nie było jaka też to „ciotka” i niejedna rodzina chętnie by się do niej przysłała. A było to tak:

Na początku Anna Cichoń myślała, że to ktoś bosy krąży nocą wokół jej obejścia i dopiero po roku ktoś powiedział, że te „bose ślady” to są ślady niedźwiedzia... Ale na własne oczy zobaczyła go dopiero na trzeci rok, gdy w okolicznych sadach z apetytem degustował śliwki i gruszek. Ponieważ jednak, jak wiadomo *l'appetit vient en mangeant* — gdy przyszedł nieurodzaj na owoce, niedźwiedź zaczął rzucać się na bydło, stał się krwiożerczy. Skonsumował najpierw 5 jałówek i 1 krowę, w następnym roku — też 5 jałówek i

2 krowy. „Ciotka” domagała się odszkodowania za stracone sztuki, ale ludzie nie bardzo wierzyli, bo nikt inny jakoś niedźwiedzia nie widział.

W końcu jednak niedźwiedź przeniósł się na obiady do sąsiada Anny Cichoń, Hermanowicza, który miał dorodne jałówki. I kiedy pewnego razu przedsiębiorczy miś przysiadł całym swym pudowym ciężarem Hermanowicza — nieustraszona „ciotka” w obecności sąsiada zaczęła bić i kłuć niedźwiedzia patykami, długimi i mocnymi, który zawsze pasac bydło nosiła ze sobą, aby — jak twierdziła niefrasobliwie — móc „oganiać się od wilków”, ponieważ w Bieszczadach i wilki się trafiają. Przerażony sąsiad odciągnął od niedźwiedzia zawziętą kobietę wołając, że przecież rabuś jedną łapą ją zabije...

Anna Cichoń, bieszczadzka „ciotka nad ciotki” zapytywana przez zwykłych śmiertelników, nie wchodzących w szranki z niedźwiedziami, czy rzeczywiście nie bała się kuldatego misia, odpowiedziała, że... przecież go biła z za krzaka dzikiej róży, a niedźwiedź kalców nie lubi! A poza tym, „co by krowa-żywicielka o mnie pomyślała, że ona, najbliższy przyjaciel, jej nie broni?”...

Znamy z historii (i z życia) dzielne „matki-Polki”. Wyda się, że w ich poczet śmiało można by wpisać jedną „ciotkę-Polkę” — Annę Cichoń z bieszczadzkiego nadleśnictwa.

NOTKI — PLOTKI

Tylko 10 minut mogła trwać we Włoszech pewna ceremonia ślubna gdyż na tyle właśnie czasu świadek panny młodej, ciężko chorą Rossana Benzi, mogła opuścić tzw. żelazne płuca. W aparaturze tej Rossana przebywa już od 7 lat.

Po zaangażowaniu przez paryską radiostację „Europe” słynnego astrologa, Madame Soleil, która dwa razy dziennie stawiała horoskopy i udzielała dobrych rad radiostuchaczom — 30 tys. telefonicznych zapytań dziennie całkowicie blokowało i tak już przeciążoną paryską sieć telefoniczną. W związku z tym francuskie ministerstwo poczt i telegrafów zwróciło się do rozgłośni o zaprzestanie audycji Madame Soleil.

Norman Hartnell, nadworny krawiec angielskiej monarchini oświadczył, że wymiarów królowej Elżbiety nie zdradził by nawet za milion dolarów.

Mysia „miss piękności” została w Anglii — według orzeczenia specjalnego jury — mysz należąca do pewnego detektywa, który ma myśle „hobby” i hoduje w swoim ogródku 250 najbardziej uroczych okazów tych gryzoni.

Powiedz, jaki lubisz kolor...

...a dowiesz się, co ci dolega. I to wcale nie będzie tzw. wróżenie „z fusów”. Po prostu ustalona przez lekarzy tabela barw ułatwia stawianie diagnozy przy schorzeniach nerwowych.

Jeśli ktoś lubi kolor niebieski — jest to znak jego wrażliwości, potrzeby miłości i spokoju. Jeśli nie lubi — jest impulsywny, niecierpliwy, nie potrafi się skoncentrować, zdradza brak przywiązania do czegośkolwiek.

Wybór koloru zielonego świadczy o samodzielności i niezależności. Odrzucenie zieleni sygnalizuje, że człowiek czymś się dręczący i pragnie tej udreki się pozbyć.

Preferowanie koloru czerwonego dowodzi napięcia emocjonalnego, aktywności, potrzeby silnych wrażeń. Niechęć do czerwieni świadczy o poczuciu słabości i strachu.

Zwolennik koloru żółtego zdradza swoją małą aktywność życiową i biernie wycekiwanie na zmianę niekorzystnej sytuacji życiowej. Antypatia do koloru żółtego wiąże się z postawą obronną człowieka, z dążeniem do poczucia bezpieczeństwa.

Złote myśli

Serce kobiety jest pralką wspomnień.

„Przekrój”

Lepiej być porzucenym, niż nie miłować wcale.

William Congrave

Ponieważ słuchasz tylko siebie, sądzisz, że jesteś niezależna.

Sacha Guitry



Jestem całkiem zwyczajna...

Nie oczekuję mnie kariera Brigitte Bardot ani Elisabeth Taylor, nie spodziewam się niczego nadzwyczajnego. Chcę po prostu jak najlepiej przeżyć życie — wraz z przydziałem szczęścia, który i mnie powinien przysługiwać...

„CHOCIAŻ BABA, ALE — HO, HO!”

Różne bywają opinie o kobietach zajmujących kierownicze stanowiska. Wydawałoby się, że sprawa płci nie powinna w tym wypadku odgrywać żadnego znaczenia, gdyż dla sprawnego wykonywania funkcji kierowniczych niezbędne są wiedza i fachowość, umiejętność planowania i organizowania pracy oraz podejmowania słusznych decyzji, umiejętność współzycia z kolektywem itd. Jeśli ktoś tych umiejętności nie posiada — nie nadaje się na kierownika niezależnie od tego, czy jest kobietą czy mężczyzną. A jednak...

Każdy błąd popełniony przez kierownika-kobietę osądzany jest zawsze o wiele surowiej. O kierowniku-mężczyźnie mówi się przeważnie, że „czegoś nie dopatrzył”, kie-

rownikowi-kobiecie dopowiada się jeszcze: „wiadomo-kobieta!” Albo: „nie lepiej to do garów?” Nawet jeśli się takiego kierownika w spódnicę chwali, to z zaznaczeniem: „Patrzcie, baba, ale na medal!” Nic więc dziwnego, że kobiety na kierowniczych stanowiskach oprócz wszystkich wyższych wymienionych cech, muszą posiadać jeszcze jedną — dużą odporność psychiczną.

Czym się taki stan rzeczy da wytłumaczyć?

Niewątpliwie wielowiekowe naleciałości, tradycyjne przekonanie o miejscu kobiety w społeczeństwie i kierowniczej roli rodzaju męskiego — nie pozostają bez wpływu na tę sytuację. Poza tym z zasady nieomal o doborze na kierownicze stanowiska decydują... właśnie mężczyźni. To oni uważają, że kobiety częściej chorują i są słabsze fizycznie, czyli — mniej wydajne w pracy. Jeśli do jakiegoś kierowniczego stanowiska pretendują mężczyźni i kobieta, to aby wygrać, kobieta musi udowodnić, że jest zdecydowanie lepsza. A jeśli przypadkiem wybór kobiety na kierownicze stanowisko okaże się „niewypałem” — natychmiast taki fakt generalizuje się stwierdzając, że świadczy on o ogólnej nieprzydatności kobiet do funkcji kierowniczych.

A tymczasem socjologowie i psycholodzy na podstawie lic-

nie przeprowadzanych badań zgodnie oświadczają, że kobiety w tym samym stopniu co mężczyźni są predysponowane do zajmowania kierowniczych stanowisk w życiu społecznym i gospodarczym, a dominacja mężczyzn na tym polu jest zupełnie nieuzasadniona. No a same kobiety — oczywiście — nie mają co do tego żadnych wątpliwości.

AU FUMET SAVOUREUX

LE BOEF MODE

Voilà une recette constituant un plat de résistance pour famille nombreuse ou pour grandes occasions. Il s'agit du Boeuf mode. Pour qu'il soit bon, il faut prendre un bon morceau de viande, trois kilos environ.

Après avoir piqué de gros morceaux de lard la viande, dans le sens de la longueur, salez, poivrez, mouillez de vinaigre et laissez ainsi deux heures durant.

Ensuite faites fondre dans une cocotte du beurre et mettez la viande à feu vif afin qu'elle prenne couleur de tous côtés. Ensuite recouvrez et laissez mijoter à feu doux, en ayant eu soin d'ajouter au paravant trois verres d'eau, un verre de vin blanc, une cuillerée de vodka, une couen-



ne de lard, un bouquet de persil, du thym, du laurier, un clou de girofle, quelques carottes coupées en morceaux et une dizaine d'oignons moyens. Vous pouvez également ajouter, en cours de cuisson, quelques pommes de terre assez petites.

Durant la cuisson qui sera d'une durée de cinq heures environ, veillez bien à tenir la cocotte couverte, le boeuf mode n'en sera que meilleur.

Une fois votre viande prête, il na vous restera qu'à dégraisser et à servir sur un plat (chauffé auparavant) en entourant la viande des légumes.

Ernestine DODUE

DOBRE PATRZEĆ PRZED ŚLUBEM

Pewien mieszkaniec Filadelfii wkrótce po ślubie wystąpił o rozwód, twierdząc, iż jego żona okazała się... fałszyfikatorem, gdyż oprócz sztucznych rzęs i zębów posiada sztuczny biust, sztuczne tydki maskujące ich naturalną chudość oraz perukę. Sąd orzekł, że powód powinien być dokładnie przyjrzeć się swej przyszłej małżonce przed ślubem i — rozwodu nie udzielił.

LISTY Józefa Grzybka

**GRZYBEK
denerwuje się**

PANIE REDAKTORZE!

„16 grudnia.

Obserwowałem dziś w cukierni pewnego pana. Powiesił laskę na krześle. Laska spadła po chwili. Ow pan podniósł ją i znowu powiesił. Laska oczywiście znowu spadła. Tak kilka razy. Przez cały czas nie miałem spokoju, bo ciągle czekałem, kiedy laska upadnie. Najbardziej denerwowało mnie niedoświadczanie tego człowieka. Po trzech — czterech razach mógł się przecież zorientować, że trzeba zmienić system wieszania laski na krześle, a spadać nie będzie. Ale ten jołop się nie domyślił.

Piątek.

Od pięciu dni nie noszę szelek. Stare się podarły, nowych nie mogę kupić! Boże! Wejść do sklepu i zacząć wybierać szelki! Jest mi absolutnie wszystko jedno, jakie wezmę, a tam przecież otworzą kilka pudeł... zapytają, czy „oryginalne angielskie”... zaczną zachwalać, demonstrować...

Sobota.

Przyczepiam agrafkami do koszuli i wcale nieźle się trzyma. Humorek niezły. Cieszę się, bo byłem u dentysty. Wszystko poszło znakomicie. Nie zastanawiałem się w domu...”

Proszę? Pytacie, czy ja piszę dziennik? Gdzie tam, po co? O tym, że wielu ludzi też mieli różne grzeszki na sumieniu i zdradzali żony z rozmaitymi dziewczyskami — o tym wiemy przecież głównie z pisanych przez tychże wielkich ludzi dzienników. Ja tam wielkim człowiekiem nie jestem i prawdopodobnie nigdy już nim nie zostanę, żonie ukochanej też się nie sprzeniewierzam, ale dziennika i tak pisać nie zamierzam, bo kto wie, czego by się po mojej śmierci w tym dzienniku nie zaczęło doszukiwać. Teraz tyle mamy ludzi wykształconych, a wśród ludzi wykształconych tylu historyków, że lepiej z pisaniem pamiętnika dać sobie spokój. Wścibscy i chorobliwie wprost podejrzliwi historycy i inni badacze wszędzie wszędy sensację. Myślicie, że przesadzam? To posłuchajcie, co spotkało siedemnastowiecznego francuskiego pisarza Charles Perrault. Perrault nie pozostawił nawet po sobie pamiętnika. Pisał on przede wszystkim cudowne bajki — to właśnie jemu zawdzięczamy bajkę o Czerwonym Kapturku, opowiadanie o Kopciuszku, baśń o Tomciu Paluchu i siedmiomilowych butach i wiele innych uroczych opowiadań. Otóż ostatnio twórcy Czerwonego Kapturka przytrafiła się osobliwa przygoda. Pewien uczony szperacz spłodził dzieło, w którym stoi podobno, że bajki Perrault wcale nie są bajkami, tylko ukrytymi pod pozorami opowiadań dla dzieci historiami o różnych sprawach wstydlivych. Teraz już mi chyba wierzyć, prawda?

Nie, zapiski, pamiętnikarskie, otwierające ten mój dzisiejszy „List” nie spod mojego wyszły pióra. Chyba zresztą domyśliłście się już, że nie ja jestem ich autorem: przecież w pierwszym z tych zapisków jest mowa o cukierni, a ja, jak Wam wiadomo, w cukierniach nie bywam, bo poza pocatunkami żadnych stódkich rzeczy nie lubię. Nie, te zapiski stanowią fragment utworu napisanego przez poetę Juliana Tuwima i zatytułowanego „Z notatnika nerwowca”. W tej chwili uczyć się tego utworu na pamięć. Dlaczego? Czy to żona wyznaczyła mi taką pokutę? Nic podobnego. Ja dlatego wkuwam ten tekst na pamięć, że bohaterem jego jest nerwowiec, a ja właśnie palam chęcią zostania nerwosem. Zaś chęcią tą palam z tej przyczyny, że w naszych czasach wszyscy ludzie na poziomie, wszyscy ludzie kulturalni, wszyscy ci, którzy myślą nie tylko o sprawach tak przyziemnych, jak jedzenie i picie, ale także i o obrazach Matejki, o „Piekle” Dantego, o lipie, w cieniu której układał swoje wiersze Jan Kochanowski i o wielu innych poważnych zagadnieniach — wszyscy ci ludzie są albo powinni być nerwowi albo cierpieć na jakąś nerwicę. Nerwowość stała się hasłem dnia, modą. Ktokolwiek pragnie uchodzić za osobę otrzaskaną z kulturą, literaturą i wielkim światem, ktokolwiek chce, aby uważano go za człowieka dystyngowanego, ten musi być albo stać się nerwowym, niespokojnym, po-

rywczym, przeczulonym. Bez tego ani rusz.

Ponieważ osobiście należę do rasy spokojnych, łagodnych i radosnych benewolentów, i ponieważ rzecz jasna nie chcę, aby zaczęto o mnie mówić, że jestem ciemna masa, więc postanowiłem stać się nerwosem. Robię wszystko, co mogę, aby tego dopiąć, ale jakoś mi to nie wychodzi. Ow „Notatnik nerwowca”, którego w tej chwili uczyć się na pamięć wcale, a wcale mnie nie irytuje. Wręcz przeciwnie — rozśmiesza mnie. Ludzie też mnie jak na złość nie denerwują. Moja mi poradziła, abym wziął się do czytania gazet, bo w gazetach zawsze można znaleźć coś takiego, co może przyprawić człowieka o atak apoplektyczny. Tak też zrobiłem. Ale i to nie zdało się na nic.

„Kiedy ja wreszcie stanę się nerwosem?” — zajęczałem w duchu. — Dlaczego nic i nikt mnie nie denerwuje? Co tu zrobić „Już miałem zacząć rozpacz, kiedy nagle zaświtała mi w głowie genialna myśl. Przecież przy odrobinie wysiłku potrafię się sam denerwować — powiedziałem sobie. — Po co dawać okazję otoczeniu? Doprowadzając się sam do stanu nerwowego wrzenia odbiorę nadzieję osobom postronnym, pozbawię szans tych, którzy marzą o tym, aby mnie zdenerwować, wyrwę im stótek spod tyłka, wykluczę możliwość denerwowania mnie przez przez byle kogo. itd.”

Czy zdołałem się już zdenerwować? Ani trochę, niestety, chociaż na głowie stawałem, żeby zaimar ten urzęduwistni! Czego ja nie wyczyniałem! Wpatrywałem się w swoje odbicie w lustrze i mówiłem sobie: „Patrz, jakis stary, patrz, jakis łysy! Zdenerwuj się! Następnie napisałem długi list do jednego znajomego i umyślnie zrobiłem na nim wielkiego kleksa, tak, abym musiał napisać go na nowo. Wczoraj rano włożyłem sobie do kawy tyżkę musztardy. I nic. Nie mogę się zdenerwować, i już. Śmiać mi się chce, i koniecznie. Ja już chyba nigdy nie będę człowiekiem dystyngowanym. Na zawsze już pozostanę starszym ciemniakiem.

Chyba że moda, która głosi, że w dzisiejszych czasach cechą wyróżniającą człowieka światłego jest nerwowość wymyśliły jakieś zblazowane, znużone życiem barany. Coż mi się wydaje, że to tak właśnie jest.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MECENAS RADZI §§

Pani Spychała — Paris (X-ème)

Byłam w szpitalu na operacji biodra. Złożono mi protezę, która się rozpadła, następnie przeszedłam nowe dwie operacje. Jednak noga mnie stale boli i nie mogę chodzić. Gdzie mam się zwrócić o odszkodowanie za zrobienie ze mnie kaleki. Ażeby pociągnąć lekarzy do odpowiedzialności potrzeba pieniędzy, a ja pobieram tylko pensję bardzo niską.

Proces przeciwko chirurgom o odszkodowanie jest bardzo trudny do wygrania, gdyż trzeba udowodnić, że lekarze popełnili błąd zawodowy. Dla sprowadzenia więc ekspertyzy lekarskiej, należy wnieść sprawę o odszkodowanie na drodze cywilnej. Podobna sprawa naraziłaby Panią na znaczne koszty. Ażeby więc uniknąć wydatków, byłoby wskazane wnieść sprawę po uzyskaniu pomocy sądowej. Do podania skierowanego w tym celu na ręce prokuratora, należy dołączyć zaświadczenia, że pani nie podlega podatkowi od dochodów, tak zwany „certificat de non imposition”, z Biura podatkowego (Recette-Perception), oraz świadectwo niezamożności (certificat d'indigence), które wydaje Merostwo. Prokurator kieruje podanie do Biura Pomocy Sądowej, które zbiera informacje co do niezamożności wnioskodawcy i przesłuchuje strony. Przeciwnik może zaprzeczyć istnieniu przedstawionych argumentów, jak również i samych pretensji powoda. Jeżeli Biuro Pomocy Sądowej przyjmie podanie i wyda orzeczenie dodatnie, wówczas Izba Komorników naznaczy do procesu jednego z komorników, Izba Rzeczników (Avoués) jednego ze swych członków, a wreszcie Prezes Izby Adwokackiej naznaczy adwokata. Proces w ten sposób zaangażowany odbywa się bez kosztów dla korzystającego z pomocy sądowej.

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin
**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybko i wykwalifikowana obsługa



Znaczenie ogródek działkowych.

Ogródki działkowe stają się coraz bardziej niezbędne w codziennym życiu rodzinnym i to mimo posuniętej do najwyższego stopnia produkcji masowego odbioru.

Wynika to z zadowolenia, jakie daje praca na własnym zagonie, otwiera ona bowiem okno na obserwowanie natury i jej żywotności. Pracownik miasta przybywa na swą działkę aby mieć rozrywkę, aby odprężyć mięśnie, odetchnąć świeżym powietrzem, przemyśleć prawidłowe zajęcia dla siebie i często dla swej rodziny. Zadowolenie ze zbioru „własnego” świeżego warzywa, „własnego” nieuszkodzonego owocu daje satysfakcję z wkładanej w działkę pracy.

Ogródki działkowe stanowią piękne miasto, uczą pracy społecznej i zespołowej, pomagają ludziom współżyć ze sobą, wyrabiają charakter. W rejonach górniczych i przemysłowych, liczne sekcje związkowe regionalne dopomagają amatorom ogródek dokumentacją, ułatwiają zakupy, urządzają pogawędki, wystawy, wycieczki, biblioteki, a prowadzi im La Société Nationale d'Horticulture de France, 84, rue de Grenelle à Paris.

Coraz lepsze, skuteczniejsze i korzystniejsze...

W tegorocznych wydawnictwach reklamowych różnych przedsiębiorstw ogrodniczych, posiadających swe własne laboratoria doświadczalne oraz zakłady wyrobu środków chemicznych dla ogrodnictwa, roi się od najrozmaitszych nowych recept kuracyjnych, owadobójczych lub wzmacniających glebę.

Reklamuje się więc przeróżne preparaty do niszczenia szkodników grusz, jabłoni, drzew pestkowych, winogron, krzewów owocujących, roślin warzywnych, róż, krzewów iglastych i kwitnących, oraz roślin doniczkowych w domu. **Dla gleby:** poprawa ziemi wapniowej, dezynfekcja, próchnica, niszczenie pasożytów, walka z zachwaszczeniem, użyźnianie przekopowe, powierzchniowe i specjalne. **Dla roślin i drzew:** środki zapobiegawcze płynne i sproszkowane, do zwalczania chorób, do szczepienia, pączkowania; oprysków zimowych, wzmacniania lub osłabiania wzrostu traw, odchwaszczenia, niszczenia mchu. Wreszcie **trutki** niszczące ślimaki, robactwo w ziemi oraz krety i myszy. Aby otrzymać katalog należy zwrócić się do sklepu ogrodniczego i żądać „Le guide et catalogue des engrais. Produits de traitement. Desherbants, 1971”.

Luty, w warzywnym...

Gdy miną mocne mrozy można pomyśleć o pierwszym siewie, naturalnie na działce słonecznej. Siejmy: wczesną marchew (carotte hâtive), bób (fèves hâtives), pietruszkę (persil), groszek (pois hâtifs), redyżki (radis); Sadzimy: czosnek (ail), wczesną kapustę (choux hâtifs), szalotkę (échalote) truskawki, salate, cebulę (oignons de Mulhouse), pory (poireaux).

Przypomnijmy, iż kapustę wiosenną, jak i rośliny dłużej rosnące, posadzić można na wysiewie marchwi lub redyżki, a groszek w rowku 10 cm głębokim i w słońcu.

...i w owocowym

Przy łagodnej temperaturze przygotowujemy dołki pod sadzenie nowych drzewek, w wolnych chwilach przecinamy gałęzie w dni pogodny i nie mroźny, większe rany ochraniamy mazią (mastic fluide), czyszcimy drzewa i dezynfekujemy opryskiem zimowym, na przykład płynem żółtym zwanym Elgétol, który używa się również do oprysku agrestu, malin, krzewów winnych, róż i chorych drzew i krzewów ozdobnych. Opryskiwać w dzień bez wiatru, w starym ubraniu, okularach lub w masce. Krzewy truskawek, warzyw okryć gdy są w pobliżu.

Wasz OGRODNIK



NAGRODY DLA ZASLUZONYCH ZAGLEBIA BLANZY

MONTCEAU-les-MINES. Wykorzystując okazję zakończenia roku 1970, tutejszy mer — deputowany miasta p. André Jarrot zgromadził wszystkich zasłużonych w ub. roku dla miasta i zagłębia, aby wyrazić im uznanie i wręczyć honorowe dyplomy. Za mistrzostwo Francji w gimnastyce w kategorii minimes dyplomy honorowe otrzymały Brigitte Koniczna i Pascale Ochnicka. W dziale hodowli ptaków śpiewających medal pamiątkowy otrzymał p. Kazimierz Rzepecki za tytuł wicemistrza Francji w kategorii canaris Posturel. Mer-deputowany zakończył uroczystość słowami: „Vous êtes l'élite de notre jeunesse, la «fine fleur» de notre pays!”

DAWCY KRWI

FROIDCUL. Podczas walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi, zastępcy dawcy otrzymali m. in. medale zdrowia. I tak medale srebrne otrzymali: p. Stenec Biernaczyk, p. Georges Kwacha, p. Marie-Jeanne Wawrzyniak, p. Ryszard Jastrzębski (Moyeuve), zaś medale złote — p. Marianna Kaczmarek, p. Jan Nowak (Amneville) i p. Stanisław Siodłowski.

AUBY. W ramach walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi, medalem srebrnym za 5-krotne oddanie krwi zostali odznaczeni p. Zygfryd Niklikowski, p. Stefan Musielski i p. Stanisław Hargot.

NA CELE SPOLECZNE

Zebrane wśród przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich zostały na cele opieki społecznej małżeństwa: Evelyn Werner i Michał Stawiński w Montceau-les-Mines; Nadine Bossu i Serge Jaworowski, Janina Małyśiak i Jean Carpentier w Liévin; Chantal Nical i Stanisław Langowski w Courrières; Helena Pawłowska i Johnny Nightingale, w Bully-les-Mines; Nicole Cynkiewicz i Pierre Waruzel, Chantal de Gellètere i Alfred Nawacki, Maria Baracka i Bernard Damart z Montigny-en-Ostrevent.

Zebrane przez przyjaciół z okazji zawarcia związków małżeńskich datki zostały na cele opieki społecznej małżeństwa: Evelyn Woźniak — Daniel Le Delve, Liliane Wartelle-Bernard Ludwiczak z Liévin, Joëlle Biatnik — Daniel Granois z Bois du Verne, Joëlle Danas — Christian Jędrzejewski z Meurchin.

RUCH MŁODZIEŻOWY

MONTCEAU-les-MINES. MAGNY. Zarząd miejscowej klasy młodzieżowej 73, którego prezesem jest p. Bernard Kulik, a skarbnikiem p. Christian Kamiński, dla ożywienia życia towarzyskiego, zorganizował pod koniec ub. roku bal, który cieszył się dużym powodzeniem.

MONTCEAU-les-MINES. BOIS ROULOT. Ostatnio został tu utworzony klub młodzieżowy klasy 73. Na wiceprezesa tego klubu wybrano p. Ryszarda Woźniaka, a skarbnikiem tego klubu został p. Christian Ledakowski.

LA LANDE. LA SAULE. LUCY. W skład zarządu okolicznych klubów młodzieżowych klasy 73, który zorganizował z powodzeniem spotkanie noworoczne w lokalu A. Pouilloux, wchodzi m. in. p. Christian Ciborski — jako prezes, p. Colette Majchrzak i p. Jean-Pierre Mikolajczak — jako sekretarze oraz p. Michał Taszarek — jako skarbnik.

ISBERGUES. Walne zebranie Maison des Jeunes wybrało na kierownika sekcji fotograficznej p. Jacques Napieraja.

SZYMON NOWAK MISTRZEM REGIONU ARTOIS

ROUVROY. Podczas zawodów bilardowych o mistrzostwo „promotion A” p. Szymon Nowak pokonał w pierwszej turze p. Bouliez w stosunku 200 : 111 w 25 seriach. W drugiej turze wygrała była jeszcze wyższa, bo wynosiła 200 : 98 w 18 seriach. W finale p. Nowak pokonał bardzo wysoko p. Michałaka z Billy, bo w stosunku 200 : 52 w 15 seriach. Wice-mistrz p. Michałaka, po dramatycznym przebiegu rozgrywek, gdy przeciwnik p. Calesse prowadził 131 : 55, zdołał nadrobić w pięciu seriach 101 pkt, wygrywając spotkanie 200 : 166.

Zgodnie z tradycją

SPOTKANIA GWIAZDKOWO — NOWOROCZNE

POTIGNY

Ponad 200 osób zapewniło się patronage'u w Potigny (Calvados) w dniu tradycyjnej uroczystości gwiazdkowej. Uroczystość tę przygotowały dzieci z polskiej szkoły prowadzonej przez pp. Ginterów. Program artystyczny trwał około godziny, składały się nań: recytacje, scenki poetyckie, śpiew, taniec. W Potigny uczy się polskiego około 70 dzieci, zarówno dzieci polskiego pochodzenia, jak i francuskich. I jedne i drugie brały aktywny udział w przygotowaniu uroczystości, i jedne i drugie wygłaszały polskie wiersze. Podczas tej imprezy wystąpił również młodzieżowy chór szkoły prowadzony przez pp. Ginterów. Ciekawym dopełnieniem programu był pokaz polskich filmów krótkometrażowych. Zainteresowały one i starszą i młodszą publiczność.

Na uroczystości obecny był p. wicekonsul Janusz Karski oraz p. wicekonsul Józef Mieczyski. Po złożeniu życzeń obojętnym przez prezesa koła opieki rodzicielskiej nad szkołą, zabrał głos p. wicekonsul

Karski. Wyraził przekonanie, że gwiazdka polska jest najpiękniejszą z uroczystości, a szczególnie urok ma gwiazdka, którą działywa polska organizacja na obczyźnie, prawdziwie po polsku, zgodnie ze starymi tradycjami. Mówca podkreślił, jak wielkie znaczenie ma zachowanie, w zaprzyjaźnionym środowisku francuskim, bogatych tradycji polskich i kultury polskiej, a także nauczanie języka polskiego.

Obecne na uroczystości dzieci obdarowane zostały gwiazdkowymi upominkami. Nie zapomniano również o biednych i o wdowach. Im także wręczone zostały paczki gwiazdkowe.

TULUZA

Po raz już czternasty obchodzi Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie uroczystości gwiazdkową. Przywiązani do polskich tradycji emigranci polscy z tego regionu Francji zbierają się zawsze wokół swego prezesa, p. inżyniera Wiesława Kaczmarskiego i całego zarządu przyświątecznej chojnice, aby złożyć sobie wzajemnie życzenia

SERDECZNE ŻYCZENIA

Z okazji 80-urodzin wiele serdecznych życzeń długich jeszcze lat zdrowia i pomyślności składają pani Paulinie SITARSKIEJ, zamieszkałej w Bytomiu rodzina i przyjaciele z Bytomia i Blanzy-les-Mines.

NOWE ZARZĄDY-WALNE ZEBRANIA

ROZELAY. Miejscowe stowarzyszenie „Petanque Club” odbyło swoje doroczne walne zebranie. Po dyskusji nad sprawozdaniami wybrany został nowy zarząd na rok 1971. Wiceprezesa został p. Henryk Boczek, sekretarzem p. Jacques Dyról, zastępcą sekretarza — p. Jerzy Koscina, a skarbnikiem p. Władysław Wójcik. Pierwszy tegoroczny większy konkurs został wyznaczony na 29 marca.

BOIS-du-VERNE. Walne zebranie towarzystwa gimnastycznego Elan Gymnique wybrało na członka-asesora nowego zarządu p. Edwarda Jasickiego.

ABSCON. Walne zebranie miejscowej organizacji sokolnej potwierdziło na rok 1971 zeszlóroczny zarząd gniazda. Prezesem został p. Felix Koniczny, wiceprezesem p. Bekasiński, sekretarzem p. Chmieleński, zastępcą sekretarza p. Dreyer, skarbnikiem p. Korbas, zastępcą skarbnika p.

Stanisław Sopalski, kierownikami technicznymi ćwiczeń p. Furmanowski, p. Michał Sopalski, p. Klaudia Mik i p. Natalia Wornak, chorążym p. Kujawa, odpowiedzialna za kostiumy p. Anna Sopalska. Ze sprawozdania, złożonego przez sekretarza p. Chmieleńskiego wynika, że gniazdo prowadziło w ub. roku ożywioną działalność. Szerzeg zwycięstw odniosło gniazdo w ramach okolicznych świąt sokolich.

DECHY. Ostatnio został tu wybrany nowy zarząd tutejszego gniazda towarzystwa gimnastycznego „Sokol”. Prezesem honorowym został p. Józef Biniasz, prezesem aktywnym p. Stefan Białasik, sekretarzem p. Edmund Pawłowski, skarbnikiem p. Józef Myja, kierownikiem ćwiczeń również p. Józef Myja. W dniu 3 października 1971 gniazdo obchodzić będzie uroczystie 61-lecie swojego istnienia. Zebraniu przewodniczył p. Białasik.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Sandrine Lesińska. **HENIN-LIETARD:** Nathalie Solarczyk, Romuald Droczyński. **MAZINGARBE:** Jean-Paul Prtka. **CLOUANGE:** Dominique Bzinkowski. **HAILLICOURT:** Jackie Smyk, Waleria Piechowiak. **BILLY-MONTIGNY:** Christelle Zandecka, Nathalie Luczak. **BOUVIGNY-BOYEFLES:** Fabienne Jastrzębek. **MERICOURT:** Yorick Kubiak, Lavid Szczepański. **GUESNAIN:** Nathalie Wilczyńska, Christophe Łopacki, Ryszard Wosiński-Jocay Szymczak, Bruno Kaźmierczak. **COURRIERSKI:** Laurent Walczak, Michał Skatecki. **LIEVIN:** RES: Delfin Janicki, Laurence Kaszak, Barbara Mencik, Waleria Tomaszek, Jean-Claude Stawik, Sandrine Koniczny. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Laurent Grodzicki. **ST. VALLIER:** Bruno Alabrudziński. **ST. ETIENNE:** Severine Kaczmarek. **MONTCEAU-les-MINES:** Pascal Ferdynus, LOOS-en-GOHELLE: Waleria Nawrot. **SALAUMINES:** Sylvie Piskor. **LENS:** Karin i Pawłowska, Anne-Marie Kędzia, Alain Rzepecki. **AVION:** Nelly Konzola.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarłi ostatnio:

LIEVIN: Jeannine Małyśiak i Jean-Michel Carpentier. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Nicole Cynkiewicz i Pierre Warusfel, Chantal de Gellètere i Alfred Nowacki, Maria Baracka i Bernard Damart. **COURRIERSKI:** Chantal Nicol i Stanisław Langowski. **GUESNAIN:** Francine Kruska i Jean-René Lefebvre, Sonia Cwynska i Philippe Philippe, Christiane Michalska i Jacques Liberkowski, Genevève Biegała i Jean-Pierre Dhainaut, Joëlle Bożyk i Gérard Beclin, Jeannine Eabendzka i Hen-

ri i połączyć się myślą z Krajem. Przemawiając do zebranych p. prezes Kaczmarski, wiceprezes podkreślił, że celem zasadniczym pracy Stowarzyszenia jest zachowywanie kultury i języka polskiego w środowisku, w którym żyjemy.

Na uroczystości w Tuluzie obecny był p. Edmund Szott — konsul generalny PRL w Lyonie, który przybył po raz pierwszy do tego miasta, aby nawiązać kontakt z miejscową Polonią.

Dzielenie się opłatkiem, śpiew kołęd, a potem pieśni i tańce ludowe w wykonaniu młodzieży w polskich strojach regionalnych, wypełniły program wieczoru.

Spotkanie zorganizowane było przez p. Teresę Unglinik i p. Jana Leję — aktywnych działaczy „France-Pologne”.

VILIENEUVE D'ASCQ

Trzy miejscowości departamentu Nord połączyły się ostatnio w jedno miasto: Flers-lez-Lille, Annapes i Ascq. Nowe miasto przybrało nazwę Villeneuve d'Ascq.

Kontynuując tradycję rozpoczętą przed wieloma laty we Flers-lez-Lille, polski zespół folklorystyczny „La jeunesse et la joie” zorganizował dużą imprezę gwiazdkowo-noworoczną. Przybyli na nią licznie mieszkańcy nowego „trójmiasta” oraz mieszkańcy Lille, Roubaix, Tourcoing.

Do zebranych przemówiła, składając im życzenia noworoczne, p. Chantal Rasse, która wraz z p. Wypychem prowadzi zespół. Jednocześnie p. Chantal Rasse przypomniała o sukcesie zespołu, który napełnił dumą całą kolonię: w zeszłym roku zdobył on I nagrodę w konkursie polskich zespołów folklorystycznych, zrzeszonych w Ligue de Flandre. Mer Villeneuve-d'Ascq p. J. Desmarests zwrócił się również do zebranych z wielką serdecznością, a w szczególności do zespołu, dla którego działalności artystycznej i kulturalnej ma szczerze uznanie. Z sympatią mówił p. mer o Polsce i nawoływał do zacieśnienia przyjaźni z tym bratnim Francji krajem.

O przyjaźni polsko-francuskiej przypomniał p. Henryk Pulikowski, konsul generalny

PRL w Lille, stwierdzając, że Polska Ludowa przywiązuje do tej przyjaźni wielkie znaczenie. Istnienie żywych związków polsko-francuskich widoczne jest we Francji, kraju zamieszkałym przez bardzo liczne rodziny polskie, kraju obficie zroszonym krwią i potem polskim.

Miłą niespodzianką stanowią występ folklorystyczny zespołu bretońskiego, zaproszonego przez organizatorów.

Wśród publiczności zebranej na widowni było dużo młodzieży i dzieci, Polaków i Francuzów. Obecny był m. in. ksiądz proboszcz miejscowej parafii oraz kilka zakonnic polskich z Wasquehal.

GRASSE

Stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało miłą uroczystość gwiazdkową w Grasse. W mieście tym, którego obywatelem honorowym jest bohater francusko-polskiego Ruchu Oporu pułkownik Bronisław Zakrzewski i które zawarło „jumelage” ze śląskim Opolem, imprezy polskie odbywają się dosyć często. Spotkanie noworoczne jednak ma zawsze charakter specjalny. Przybywa na nie zawsze wielu Polaków z całego departamentu Alpes-Maritimes oraz sporo osobistości oficjalnych.

W tym roku obecny był na gwiazdce w Grasse konsul generalny PRL w Lyonie p. Edmund Szott wraz z konsulem Eugeniuszem Seilerem, pełniący obowiązki mera Grasse p. Alfred Giraud wraz z pp. Jean Schiff i Raymond Chabert — członkami rady miejskiej, p. Merlino — reprezentant mera Vallauris, mecnas W. Caruchet z Nicei i wiele innych osobistości. Obecny był także pułkownik Zakrzewski i liczni Polacy przybyli z odległych mawet okolic.

GUESNAIN

W Salle des Fêtes merostwa w Guesnain odbyła się, zorganizowana przez zespół pieśni i tańca „Kraakowiak”, uroczystość gwiazdkowo-noworoczna. Zespół ten przygotował bardzo interesujący program tańców i pieśni polskich, które odniosły u zebranej publiczności pełny sukces. Instruktorką tego zespołu jest obecnie p. Hary.

Na uroczystości obecnych było wiele osobistości m. in. mer Guesnain, radca generalny departamentu Nord p. Alexandre Dervaux, wicekonsul PRL w Lille p. Marian Milewski, wicekonsul p. Marian Piłkowski, attaché konsularny p. Franciszek Niedziałek, zastępca mera Dechy p. Bernard, radni miejscy pp. Luc i Watterlos, przewodniczący stowarzyszenia „France-Pologne” w departamencie Nord p. Roger Legrand, reprezentant Ligi Flandryjskiej p. Franciszek Gajewski i wiele innych osobistości.

Przybywających gości powitała przedstawicielka zespołu p. Ligeza. Okolicznościowe przemówienia wygłosili, życząc zebranym szczęśliwego Nowego Roku, p. mer Dervaux, p. wicekonsul Milewski oraz p. przewodniczący Legrand.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarli nasi wieni Czytelnicy i Przyjaciele: p. Michał WIECHA z Montceau-les-Mines, p. Wacław JASTRZĘBSKI z Saint-Etienne, p. Cyprian DUCIAK z Auchel, p. M. HOLDOWANSKI z Chalais-Ste-Marie i p. BOGDANSKI z Blenod-les-Pont-à-Mousson.

Rodzynom naszych zmarłych Czytelników składa najserdeczniejsze wyrazy współczucia Redakcja „Tygodnika Polskiego”.

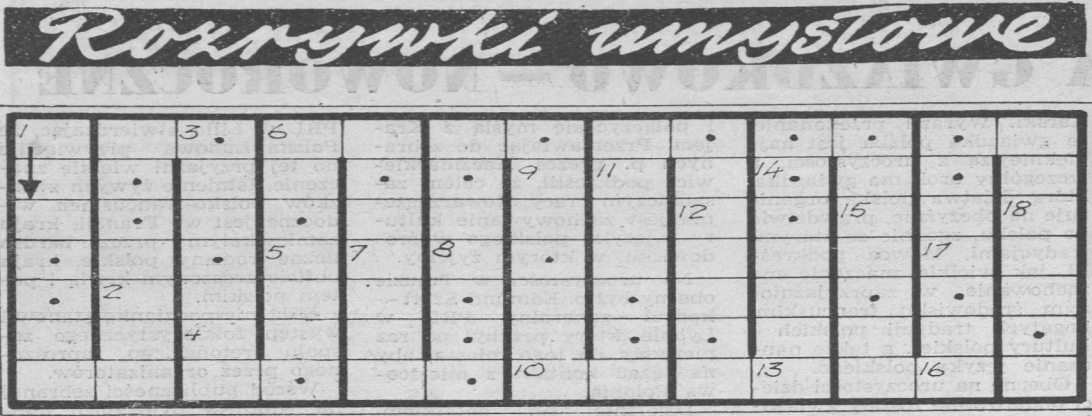
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIEVIN: Józef Cierznik, lat 45. **NOYELLES-sous-LENS:** Maria Mielczarek z domu Dobrowolska, lat 68. **BULLY-les-MINES:** Józef Torz, lat 70. **LALAIN:** Albert Litmanowski. **BILLY-MONTIGNY:** Wincenty Kijanka, lat 72. **MERICOURT:** Stanisław Rupościński, lat 83. **Jan Malinowski**, lat 63. **Karol Słowiński**, lat 50. **GUESNAIN:** Eleonora Baszyńska **KALAIN:** Liliane Szczepaniak i Guy Poppek. **MONTCEAU-les-MINES:** Evelyn Werner i Michał Stawiński. **DECHY:** Daniela Kabza i Jean-Marie Dewasmes. **BRUAY-en-ARTOIS:** Veronique Weruini i Stanisław Łukowiak. **BULLY-les-MINES:** Helena Pawłowska i Johnny Nightingale. **LOOS-en-GOHELLE:** Myriam Lecnik i Daniel Dieu.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



SERPENTYNA z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki krętą drogą między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 18 wyrazów o podanych niżej znaczeniach w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) autor utworu muzycznego, 2) łowca bezpońskich psów, hycel, 3) przykry zapach w niewietrzonym pomieszczeniu, 4) rozlega się z wiochy Mariackiej w Krakowie, 5) rośnie na niej trawa na siano, 6) placa od sztuki, 7) mały, drobny deszcz, 8) przy-

gania garnkowi a sam smoli, 9) żrebak, 10) srebrny glob, 11) dziarski śmiałek, junak, zuch, 12) dwumiejscowy rower, 13) bieda, marny los, 14) tajny alfabet, 15) siedziba władz miejskich, magistrat, 16) stare żelastwo, 17) broń ludów pierwotnych w kształcie buławy, 18) staroświecki, zabytkowy mebel.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU z NR 3

Nie ma obowiązków świętych niż obowiązek względem ojczyzny, dla której nawet życie należy poświęcić.

(Mikołaj Kopernik)
KLUCZ POMOCNICZY: obowiązek, cześć, cięcie, zysk, jeź, nóż, honor, męty, mit, świta, wywóz, pyzy, wąż, lek, boje, eden, gidia, nawa, lew, Nil.

POLSKIE MIASTA

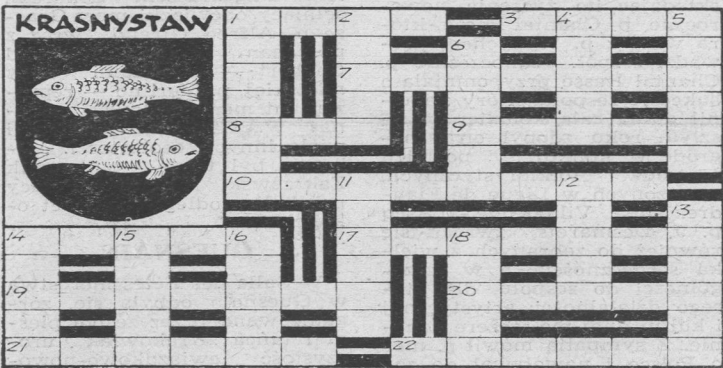
POZIOMO: 1) cztery mende, 3) uczony niemiecki, lekarz, który odkrył zarazki gruźlicy, 7) obowiązkowe beżeństwo księży, 8) przeciwnik toreadora, 9) nadmierne obfiteści ciała, 10) posiadzenie sadu albo traktat naukowy, 14) wsparcie, ratunek w potrzebie,

17) skrytka, kryjówka, składzik, 19) największy wodospad w Tatrach 20) atak samolotów, 21) kolor ciemnoniebieski, 22) jasnowidz przepowiadający przyszłość.

PIONOWO: 1) średnica poisku, 2) najgrubsza kasza jęczmienna, 4) polskie międzynarodowe biuro podróży, 5) wódz naczelny w Polsce przedrozbiorowej, 6) bohaterka kobieta-żołnierz Emilia, 11) rzecz dana dla zabezpieczenia pożyczki, 12) zamek królewski w Krakowie, 13) to, czego nie ma bez przyczyny, 14) figura z kamienia lub metalu, 15) święte miasto islamu, miejsce urodzenia Mahometa, 16) rodzaj baniastego kielicha, puchar, 18) poczucie własnej godności.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE



En feuilletant...

...LES PERIODIQUES LITTERAIRES PARISIENS

Jarosław Iwaszkiewicz est une des personnalités les plus marquantes des lettres polonaises contemporaines. Riche de talents divers, il est tout ensemble romancier, nouvelliste, poète, dramaturge, essayiste, traducteur et connaisseur de musique. Avant et après la dernière guerre, plusieurs de ses ouvrages ont été publiés en France, mais hormis „Mère Jeanne des Anges” (Robert Laffont éd., 1959), dont Jerzy Kawalerowicz a tiré un film inoubliable — tous sont malheureusement passés inaperçus. Dernièrement, les éditions Stock ont sorti une longue nouvelle d'Iwaszkiewicz intitulée „Les Amants de Marone” (nous en avons rendu compte dans „La Semaine Polonaise” du 18.10.1970). Cette fois, les périodiques littéraires parisiens ont salué Iwaszkiewicz comme un grand écrivain et ont recommandé son livre à leurs lecteurs.

„Par une amusante coïncidence, „Love Story”, de Segal, et „Les Amants de Marone”, de Jarosław Iwaszkiewicz, ont le même sujet — lit-on dans „LES NOUVELLES LITTERAIRES” sous la plume de Jeanine Delpech. — Deux êtres très jeunes découvrent avec tendresse, avec brutalité aussi, un amour condamné par la maladie: la mort d'un des membres du couple rejetera l'autre dans sa solitude. Mais il y a dans le roman polonais une sincérité, une pudeur qui le rendent bien plus touchant que le best-seller fabriqué avec adresse par Segal”. Mme Delpech souligne aussi qu'Iwaszkiewicz „a su donner un ton très moderne à la lutte éternelle entre l'amour et la mort”.

Un autre grand périodique littéraire parisien, „La Quinzaine Littéraire”, a publié un entretien avec l'auteur des „Amants de Marone” (à l'occasion de la parution de son livre, Iwaszkiewicz a fait un bref séjour à Paris). En voici un extrait: „Ce n'est pas celui des mes textes que je préfère (c'est évidemment Iwaszkiewicz qui parle, et le texte dont il s'agit n'est autre que „Les Amants de Marone”). J'en estime pas parfaitement réussi. Cependant il est très caractéristique de ce genre de la longue nouvelle ou du court roman, comme vous voudrez, que j'affectionne. Comment se rattachait-il à mes autres textes? Ce n'est pas

à moi de juger, Mais Ryszard Przybylski a intitulé un essai sur mes premiers écrits: „Eros et Thanatos”. „Les Amants de Marone” se place tout sous le même signe, L'amour, la mort, ce sont les choses qui composent la vie. Peut-être pourrait-on ajouter l'ambition, la carrière, mais je ne veux pas faire concurrence à Balzac”.

Un autre auteur polonais — l'immense Stanisław Ignacy Witkiewicz, dit Witkacy (1885—1939), à qui nous avons consacré un long article dans notre numéro de Noël, a été salué par les milieux littéraires parisiens comme „un novateur génial”, et „La Mère” — première pièce de Witkacy jouée en France (au Théâtre Récamier, par la Compagnie Renaud-Barrault et dans la mise en scène de Claude Régy), — connaît un grand succès: la critique est unanime dans l'éloge. Selon Bertrand Poirot Delpech (le critique dramatique du journal „Le Monde”, le drame de Witkiewicz „rappelle les delires cosmologiques et volontaristes de toute une tradition slave et scandinave, de Dostolevski à Tchekhov, Strindberg et Ibsen. Mais, ici, la conscience de manier des utopies est poussée jusqu'au doute ricanant, selon un mouvement autodestructeur typiquement polonais (...) et qui se révèle en avance de vingt bonnes années sur notre avant-garde de 1950”. Dans „La Quinzaine Littéraire” (qui a également publié un beau texte sur Witkiewicz de l'écrivain polonais Adolf Rudnicki), Lucien Attoun pense de même: „La Mère” a été écrite, il faut le souligner, en 1924, elle annonce à la fois le fameux „l'enfer, c'est les autres”, de Sartre, et le théâtre dit de l'absurde” — estime-t-il.

... et les périodiques littéraires polonais

La revue varsoivienne „Twórczość” a publié dans un de ses derniers numéros le texte du marquis de Sade intitulé „Français, encore un effort”. Cette oeuvre de l'écrivain qui „a laissé courir sur le papier la plume la plus libre qui fut jamais” a été traduite en polonais par Jerzy Lisowski. Le même numéro de „Twórczość” contient également un essai de Jacek Trznadel sur la pensée de Sade intitulé „Le Philosophe emmuré”. Cet essai servira de préface à la traduction polonaise des „Infortunes de la vertu” qui paraîtra sous peu aux éditions „Czytelnik”. Les Polonais pourront aussi lire bientôt une des premières oeuvres d'Aragon — „Les aventures de Télémaque” (1922), ainsi qu'un volume d'„Oeuvres choisies” d'un grand polonophile français du siècle dernier — Félicité Robert de Lamennais.

TV DU 7 AU 13 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, INFORMATION PREMIERE — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„UNE AUTRE VIE” — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

DIMANCHE 7 FEVRIER

9.55. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.25. Musique en 33 tours
13.15. „Omer Pacha”
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „Mr. Robert Houdain” — une émission de Michel Seldov, réal. Robert Valey
19.10. Les trois coups
20.40. „Le Tonnerre de Dieu” — un film de Denys de La Patellière (Jean Gabin, Michèle Mercier, Lilli Palmer, Georges Geret)
22.10. Pour le cinéma

LUNDI 8 FEVRIER

13.35. Je voudrais savoir.
14.35. „Donne-moi tes yeux” — un film de Sacha Guitry
20.15. France-Inter Magazine
20.30. XX Siecle — „L'église demain?”
22.30. Catch.

MARDI 9 FAVRIER

20.30. „Les nouvelles aventures de Vidocq” nr. 6
21.30. Les étoiles de la chanson
22.20. Emission médicale

MERCREDI 10 FEVRIER

20.30. La piste aux étoiles
21.20. Nouveau Monde — une émission scientifique — „Les nourritures de l'An 2000”
22.10. Coupe d'Europe de Basket Ball — Antibes/Prague

JEUDI 11 FEVRIER

15.45. Emissions pour la jeunesse
20.30. Au théâtre ce soir: „Les Pituiti's” — mise en scène: Fred Pasquall, réal. TV. Pierre Sabbagh
22.25. Le temps de lire

VENREDI 12 FEVRIER

20.30. „Les Saintes Cheries” nr. 8
21.00. Le Club de la Presse — une émission de Jacques Sallebert
22.00. „A bout portant” — Guy Bedos et Sophie Daumier

SAMEDI 13 FEVRIER

14.55. Rugby: Tournoi des Cinq Nations: Irlande/Angleterre
16.30. Samedi pour vous
17.35. „Point Chaud” — une émission d'Albert Rainer
18.10. Vivre en France
19.25. Les musiciens du soir.
20.30. „Les enquêtes du Commissaire Maigret”, ce soir: „Maigret à l'école”
22.10. Samedi soir — le tableau d'honneur de la semaine

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc.
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
„PROVINCES (C) — 15.10 (sauf lundi, jeudi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 7 FEVRIER

14.15. (C) „Marque au fer” — un film de Rudolf Mate (Alan Ladd)
15.45. (C) L'Invité du Dimanche
18.15. (C) Championnat d'Europe de Patinage Artistique — „Exhibitions”
19.00. (C) „Mon fils” nr. 2
20.30. (C) Dans la série: „De toutes les couleurs”: „Spécial Franck Pourcel”
21.30. (C) Dans la série: Civilisations: „Le Shinto” où „La voie des deux” — une émission d' André Voisin
22.35. (C) Harmoniques
23.05. (C) On en parle

LUNDI 8 FEVRIER

20.30. (C) Annie sur la deux — avec Annie Cordy
21.30. (C) Les chemins de l'histoire
22.35. (C) Post scriptum

MARDI 9 FEVRIER

20.30. (C) Les animaux du monde
21.30. (C) „Le feu sous les cyprès”, de Jean-Louis Curtis, mise en scène Jean Pignol

MERCREDI 10 FEVRIER

20.30. (C) Les dossiers de l'écran — „La légion Etrangère”: (N) „Le Grand Jeu” — un film de Jacques Feyder (C) Débat

JEUDI 11 FEVRIER

15.10. (C) „Flipper le Dauphin” nr. 5 „L'enfant de la ville”
20.30. (C) Quentin Durward de Sir Walter Scott, réal. Gilles Grangier
21.30. (C) Terre des Arts — „L'école d'Avignon”
22.30. (C) Chers-d'oeuvre en peril

VENREDI 12 FEVRIER

20.30. (N) „EVA” — un film de Joseph Losey (Jeanne Moreau, Stanley Baker, Véra Lisi, Giorgio Albertazzi, Lisa Gastoni)
22.25. (C) Le journal du cinéma
23.10. (C) On en parle

SAMEDI 13 FEVRIER

17.15. (C) Télé-Bridge
17.35. (C) „Pop 2”
18.15. (C) Le temps du sport
20.30. (C) „Les rendez-vous de l'aventure”
21.30. (C) Variétés
21.55. (C) „Département S” nr. 7
22.45. (C) Pourquoi?

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

34/7 rue Chansteur, Lodellinsart
Mme Ol Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena pénétrant:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
pérorcnie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIEGLA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



Nie wszyscy spośród uczniów z „Kopernika” osiągną sławę Wielkiego Mistrza, lecz chodzi o to, by zostali dobrymi fachowcami, według własnych zdolności i możliwości

COMBIEN d'écoles par le monde, portent le nom de Nicolas Copernic? Il serait sans doute malaisé d'en définir la quantité de façon exacte, toutefois il est certain que la Pologne, patrie de cet astronome de génie, arrive en toute première position pour le nombre des établissements scolaires „Nicolas Copernic”. Ainsi ce lycée de Varsovie, très coté dans la capitale pour le niveau de ses cours. Les lycéens de „Nicolas Copernic” ne sont-ils pas des plus nombreux à être reçus aux examens d'entrée des écoles supérieures? Cela particulièrement dans les sciences exactes et techniques auxquelles ils ont été préparés de minutieuse façon? Pour cela les lycéens disposent de nombreuses salles expérimentales et ils ont été les premiers à recevoir l'année passée, à l'occasion du 500^e anniversaire de la naissance du grand Polonais, un „cabinet de Copernic” qui leur offre toutes les possibilités expérimentales possibles dans le domaine des sciences exactes. Copernic travailla pour sa patrie, il est demandé à la jeunesse contemporaine de faire de même.

Foto: WŁ. OCHNIO



Metody nauczania w starym gmachu liceum wolskiego są na wskroś nowoczesne i dają wciąż świetne rezultaty

UCZNIOWIE WIELKIEGO MISTRZA

TRUDNO byłoby podać cyfrę określającą ilość szkół średnich i wyższych rozsianych na całym świecie, noszących imię najgenialniejszego Polaka z epoki Renesansu — Mikołaja Kopernika. Jest tych szkół na pewno wiele, a najwięcej w Polsce, ojczyźnie wielkiego astronoma.

Warszawskie Liceum Ogólnokształcące na Woli przeżyło swój wielki dzień przed 11 laty. W rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika uroczystie nadano mu Jego imię. W obszernym szkolnym hallu wmurowana została pamiątkowa tablica, obok niej stoi popiersie sławnego Rodaka. W murach starej (zbudowanej w latach dwudziestych) szkoły młodzież licealna pobiera naukę według najnowocześniejszych metod, ma do swojej dyspozycji znakomicie wyposażone gabinety naukowe, bogatą bibliotekę, słowem wszystko, co potrzebne jest w zdobywaniu i opanowaniu współczesnej wiedzy. Uczniowie wolskiego Liceum doceniają warunki, jakie im stworzono i wagę zobowiązania wynikającego z symbolicznego patronatu genialnego astronoma. Liceum im. Mikołaja Kopernika zaliczane jest w Stolicy do najlepszych, a jego uczniowie do młodzieży najbardziej pracowitej i uzdolnionej.

Każdego roku maturzyści z „Kopernika” stanowią najsilniejszą grupę kandydatów ubiegających się o przyjęcie na wyższe uczelnie. Szczególnie dobre wyniki osiągają na wydziałach nauk ścisłych i technicznych. Nic w tym dziwnego, Liceum szczególnie dba o rozwijanie zdolności swoich wychowanków w kierunku matematyczno-przyrodniczym. Obok wspomnianych już gabinetów naukowych i sal ćwiczeń, młodzież pogłębia swoje zainteresowania i zasoby wiadomości w kółkach matematycznych, fizycznych, chemicznych itp. Do tradycji szkoły należy udział najzdolniejszych w corocznych ogólnopolskich olimpiadach i konkursach naukowych.

W październiku ubiegłego roku Liceum im. Mikołaja Kopernika przeżyło swój drugi w ciągu dziesięciu lat wielki dzień. Oto w jego murach młodzież całej Polski zainaugurowała obchody 500 rocznicy urodzin wielkiego astronoma. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele świata naukowego, władz oświatowych, organizacji młodzieżowych. Ustalony został program prac mających na celu popularyzację współczesnych i dawnych osiągnięć naukowych wśród młodzieży, w hołdzie wielkiemu uczonemu. A uczniowie XXXIII Liceum im. Mikołaja Kopernika otrzymali w darze pochodzący z funduszy społecznych „gabinet kopernikowski”, pierwszy spośród pięciuset przeznaczonych dla szkół. Będzie im odtąd służył jako „doświadczalny poligon” metodycznych innowacji w zakresie nauk ścisłych. Zapewne wszyscy absolwenci Liceum osiągną w przyszłości sukcesy i sławę swego Patrona. Wystarczy, jeśli szkoła zapewni im swobodne poruszanie się w dziedzinie współczesnej nauki i techniki, jeśli w przyszłości zostaną dobrymi fachowcami, jeśli wreszcie ich praca służyć będzie całemu narodowi. Mikołaj Kopernik, genialny uczonec, dobro swojej ojczyzny miał przede wszystkim na względzie. Tego też oczekuje społeczeństwo od współczesnej młodzieży.



W pracowni naukowej wisi poczet najwybitniejszych Polaków, wzór dla polskiej młodzieży



Z bogato zaopatrzonej biblioteki szkolnej korzystają nie tylko uczniowie, ale i liczne grono profesorskie szkoły

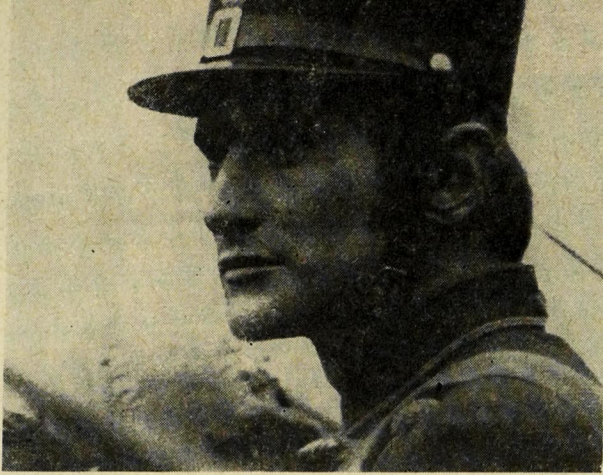


Pod czujnym okiem Mistrza, młodzież rozmawia nie tylko na tematy naukowe

Trzeba wielu lat nauki, aby choć w niewielkim stopniu dościsnąć sukcesy Wielkiego Patrona



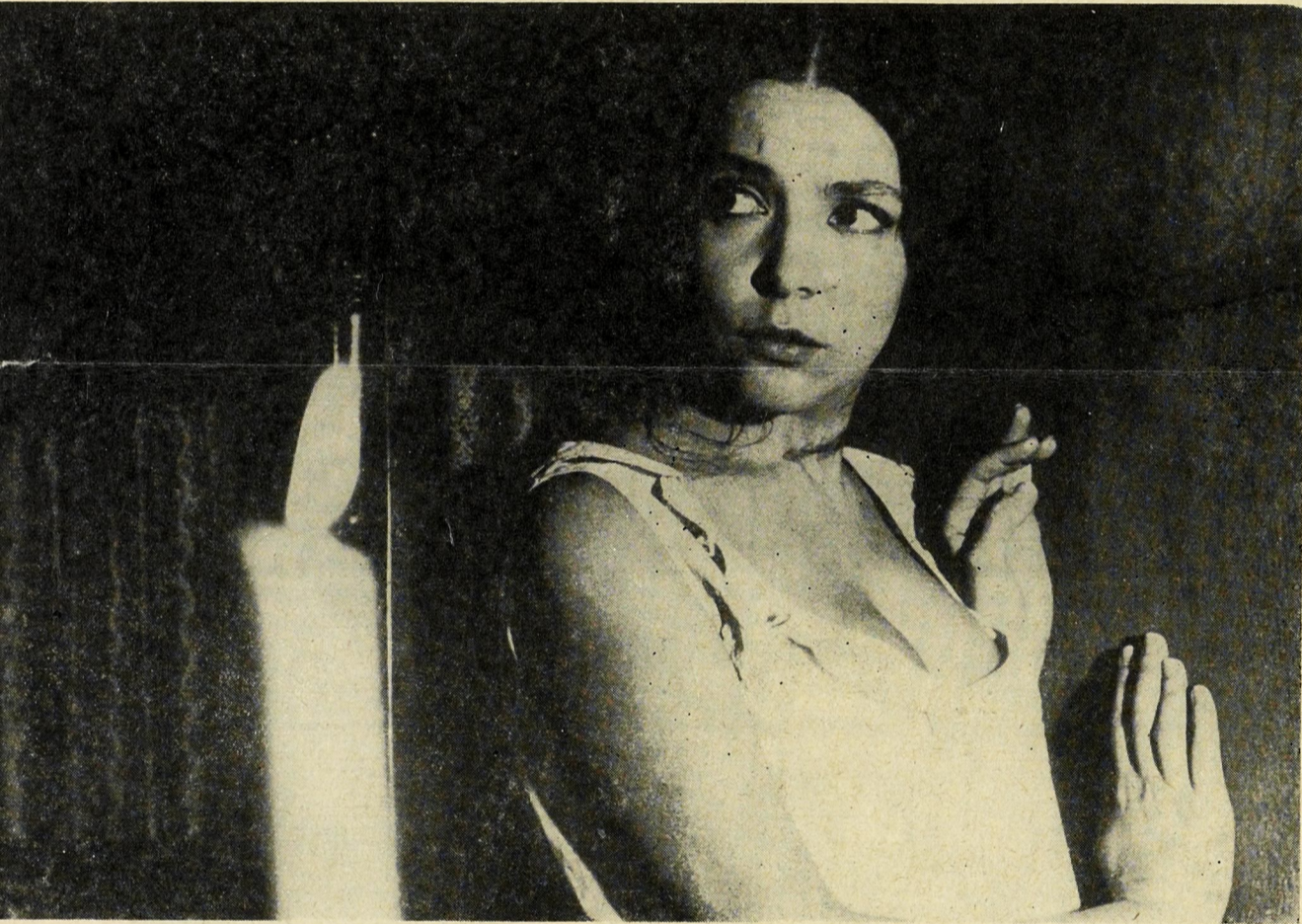
**NOWY
POLSKI
FILM**



„ROMANTYCZNI”

Le dernier film de Stanislaw Rózewicz „Les romantiques” relate l'histoire de deux frères cherchant à gagner les rangs de l'armée du général Bem en 1848. L'auteur de „Westerplatte” fait preuve dans sa dernière oeuvre de tact et d'élégance, en présentant deux personnages aux caractères et aux destins

différents. Le principal rôle a été confié à Olgierd Lukaszewicz (photo du haut, en uniforme) qui fait une création excellente confirmant le grand talent admiré dans les films „Le sel de la terre noire” et „Brzezina”. Un nouveau et grand talent d'acteur.



FILMY, których akcja dzieje się odległym od nas momencie historycznym, uległy daleko idącej konwencjonalizacji. Zarówno typowe wątki treściowe, jak i sam kostium historyczny podporządkowane są na ogół gatunkowi historycznego melodramatu. Film Stanisława Rózewicza „Romantyczni” również miał wszelkie dane by stać się melodramatem. A że nim nie jest, o tym zdecydowała indywidualność samego twórcy, duża umiejętność oryginalnego zobrazowania ciekawej epoki, i nieszablonego podejścia do tematu.

Tym razem autora „Westerplatte” i „Świadectwa urodzenia” zainteresowały wydarzenia rozgrywane pod koniec Wiosny Ludów, podczas walk Bema o wyzwolenie Węgier. Tam też nie zabrakło Polaków. W Polsce, rozdartej wówczas przez trzech zaborców, bardzo silnie przejawiały się wolnościowo-demokratyczne dążenia narodu, problematyka ta inspirowała romantycznych pisarzy i poetów.

Walka o wolność, jest też motywem działania głównych bohaterów filmowej opowieści, opartej na kanwie autentycznej historii, spisanej przez Stanisława Szenica w „Pitavalu Wielkopolskim”. Nie znajdziemy jednak w filmie ani chronologicznego opisu wydarzeń Wiosny Ludów, ani widowiskowej batalistyki, nie o to bowiem twórcy filmu chodziło. Historia jest tu jedynie ramą, w którą wpisano konflikt postaw i charakterów dwóch braci, pragnących dostać się do oddziałów Józefa Bema. Bohaterowie staną przed koniecznością wyboru; walki o realizację wzniosłych ideałów, za cenę istotnych ludzkich wyrzeczeń.

Jest mroźna zima 1848 roku. Młodszy z braci, Władysław omijając szczęśliwie posterunki żandarmerii, przekracza granicę Księstwa Poznańskiego i wraz z przybyłym tu wcześniej bratem Henrykiem zatrzymuje się w majątku państwa Nawrockich. Tu, czekać będą na emisariusza, który przeprowadzić ma ich do zwycięskiej jeszcze armii generała Bema. Emisariusz nie zjawia się jednak w oznaczonym terminie. Przedłużające się oczekiwanie niecierpliwi Władysława, owego romantycznego — w literackim i historycznym tego słowa znaczeniu — bohatera, pełnego młodzieńczego zapału, znającego swoje posłannictwo, którego nawet miłość ładnej dziewczyny, nie zawróci z wybranej drogi. Inaczej — Henryk, którego romantyzm kształtują w równym stopniu patriotyczny obowiązek jak i miłość, a w decydującym momencie wybierze to drugie; zmęczony oczekiwaniem zrezygnuje z wyprawy na Węgry na rzecz wygodnej egzystencji u boku wychowawcy państwa Nawrockich. W końcowych sekwencjach filmu widzimy Władysława w mundurze, jako żołnierza generała Bema. Znać już na nim ślady wojennych przeżyć. Kiedy rusza wraz z innymi do natarcia wydaje mu się, że wśród żołnierzy dostrzeże brata, Henryka. Ale jest to tylko złudzenie...

„Romantyczni” podobnie jak inne obrazy Rózewicza fascynują widza klimatem, umiarem i dobrym smakiem, świadcząc o dużej wrażliwości artystycznej twórcy. Oprócz prostej fabuły i trafnego wyboru obsady aktorskiej, szczególnie odtwórców głównych ról; Ignacego Gogolewskiego i Olgierda Łukaszewicza, widoczna jest w tym filmie duża dbałość o realia romantycznej epoki i ludzi w niej żyjących. Stąd, ów świat ziemiańskich wsi, szlacheckiego dworku, w którym deklamowało się Mickiewicza i Słowackiego, grało Chopina, Liszta i Schumana, urządziło polowania i hipnotyczne seanse, stąd owa sielska atmosfera, która odeszła w przeszłość bezpowrotnie. Jest to poezja utraconego czasu i wzniosłych ideałów, a wszystko przyprawione szczyptą melancholii.

Krystyna KOPROWICZ